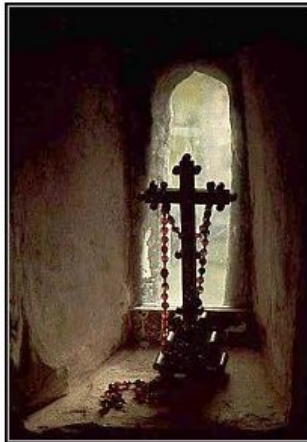


Różaniec



"Różaniec jest zawsze moją ulubioną modlitwą"
- Jan Paweł II

Modlitwy

- Jak się modlić Różańcem?
- Tajemnice Radosne (poniedziałki i soboty)
- Tajemnice Światła (czwartki)
- Tajemnice Bolesne (wtorki i piątki)
- Tajemnice Chwalebne (środa i niedziela)

Obietnice

- Obietnice Matki Bożej

Świadectwa

- Męczennicy różańcowi
- Wzięłam do ręki różaniec
- Różaniec umacnia mnie w moim Ogrójcu
- Odmawiajcie zawsze różaniec
- Wzięłam do ręki różaniec
- Zamordowany za różaniec
- Krucjata różańcowa w stoczni

Podwórkowe Kółka Różańcowe

- Różańcowy krąg

Historia

- Różaniec
- Parę słów na temat prehistorii różańca
- Matka Boża Zwycięska

Rozważania

- Różaniec - lekarstwo na złe czasy
- Różaniec - drogowskaz i dar Miłości Miłosiernej
- Różaniec - nieustanna modlitwa serca i kontemplacja Oblicza Jezusa
- "Różaniec - skarb, który trzeba odkryć"
- Nasza Ojczyzna jest w potrzebie
- Mój różaniec
- Różaniec zamiast miecza
- Różaniec wśród młodzieży
- Różaniec kształtuje moje życie
- Wybór myśli kard. Stefana Wyszyńskiego o modlitwie różańcowej
- Różaniec - modlitwa ochrzczonych
- Parafia opasana różańcem
- Różaniec - modlitwą medytacyjną
- Próba uchwycenia samej istoty modlitwy różańcowej

Cuda różańcowe

- Zwycięstwo modlitwy różańcowej na Filipinach
- Moc modlitwy różańcowej
- Różaniec, który uratował pradiadka



Różaniec jest najpotężniejszą bronią, jaką możemy się bronić na polu walki.
- Siostra Łucja z Fatimy

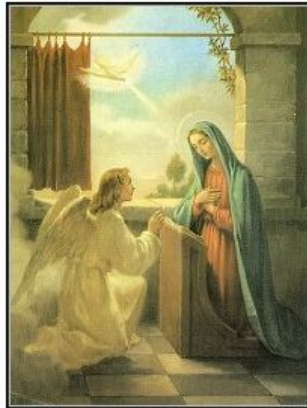
Jak się modlić Różańcem?

Uczyń znak Krzyża i odmów:

**"Wierzę w Boga Ojca...",
"Ojcze nasz...",
3 razy "Zdrowaś Maryjo...",
"Chwała Ojcu..."**

Następnie odmawiaj tajemnice różańcowe w podanej kolejności – każda tajemnica zaczyna się "Ojcze nasz..." później 10 razy "Zdrowaś Maryjo...", na zakończenie poszczególnych tajemnic "Chwała Ojcu". Na zakończenie różańca odmów "Pod Twoją obronę..."

Różaniec



TAJEMNICA PIERWSZA (RADOSNA)
ZWIASTOWANIE

Anioł wszedł do Niej i rzekł: «Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami... Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus»... Na to Maryja rzekła do anioła: «Jakże się to stanie, skoro nie znam pożycia z mężem?» Anioł Jej odpowiedział: «Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym»... Na to rzekła Maryja: «Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!»

(Łk 1, 28-38)

W Nazarecie miał miejsce najpiękniejszy dialog, jaki zna historia. Bóg zaproponował Maryi współudział w wielkim dziele zbawienia. Przedstawił swój plan, uszanował wolną wolę, czekał na odpowiedź. Pokorna służebnica Pańska odpowiedziała fiat - 'niech mi się stanie'. W tym momencie Bóg stał się Człowiekiem i zamieszkał między nami.

*Grom, błyskawica!
Stań się, stało;
Matką dziewicą,
Bóg ciało.
Adam Mickiewicz*

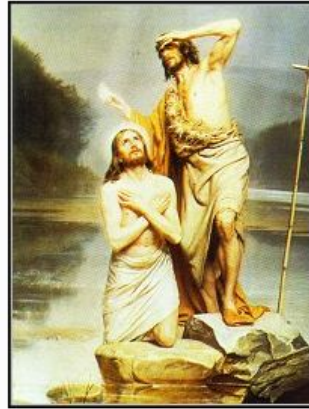
Każdy człowiek ma swoje 'zwiastowanie'. Do każdego człowieka Bóg przychodzi z konkretną propozycją i czeka na odpowiedź. Propozycję Boga można przyjąć lub odrzucić. «Człowiek jest wolny. Człowiek może powiedzieć Bogu: nie. Ale pytanie zasadnicze: Czy wolno? I w imię czego 'wolno'?»

Jan Paweł II

**1 Ojcze nasz,
10 Zdrowaś Maryjo,
1 Chwała Ojcu.**



Różaniec



TAJEMNICA PIERWSZA (ŚWIATŁA)
CHRZEST PANA JEZUSA W JORDANIE

Wtedy przyszedł Jezus z Galilei nad Jordan do Jana, żeby przyjąć chrzest od niego. Lecz Jan powstrzymywał Go, mówiąc: «To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?» Jezus mu odpowiedział: «Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe». Wtedy Mu ustąpił. A gdy Jezus został ochrzczony, natychmiast wyszedł z wody. A oto otworzyły Mu się niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębicę i przychodzącego na Niego. A głos z nieba mówił: «Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie».

(Mt 3, 13-17)

Niewinny Jezus przyjmuje oczyszczający chrzest, jak jeden z grzeszników. W ten sposób objawia już na początku swej publicznej działalności, że przychodzi do grzeszników, że ich los nie jest Mu obojętny. Bóg Ojciec wskazuje na Niego jako na Tego, w którym 'ma upodobanie', zapraszając również nas do współmiłowania z Nim Jego Syna.

Panie Jezu, Ty umiłowaleś mnie ponad wszystko, przychodzisz do mnie słabego i upadającego, dla mnie czynisz siebie 'grzechem', bym w Tobie stał się sprawiedliwością Bożą.

Maryjo, Matko Syna umiłowanego, wypraszaś mi łaskę miłości do Twego Syna; niech i dla mnie stanie się On 'Umiłowanym, w którym mam upodobanie'.

Tajemnicą światła jest przede wszystkim chrzest w Jordanie. Tutaj, gdy Jezus schodzi do wody - jako niewinny, który czyni siebie 'grzechem' za nas - otwierają się niebiosa i głos Ojca ogłasza Go Synem umiłowanym, a Duch Święty zstępuje na Niego, by powołać Go do przyszłej misji.

Jan Paweł II

**1 Ojciec nasz,
10 Zdrowaś Maryjo,
1 Chwała Ojcu.**



Różaniec



TAJEMNICA PIERWSZA (BOLESNE) MODLITWA W OGRÓJCU

Potem wyszedł i udał się, według zwyczaju, na Górę Oliwną. Towarzyszyli Mu także uczniowie. Gdy przyszedł na miejsce, rzekł do nich: «Modlcie się, abyście nie ulegli pokusie». A sam oddalił się od nich na odległość jakby rzutu kamieniem, upadł na kolana i modlił się tymi słowami: «Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!». Wtedy ukazał Mu się anioł z nieba i umacniał Go. Pogrążony w udręce jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię.

(Łk 22, 39-44)

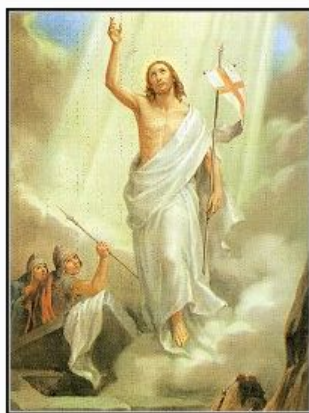
W obliczu cierpienia czasem rodzi się w człowieku bunt. Wtedy odrzuca się cierpienie, jako największe zło. Chrystus tego nie uczynił, choć prosił pokornie Ojca o oddalenie kielicha goryczy, dodając 'jeśli chcesz'. A Ojciec chciał, aby Syn wypił go do dna. Ta akceptacja cierpienia przez Syna Bożego przyniosła światu odkupienie.

Zbawienie świata, poszczególnych ludzi, trwa nadal. Człowiek uczestnicząc w cierpieniu dokłada swoją cegiełkę do wielkiego dzieła zapoczątkowanego przez Chrystusa. Potwierdza to św. Paweł, gdy mówi: 'Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony dopełniam udręk Chrystusa w moim ciele dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół' (Kol 1,24).

**1 Ojcze nasz,
10 Zdrowaś Maryjo,
1 Chwała Ojcu.**



Różaniec



TAJEMNICA PIERWSZA (CHWALEBA)
ZMARTWYCHWSTANIE

Po upływie szabat, o świcie pierwszego dnia tygodnia, przyszła Maria Magdalena i druga Maria obejrzeć grób. A oto powstało wielkie trzęsienie ziemi. Albowiem anioł Pański zstąpił z nieba, podszedł, odwalił kamień i usiadł na nim. Postać jego była jak błyskawica, a szaty jego białe jak śnieg. Ze strachu przed nim zadrżeli strażnicy i podreśli jak umarli. Anioł zaś przemówił do niewiast: «Wy się nie bójcie! Bo wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak powiedział. Chodźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał».

(Mt 28, 1-7)

Stała się rzecz, po ludzku sądząc, nieprawdopodobna. Umarły powstał z grobu! O ile na zwykłych ludzkich mogiłach widnieją napisy: 'Tu spoczywa ten czy ów', o tyle na mogile Chrystusa trzeba by umieścić napis: 'Zmartwychwstał'. Pusty grób Chrystusa jest ostatecznym argumentem prawdziwości Jego posłannictwa: 'Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara... Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli' (1 Kor 15, 17-20).

Grób nie jest kresem ludzkiej egzystencji. W prefacji o zmarłych Kościół wciąż przypomina: 'W Nim to zabłysła dla nas nadzieja chwalebnego zmartwychwstania i choć nas zasmuca nieunikniona konieczność śmierci, znajdujemy pociechę przyszłej nieśmiertelności, albowiem życie Twoich wiernych, o Panie, zmienia się, ale się nie kończy i gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki, znajdą przygotowane w niebie wieczne mieszkanie'.

**1 Ojciec nasz,
10 Zdrowaś Maryjo,
1 Chwała Ojcu.**



Obietnice Matki Bożej

Obietnice Matki Bożej dla odmawiających różaniec święty,
dane błogosławionemu Alanowi de la Roche.

Znany w historii apostoł różańca świętego i założyciel bractw różańcowych
- bł. Alan, miał otrzymać od Matki Bożej następujące obietnice,
przekazywane w tradycji zakonu dominikańskiego:

1. Wszyscy, którzy wiernie mi służyć będą odmawiając różaniec święty otrzymają pewną szczególną łaskę.
2. Wszystkim odmawiającym pobożnie mój różaniec przyrzekam moją szczególniejszą opiekę i wielkie łaski.
3. Różaniec będzie najpotężniejszą bronią przeciw piekłu, wyniszczy pożądliwości, usunie grzechy, wytępi herezje.
4. Cnoty i święte czyny zakwitną - najobfitsze zmiłowanie uzyska dla dusz od Boga; serca ludzkie odwróci od próżnej miłości świata, a pociągnie do miłości Boga i podniesie je do pragnienia rzeczy wiecznych; o, ileż dusz uświęci ta modlitwa.
5. Dusza, która poleca mi się przez różaniec - nie zginie.
6. Ktokolwiek odmawiać będzie pobożnie różaniec święty, rozważając równocześnie tajemnice święte nie dozna nieszczęść, nie doświadczy gniewu bożego, nie umrze nagłą śmiercią; nawróci się, jeśli jest grzesznikiem, jeśli zaś sprawiedliwym - wytrwa w łasce i osiągnie życie wieczne.
7. Prawdziwi czciciele mego różańca nie umrą bez sakramentów świętych.
8. Chcę, aby odmawiający mój różaniec, mieli w życiu i przy śmierci światło i pełnię łask, aby w życiu i przy śmierci uczestniczyli w zasługach świętych.
9. Codziennie uwalniam z czyśćca dusze, które mnie czcily modlitwą różańcową.
10. Prawdziwi synowie mego różańca osiągną wielką chwałę w niebie.
11. O cokolwiek przez różaniec prosić będziesz - otrzymasz.
12. Rozszerzającym mój różaniec przybędę z pomocą w każdej potrzebie.
13. Uzyskałam u syna mojego, aby wpisani do bractwa mojego różańca - mieli w życiu i przy śmierci za braci wszystkich mieszkańców nieba.
14. Odmawiający mój różaniec są moimi dziećmi, a braćmi Jezusa Chrystusa, Syna mojego jednorodzonego.
15. Nabożeństwo do mego różańca jest wielkim znakiem przeznaczenia do nieba.

Męczennicy różańcowi

Szczególnym potwierdzeniem znaczenia modlitwy różańcowej są ci uprzywilejowani świadkowie wiary, których śmierć męczeńską spодobało się Opatrzności Bożej powiązać z różańcem. Zaczniemy od pierwszego wyniesionego do chwały ołtarzy Cygana, bł. Zefiryna Gimenez Malla, skazanego na śmierć w okolicznościach następujących. Kiedy czerwona Hiszpania szalała nienawiścią do wszystkiego co katolickie, Zefiryn ujął się za prowadzonym na rozstrzelanie młodym księdzem - było to w Barbastro pod koniec czerwca 1936 r. Rzecz jasna, tyle tylko osiągnął, że sam został aresztowany. "Gdy jeszcze znaleziono w jego kieszeni różaniec, jego los był przesądzony. Jeden z milicjantów, który znał Zefiryna jako dobrego człowieka, próbował go ratować, prosząc o dyskretne oddanie różańca w jego ręce. Zefiryn pozostał jednak wierny swoim przekonaniom. Odważnie wyznał wiarę, godząc się na więzienie i śmierć. W więzieniu modlił się na różańcu i pocieszał innych «wrogów hiszpańskiego ludu»". Skazany na śmierć, został rozstrzelany 2 sierpnia 1936 roku, beatyfikowany przez Jana Pawła II 4 maja 1997 roku.

Dwóch jednoznacznych bohaterów różańca znajduje się w grupie 108 męczenników z czasów II wojny światowej, beatyfikowanych 13 czerwca 1999 r. Pierwszy z nich, ks. Władysław Demski z Inowrocławia, został z powodu różańca załuczony na śmierć 26 maja 1940 roku w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. A było to tak: Kiedy przypadkowo wypadł mu z kieszeni różaniec, esesmani kazali mu go podeptać. Kiedy ks. Władysław odmówił, Niemiec rzucił różaniec w błoto i kazał go księdzu pocałować. Ksiądz ukląkł i odszukał wargami krzyżek różańca, co wywołało wściekłość strażników. Pobili go na śmierć i jeszcze próbowali się bawić nad ciałem męczennika.

Z kolei w Oświęcimiu, 4 lipca 1942 roku, poniósł śmierć inny męczennik różańcowy, ks. Józef Kowalski, salezjanin. Za odmowę podeptania różańca został pobity i przeniesiony do obozowej kompanii karnej. Kiedy kazano mu wejść na beczkę i wygłosić kazanie, ksiądz Józef "spokojnym głosem odmówił Ojcze nasz, Pod Twoją obronę i Witaj Królowo. Kapo Karl Langenhagen zepchnął go z beczki i skopał niemiłosiernie. Ksiądz Józef wrócił do baraku i modlił się, przeczuwając najgorsze. Po jakimś czasie zjawił się kapo Józef Mitas i zabrał go ze sobą. Ksiądz Kowalski oddał koledze ostatnią kromkę chleba i poprosił, żeby pomodlił się za niego i prześladowców. Został zmasakrowany i utopiony w beczce z fekaliami".

Czuje się coś szatańskiego w nienawiści, jaką u różnych osobistych nieprzyjaciół Boga i Kościoła budził różaniec. Sądzę, że nie jest czymś nieracjonalnym domyślać się, że nienawiść ta jest odgłosem wściekłości szatana z powodu szczególnej potęgi modlitwy różańcowej.

Szczególnie wiele prześladowań z powodu różańca zaznali katolicy w czasach sowieckich. "Z obsesyjną wręcz nienawiścią - że przytoczę słowa jednego z badaczy zagadnienia - prześladowano działalność Żywego Różańca". Tu Autor przywołuje świadectwo ks. Antoniego Chomickiego, który usłyszał kiedyś od oficera KGB, że Żywy Różaniec to coś gorszego niż bomba atomowa.

Być może istotnym źródłem takiej nienawiści do Żywego Różańca była niemożność uwierzenia przez służbę bezpieczeństwa, że naprawdę jest to nabożeństwo czysto religijne. Oto fragment instrukcji "objaśniającej" lokalnych wyznaniowców, czym jest Żywy Różaniec: "Prawowierny katolik, żeby osiągnąć «odpuszczenie grzechów», musi codziennie odmówić 150 modlitw (70 razy «pater noster», 60 razy «credo», 20 razy «ave Maria», odliczając je na specjalnych paciorkach nazywanych różańcem. Ponieważ jednej osobie trudno przeczytać taką ilość modlitw, kościół zezwala przeczytać te modlitwy kolektywnie, zrzeszając grupy po 10 ludzi. Takie zebrania po 10 ludzi są prawdopodobnie praktykowane wśród katolików, przy czym w trakcie tych zebrań ich skład stabilizuje się. Zebrania te z reguły nie zawężają się tylko do odczytywania modlitw. Zmieniają się one w dyskusje dotyczące różnych, w tym też daleko niereligijnych tematów. «Różaniec» w ten sposób zamienia się w działającą nieustannie zwartą grupę, dowodzoną przez tzw. «tercjarzy»".

Szczególnie wiele prześladowań z powodu różańca zaznali katolicy w czasach sowieckich. "Z obsesyjną wręcz nienawiścią Wiele faktów martyrologii różańcowej w ZSRR wydobyl ks. Roman Dzwonkowski SAC. To on wydobyl na światlo dzienne męczeństwo inwalidki z Żytomierskiego, Janiny Jandulskiej, rozstrzelanej bez sądu za samo tylko zorganizowanie Żywej Róży. Chyba jeden tylko Pan Bóg wie, ilu męczenników zostało zamordowanych w Związku Sowieckim za swoje takie czy inne zaangażowanie w modlitwę różańcową. "Opowiadała mi - cytuję teraz ks. Dzwonkowskiego - p. Władysława Jaworska z parafii Sołobkowce, w rejonie jarmolińskim obwodu chmielnickiego, historię własnej rodziny, związaną ze sprawą Żywego Różańca. W roku 1938, gdy miała lat 7, został aresztowany jej ojciec. Uwięziono go z wieloma innymi Polakami w Płoskirowie. Udało mu się stamtąd przysłać żonie brudną koszulę, w której mankiecie ukrył karteczkę ze słowami: «Zabrali mnie za Różaniec, pamiętaj, ucz dzieci». Było ich w domu czworo. Napisał to, bo wiedział, że już nie wróci - i nie wrócił. Jak się później okazało, za worek pszenicy wydał wszystkich sąsiad, zresztą Polak".

Jeszcze w latach siedemdziesiątych "zdarzało się na Ukrainie, że z konduktu pogrzebowego wyciągano mężczyznę, który odmawiał różaniec i karano wysokim «sztrafem». Na KGB księżom często zadawano pytanie o Żywy Różaniec i "tercjarów".

Odnotujmy jeszcze świadectwo cierpienia za różaniec w polskich więzieniach stalinowskich. Jego autorem jest ks. Józef Sanak, więzień PRL w latach 1950-55, autor książki pt. Gorszy niż bandyta. Kapłan w stalinowskim więzieniu (Wyd. Platan 2001): "Bardzo niebezpieczną modlitwą był Różaniec. Różańce robiliśmy z kulek chleba. Gdy naczelnik więzienia znalazł przy kimś taki różaniec, natychmiast kazał mu go zjeść, nie licząc się z tym, że więzień po prostu mógł się udławić. My, starzy wyrafinowani więźniowie, wiedzieliśmy, gdzie i jak chować różańce, aby nie podpaść. Jeden Bóg wie, ile tych różańców chlebowych zmówiłem...".

Nieznane u nas fakty z dziejów różańcowego męczeństwa w dalekiej Japonii odsłaniają nie opublikowane jeszcze badania Józefa Klimurczyka OP. Wielu spośród chrześcijan więzionych za wiarę, a następnie zamordowanych w Dniu Wielkiego Męczeństwa, 10 września 1622 roku, przekazało swoim bliskim różańce, jakie w oczekiwaniu na śmierć sporządzili w więzieniu. Te otrzymane od męczenników różańce były przechowywane jako drogocenna relikwia - i były później zarówno świadectwem oskarżenia w następnych prześladowaniach, jak źródłem mocy dla następnych męczenników.

Owoce tych męczenników różańcowych - których imiona i liczbę zna jeden tylko Bóg - nieoczekiwanie objawiły się z górą dwa wieki później. Jak wiadomo, ostatnie prześladowania w Japonii - po których władze doszły do wniosku, że chrześcijan w tym kraju już nie ma - zakończyły się w roku 1637. Wtedy również zaczął się trwający aż do roku 1853 okres izolacji Japonii. Kilkanaście lat później, kiedy w Nagasaki francuscy misjonarze wybudowali kościół, zaczęli się do nich zgłaszać ukryci chrześcijanie, którzy przez prawie 250 lat bez księży i bez Eucharystii, a nawet bez Pisma Świętego, gruntownie odseparowani od Stolicy Apostolskiej i całego Kościoła, zdołali zachować - właśnie dzięki modlitwie różańcowej - wiarę katolicką. Ostatni misjonarze - jeszcze w pierwszej połowie XVII wieku - przekazali im trzy kryteria, po których będą mogli poznać tych głosicieli Ewangelii, którym powinni zaufać: będą oni czcić Maryję, uznawać Papieża i żyć w celibacie.

Temat męczenników różańcowych tutaj tylko sygnalizuję. Już Tertulian zauważył, że sanguis Martyrum - semen Christianorum - krew męczenników jest posiewem chrześcijan. Analogicznie, krew męczenników różańcowych na pewno przyczynia się do rozszerzania się w Kościele umiłowania modlitwy różańcowej. Dlatego powinniśmy sobie wzajemnie więcej o faktach takiego męczeństwa opowiadać. Wielka szkoda na przykład, że u nas w Polsce praktycznie nic nie wiemy o naprawdę poruszających dziejach męczeństwa różańcowego Kościoła w Irlandii.

Wzięłam do ręki różaniec

"Różaniec to łańcuch bezpieczeństwa na stromej skale szczytów górskich. Nie wolno się zatrzymywać na żadnej tajemnicy. Trzeba iść dalej. Bo pełnia życia jest u szczytu..." – mówił sługa Boży kard. Stefan Wyszyński.

Niegdyś uważałam siebie za dobrą katoliczkę. Jednak nie traktowałam za niewłaściwe tego, że kiedy spóźniłam się na niedzielną Mszę świętą, nie zwracałam uwagi na czytania mszalne, często stałam gdzieś pod chórem albo w kruchcie, a do sakramentów przystępowałam tylko z okazji świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy. W domu często były kłótnie. Uważałam się za osobę mądrą i wykształconą i nawet nie próbowałam zmieścić się ze swoim życiem w Ewangelii. Nie brałam do ręki Pisma Świętego i chciałam sama decydować, ile dzieci urodzę i czy zechcę trwać w trudnym małżeństwie. Swoich problemów nie przekładałam na modlitwę, tylko na kilometrowe obmowy w rodzinie i wśród przyjaciół. Marzyłam o wygodnym życiu po odchowaniu dzieci, o godzinach spędzanych w fotelu przed telewizorem, o wycieczkach po świecie. Krótko mówiąc, Pan Bóg sobie, a ja sobie. Na szczęście dzięki mojej mamie byłam od dziecka wrażliwa na krzywdę każdego człowieka.

Różaniec wzięłam do ręki pod wpływem wstrząsającej dla całej Polski informacji o porwaniu i zamordowaniu ks. Jerzego Popiełuszki. "Jak można podnieść rękę na drugiego człowieka?" – ta myśl dręczyła mnie nieustannie i otwierała na wołanie do Boga o pomoc. Pomimo zmęczenia z łatwością klęknęłam do modlitwy różańcowej, której nie odmawiałam od wielu lat. Miałam wówczas 33 lata. Tajemnice różańca pamiętałam z nauki religii. Nie zastanawiałam się, czy mam dużo do zrobienia w pracy, nie czułam bólu kolan. Z różańcem w rękę wyruszyłam w kolejnych tajemnicach na pielgrzymkę wiary. Kontemplowałam, zapewne z pomocą łaski Bożej, historię zbawienia i losy porwanego kapłana. Od tamtej pory moje życie zaczęło się zmieniać.

Intencje pisane przez życie...

Różaniec odmawiałam dalej. Zauważyłam, że coś się dzieje z moją rodziną... Zaczęliśmy rozumieć się z mężem, a w rodzinie zapanował spokój. Cieszyłam się z tej zmiany, ale próbowałam rozumem dochodzić, jak to się stało. Mój rozum miał tylko jedną odpowiedź – RÓZANIEC. I tak wszystko się zaczęło. Życie dostarczało intencji do modlitwy, tak że nie mogłam wypuścić różańca z ręki.

Najpierw poważnie zachorował na tarczycę półroczny syn mojej siostry. Obiecałam wówczas Matce Bożej 9-tygodniową nowenną różańcową. Modliła się cała rodzina. Dziecko powracało do zdrowia. Cieszyłam się z tej łaski, ale modliłam się do końca nowenny. Wtedy moja córka podeszła do kalendarza i z radością oznajmiła: "Mamo, do Wielkanocy są tylko 63 dni". Kolejne 9 tygodni. Dla mnie ta wiadomość była kolejnym wezwaniem do nowenny różańcowej. Pytałam się Matki Bożej, za kogo mam się modlić. Odpowiedź przyniosło życie. Postanowiłam modlić się za męża. Nie zdawałam sobie wówczas sprawy, że w małżeństwie modlitwa potrzebna jest obydwu stronom.

Jeszcze podczas trwania nowenny Maryja zaprosiła nas razem na drogę wzrastania w wierze w Oazie Rodzin. Potrzebny był tłumacz na spotkanie z małżeństwem z pokrewnej wspólnoty Equipes Notre-Dame z Francji. Poproszono mojego męża o tłumaczenie, ale nalegano, aby przyszedł wraz z rodziną. W ten sposób pomimo wielu oporów i przeszkód przybyliśmy do sąsiadów na spotkanie Oazy Rodzin, gdzie czekały zastawione stoły i wspaniała atmosfera, której wcześniej nie znaliśmy. Na kolejnych spotkaniach uczyliśmy się wspólnej modlitwy, poznawaliśmy Pismo Święte i elementy duchowości małżeńskiej. Początki były trudne. Szczególnie wspólne odmawianie różańca napotykało pewne opory. Mąż zapraszany wieczorem do różańca – klękał, ale półgłosem mówił do siebie: "ale złośliwa...".

Tajemnice radosne

Bóg wśród doświadczeń obdarzył nas kolejnym dzieckiem. Kiedy byłam w stanie błogosławionym, wybuchł Czarnobyl, a ja zachorowałam na różyczkę. Najpierw bardzo płakałam, a potem wzięłam do ręki różaniec. W tym czasie mój mąż przywiózł z Jasnej Góry książkę pt. Zamach na Ojca Świętego w świetle Fatimy. Przeżyłam każde słowo tej książki. Szczególnie cud słońca z 13 października 1917 r. miał dla mnie wielkie znaczenie. Tu nauka została powalona na kolana, żadne prawa fizyki nie są w stanie wyjaśnić tego znaku, jaki Bóg dał dla niewierzących. Mój syn urodził się właśnie 13 października i chociaż podczas porodu popękała pępowina, nie wykrwawił się, a pępowina miała jakby wewnątrz regularne koraliki i wyglądała dokładnie jak paciorki różańca. Ze zdziwieniem oglądała ją lekarka.

Odczuwałam potrzebę odbycia spowiedzi generalnej. Moje sumienie, dzięki łasce Bożej, postrzegało zupełnie inaczej całe wcześniejsze życie.

Tajemnice bolesne

Tak jak w różańcu zaczęliśmy przeżywać tajemnice bolesne. W uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, której znaczenia zupełnie nie rozumiałam, urodziło się czwarte dziecko. Wszyscy byli pewni, że będzie zdrowe. Okazało się, że jest to dziecko specjalnej troski. Ciężko było przeżyć każdy dzień. Na początku buntowałam się, nawet trochę się obraziłam na Pana Boga. Przecież było tyle modlitw. Modliła się rodzina, siostry zakonne. Była nawet odprawiona Msza święta w Grocie Narodzenia Pana Jezusa. Wreszcie dotarło do mnie, że wywyższenie na krzyżu – przez doświadczenia – jest łaską. Zaczęła się trudna rehabilitacja. Kasia miała sześć lat, kiedy logopeda poinformował mnie, że nie gwarantuje, że będzie ona kiedykolwiek mówić. Po kolejnej Mszy świętej w intencji jej zdrowia córka zaczęła dobrze chodzić i nawet biegać. Dzisiaj Kasia coraz lepiej mówi, a nawet śpiewa. Potrafi przepisywać bezbłędnie teksty na komputerze, coraz lepiej pisze ze słuchu i czyta. Tańczy w zespole tanecznym dla dzieci niepełnosprawnych, który zdobywa sukcesy na festiwalach. Chociaż pracy przed nami jest jeszcze dużo, dziękujemy Matce Najświętszej za wyprośzone łaski i codziennie polecamy Kasię w różańcu.

Interwencja św. Józefa

Utrzymanie rodziny spoczęło na barkach mojego męża. Pomimo jego dużej pewności siebie, że zawsze będzie miał pracę, przyszedł czas bezrobocia i trudnych doświadczeń. Mąż był załamany. Zaczął wtedy codziennie uczęszczać na Mszę świętą. Niepewność, co przyniesie następny dzień, co będzie na obiad, czy starczy na odłożenie chleba dzieciom do szkoły była trudna do zniesienia. Pewne było tylko to, że wieczorem odmówimy różaniec. Pewnego dnia jak zwykle klękaliśmy do różańca. W szczególny sposób prosiłam św. Józefa, kierując do niego słowa, że jako cieśla utrzymywał Świętą Rodzinę i wie, jak praca jest nam potrzebna. Gdy odmawialiśmy drugą tajemnicę radosną, zadzwonił telefon. Zazwyczaj podczas modlitwy nie odbieraliśmy telefonów. Tym razem mąż podniósł słuchawkę. Dzwonił dyrektor warszawskiej firmy, w której mąż ubiegał się o pracę – był już dwa razy na rozmowach, lecz nie zaakceptował warunków pracodawcy. Mąż został zaproszony na kolejną rozmowę. Z pewną rezygnacją odpowiedział dyrektorowi, że był już przecież dwa razy i tylko stracił czas i pieniądze. Otrzymał obietnicę, że wszystkie koszty zostaną mu zwrócone, tylko żeby jak najszybciej przyjechał, podpisał umowę i podjął pracę. Umowa została podpisana na korzystnych warunkach. Pracuje tam do dzisiaj. Zawsze pytam męża, kiedy wraca do domu, czy zmówimy różaniec. Bardzo często odpowiada mi, że już zmówił 13 tajemnic, jadąc samochodem, ale dwie pozostałe dokończymy razem.

Różaniec w więzieniach

List apostolski Jana Pawła II o różańcu przeczytałam kilka razy. Poruszało mnie bardzo to serdeczne wołanie naszego Papieża o pokochanie i odmawianie tej modlitwy. Zbliżał się maj 2003 r. Pytałam Pana Boga, czy chce, abym dla Niego coś uczyniła. Przyszła mi myśl, aby propagować różaniec w więzieniu. W bardzo krótkim czasie stałam się członkiem ogólnopolskiego stowarzyszenia Bractwo Więziennicze, które współpracuje z kapelanami więziennymi. Obecnie krajowym prezesem Bractwa Więziennego jest Bernardyna Wojtkowska, a asystentem kościelnym – naczelny kapelan więziennictwa RP, ks. Paweł Wojtas.

Członkowie Bractwa Więziennego w zakładach karnych przygotowują oprawę Mszy świętych, przygotowują też chętnych do przyjęcia sakramentów, wydają gazety wewnętrzne, prowadzą biblioteki, indywidualne rozmowy z więźniami, a także cykliczne spotkania ewangelizacyjne ARKA, Dni Papieskie, spotkania ze św. Mikołajem dla dzieci więźniów. Organizowane są też pielgrzymki oraz "wyjścia" do miasta dla osadzonych z udziałem rodzin – łączące rekreację z modlitwą, a także spotkania wspierające dla byłych więźniów. Na Mszy świętej przy ołtarzu w służbie liturgicznej stają nawet osadzeni, którzy wcześniej okradali kościoły. W miarę modlitwy zmienia się wnętrze człowieka. Widać to po oczach. Nawiązują się zerwane więzi rodzinne. Człowiek odbywający nawet wieloletni wyrok dojrzewa do przebaczenia i prosi o nie. W wolnych chwilach prowadzimy korespondencję z więźniami. Piszą również skazani na dożywocie.

W Polsce jest obecnie ok. 90 tys. więźniów. Członkowie Bractwa docierają do co trzeciego więźnia. W skali roku są to setki spotkań, na których odmawia się różaniec. Wielu więźniów nawraca się, niektórzy podejmują apostolat wśród towarzyszy z celi więziennej i w innych zakładach karnych. Dają świadectwo wiary w kościołach i mediach, opowiadając o otrzymanej od Boga łasce. To byli więźniowie produkują paciorki różańcowe ze zbieranych plastikowych nakrętek. Podczas krajowego zjazdu Bractwa Więziennego w Warszawie pełne reklamówki tych różańców są rozdzielane wolontariuszom posługującym w różnych zakładach karnych w Polsce.

W liturgiczne wspomnienie Dobrego Łotra, 26 marca 2008 r., odbyła się ogólnopolska pielgrzymka Bractwa Więziennego na Jasną Górę. Tego dnia przed tron Królowej Polski licznie przybyli księża kapłani, pracownicy służby penitencjarnej, wolontariusze Bractwa Więziennego z całej Polski, posługujący w różnych zakładach karnych oraz delegacja ok. 100 więźniów wraz z rodzinami. W roku jubileuszu 15-lecia działalności stowarzyszenia pani prezes podczas uroczystej Eucharystii zawierzyła jego działalność Matce Bożej.

Dar dla Jana Pawła Wielkiego

W tym roku Stowarzyszenie Bractwo Więzienne przeżywać będzie 15. rocznicę rozpoczęcia swej działalności - ewangelicznej pomocy więźniom, którym przecież Papież Polak poświęcił część swojego nauczania. Bractwo Więzienne przygotowuje w hołdzie Wielkiemu Papieżowi płytę pt. Jan Paweł II otworzył mi drzwi... Zawiera ona świadectwo, piosenki i wiersze więźnia, który 2 kwietnia 2005 r. o godz. 21.37 w więziennej celi, w chwili śmierci Papieża, otrzymał szczególną łaskę nawrócenia. Jego świadectwo jest zamieszczone w książce pt. CUDA. Z archiwum procesu beatyfikacyjnego Jana Pawła II. Obecnie trwają rozmowy na temat wydania tej płyty i objęcia jej patronatem z Instytutem Papieża Jana Pawła II w Warszawie. Więcej informacji o działalności Bractwa Więziennego można znaleźć na stronach internetowych:

www.bractwowiezienne.ruchy.opoka.org.pl

www.bractwowiezienne.bydgoszcz.pl

www.bractwo-wiezienne.franciszkanie.pl

Proszę o modlitwę oraz wsparcie finansowe prowadzonej działalności. Szczęść Boże!

Anna

Tekst pochodzi z Miesięcznika
Formacji Różańcowej "Różaniec"

RÓŻAŃIEC
Miesięcznik Formacji Różańcowej
październik 2008

Różaniec umacnia mnie w moim Ogrójcu

Od tamtych tragicznych chwil codziennie odmawiam różaniec. Teraz doskonale rozumiem, co znaczą słowa: "miecz boleści przeszył Jej serce".

Modlitwa i Eucharystia byty w moim życiu od najmłodszych lat. Różaniec wzięłam do ręki jako dorosła osoba, będąc już żoną i matką trojga dzieci. Na początku nie odmawiałam go codziennie. Sięgałam po różaniec w chwilach cierpienia, bezradności, gdy zaczynałam tracić nadzieję. Uczucia te towarzyszyły mi przez 12 lat trwania nałogu narkotykowego syna. Zwracałam się do Matki Bożej w modlitwie różańcowej z prośbą o ratunek, o pomoc, o siły do przetrwania, o to, by nie opuszczała mnie nadzieja. Za wstawiennictwem Maryi błagałam Boga o to, by mój syn, który balansował na granicy życia i śmierci, nie odszedł do wieczności niepojednany z Bogiem.

Gdy modliłam się w jego intencji, nagle otrzymałam łaskę, odczuwając pewność, że mój syn się nawróci. Tak się też stało dzięki jego osobistemu cierpieniu. Zmarła nagle jego dziewczyna, z którą planował założyć rodzinę. Marzył o swoim własnym domu, rodzinie, życiu wolnym od nałogu. Nagła śmierć ukochanej osoby była dla niego wstrząsem i cierpieniem, z którym nie mógł sobie poradzić. Przyszedł moment, że zapragnął pojednać się z Bogiem; wypowiadał się z całego życia. Zaczął modlić się ze mną i z mężem na różańcu o spokój jej duszy. Pomimo tego nie mógł wydostać się z nałogu. Zabrakło mu sił, a my nie mogliśmy mu pomóc. Syna nie ma wśród nas już 8 lat, a ja wciąż widzę, jak klęczy i modli się razem z nami przed obrazem Matki Boskiej udręczony bólem duszy i ciała.

Od kilku lat różaniec odmawia prawie codziennie również mój mąż, a od dwóch lat jedenastoletnia wnuczka. Jak widać, różaniec w moje życie wkraczał stopniowo. Od 5 lat należę do Rodziny Różańcowej w mojej parafii.

Rozważając tajemnice różańca świętego, podziwiam natychmiastową zgodę Najświętszej Maryi Panny na wolę Bożą, wzrusza mnie Jej niesienie pomocy krewnej Elżbiecie. Widzę cudowne narodzenie Dzieciątka Jezus, maleńkiego i bezbronnego, oraz Jego mądre wzrastanie. Cieszę się bardzo, że Ojciec Święty Jan Paweł II ustanowił tajemnice światła, w których rozważam publiczną działalność Chrystusa: od chrztu w Jordanie zaczynając, a na ustanowieniu Eucharystii kończąc. Bardzo bliskie są mojemu sercu tajemnice części bolesnej, czuję ból cierpiącego Jezusa i Matki Najświętszej. Część chwalebna jest ukoronowaniem życia Jezusa i Jego Matki, nagrodą za życie pełne bólu i cierpienia.

Modlitwa różańcowa odmawiana w domu dodaje mi sił, gdyż w dalszym ciągu dotyka mnie cierpienie. Mój drugi syn, od którego żona odeszła 7 lat temu, wpadł w nałóg alkoholowy. Od początku wspieraliśmy go z mężem, ale nasze wysiłki były bezowocne. Ciągłe nadzieja przeplata się z porażką. Od czterech lat codziennie w jego intencji odmawiam bolesną część różańca. Mamy nadzieję, że syn całkowicie zerwie z nałogiem i z pełną ufnością zawierzamy go Maryi. Pomimo ustawicznych cierpień nie wypuszczam z rąk różańca, gdyż modlitwa ta daje mi nadzieję, siły i umacnia mnie w chwilach mojego Ogrójca. Takie są drogi ludzkiego życia – przez krzyż do światła.

Czytelniczka

Tekst pochodzi z Miesięcznika
Formacji Różańcowej "Różaniec"

Różaniec
Wspieranie Formacji Różańcowej

Odmawiajcie zawsze różaniec

Kiedy znalazłam się w bardzo trudnej sytuacji i po ludzku nic nie mogłam uczynić, otrzymałam natchnienie, by odmawiać codziennie różaniec. Od 1986 r. odmawiałam częstkę różańca, ale nie mogłam się zmobilizować, by odmawiać cały. Kiedy okazało się to dla mnie zbyt trudne, zaniechałam dalszych zmagających, choć ta sprawa wciąż nie dawała mi spokoju.



Tymczasem sytuacja życiowa mojej rodziny była coraz gorsza. Moja córka odeszła od Boga, a jej małżeństwo się rozpadło. W końcu porzuciła męża, zostawiając mu dziecko; z nami również zerwała kontakt. Był to dla nas straszny cios. Mój mąż się załamał. On sam stracił wiarę i przestał się modlić, aleja powzięłam postanowienie odmawiania całego różańca. Wierzyłam, że Maryja mnie wysłucha – i nie zawiodłam się!

Odmawiam różaniec już trzeci rok i jestem szczęśliwa. Ta cudowna modlitwa wlała do mojego serca pokój i nadzieję. Jestem wdzięczna Jezusowi za cierpienia, bo to one sprawiły, że pokochałam modlitwę różańcową. Maryja nauczyła mnie – i wciąż uczy – pokory i cierpliwości. Najbardziej cieszę się z tego, że moja córka wróciła do Boga. Nawiązała z nami kontakt i teraz też codziennie odmawia częstkę różańca. Mam nadzieję, że Maryja połączy jej rozbite małżeństwo miłością swojego Syna, bo dla Jezusa nie ma przecież nic niemożliwego. W czerwcu obchodziliśmy z mężem 36 rocznicę ślubu. W sanktuarium w Ludźmierzu prosiłam Maryję o dobrą spowiedź dla mojego męża, bo rzadko z tego cudownego daru korzysta – i otrzymałam to od królowej Podhala w podarunku!

Odmawiajcie zawsze różaniec – to słowa o. Pio, pod którymi i ja chętnie się podpisuję. Tak wielkie rzeczy uczynił mi Pan za przyczyną tej cudownej modlitwy! Już nie lękam się ataków szatana, mam w rękę potężną broń – różaniec. Pewien rekolekcjonista w Częstochowie powiedział taką znamienne rzecz: *Kto Maryję odrzuci z rodziny, grupy modlitewnej czy też życia kapłańskiego, nie obroni się przed szatanem. Moja córka rozpoczęła życie w małżeństwie bez Boga. Świadomie oboje z mężem przestali się modlić i, niestety, szatan miał do nich dostęp (...).* Oboje przeżywali bardzo trudne chwile, ale moja modlitwa była zawsze przy nich. Maryja, dając mojej córce różaniec do ręki, przyprowadziła ją do Chrystusa.

Bernadetta

Publikacja za zgodą redakcji

Milujcie się!

nr 1-2006

Wzięłem do ręki różaniec

Po prostu wzięłem różaniec do ręki i po roku codziennego odmawiania, za przyczyną Matki Bożej otrzymałem ten dar od Pana Boga – skarb, jakim jest abstynencja od alkoholu.

Zdecydowałem się napisać to świadectwo, aby podzielić się z innymi tym, że z pomocą Bożą można wyjść z każdego uzależnienia.

Dziś mam czterdzieści lat, a kiedy zaczynałem wachać klej, pić alkohol i palić papierosy, miałem lat czternaście. Zachęcili mnie jacyś koledzy, ale nie czuję do nikogo najmniejszej urazy.

Powinien już nie żyć

Wachałem klej ostro przez trzy lata i doprowadziłem siebie, wtedy osiemnastolatka, na skraj przepaści. Lekarze w szpitalu, do którego zostałem przywieziony, mówili, że według wszelkich prawideł lekarskich powinienem już nie żyć. Szanse na wyjście z tego nałogu obliczano na dwadzieścia procent. Częściowo sparaliżowany i z rozpoznaniem schizofrenii odważyłem się skorzystać po wielu latach z sakramentu pokuty. Ksiądz, bardzo dobry i mądry, zapytał mnie sam na początku tylko o jedno: czy żałuję za grzechy? A ja naprawdę wtedy bardzo żałowałem swojego grzesznego życia. Potem owinał stulą moje pocięte ręce i powiedział: "Wiem, że to jest trudne, ale obiecaj, że nigdy więcej tego nie zrobisz". I to był przełomowy punkt w całym moim życiu.

Jednak wtedy, po wyjściu ze szpitala, wcale nie przestałem ani ćpać, ani pić. W szpitalu spotkałem prawdziwego i dobrego lekarza – panią doktor psychiatrę – i to ona przez wiele lat prowadziła moje leczenie, aż przeszła na emeryturę. Mam przecież już czterdzieści lat i dalej choruję na schizofrenię, która jest wynikiem mojej bezmyślnej, głupiej młodości. Wspaniała pani doktor nauczyła mnie przede wszystkim prawdomówności. A robiła to tak: kiedy przychodziłem co miesiąc do poradni po lekarstwo i do kontroli, ona rozmawiała już wcześniej z moją mamą i wiedziała, co ja nawywyjałem. Od razu stanowczo obnażała każde kłamstwo, a na koniec mówiła jakby sama do siebie: "Młody, żebyś ty choć do mojej emerytury dożył...". A ja, dwudziestolatek, w swojej głupocie dalej wachałem klej i piłem na umór.

Daleko od Pana Boga

Miałem jednak to szczęście, że pracowałem i tylko to nie pozwalało mi się zupełnie stoczyć. Żyłem wtedy daleko od Pana Boga i Kościoła. Kiedy skończyłem dwadzieścia pięć lat, wyładowałem znowu w szpitalu, a w rezultacie na rencie inwalidzkiej. Pamiętam to jak dziś. Pewnego deszczowego dnia stanąłem przed oknem swojego pokoju i pomyślałem, że jestem za stary na taką dziecinadę – i tak zakończyłem okres wachania kleju w swoim życiu. Najgorszy był pierwszy rok. Nie pracując, biłem się z myślami i głodem. Pani doktor przy każdej wizycie powtarzała zawsze jedno: "Będzie lepiej...", a ja trwałem w tej częściowej trzeźwości, bo wtedy jeszcze piłem. Kiedy przychodziła chęć na sięgnięcie po klej w poniedziałek, ja – oszukując samego siebie – mówiłem: nie w poniedziałek, ale w środę sobie zapakuję. A kiedy przychodziła środa, to ja wcale już tego nie potrzebowałem i nie pamiętałem o tej wcześniejszej napaści... Po roku czułem się już lepiej. Zacząłem znów pracować, ale nadal niestety żyłem daleko od Pana Boga i Kościoła. To był mój wielki błąd.

Pani doktor mówiła: "Waldek, ty kiedyś nie pójdziesz na piwo, bo nie będziesz już mógł wyjść z domu...". Albowiem cały ten czas zażywałem leki, które w połączeniu z alkoholem były mieszkanką piorunującą. Groził mi wylew krwi do mózgu. Próbowałem sam walczyć z piciem. Wytrzymywałem tydzień, a nawet miesiąc. Właśnie wtedy przyszedł największy zwrot i największa, jak dotąd, rewolucja w moim życiu.

Miałem wtedy dwadzieścia siedem lat. Były święta Bożego Narodzenia. Poszedłem do spowiedzi jak zwykle nieprzygotowany i wyrecytowałem jakieś banały o nieodmówionych paciorkach i tak dalej. Ksiądz zapytał mnie głośno, prawie na cały kościół: "Ile ty masz lat?!...". Ja, zmieszany, odpowiedziałem, że dwadzieścia siedem. "Jesteś dzieciną, jesteś dziecinny..." – mówił ksiądz. Ludzi pełno w kościele, a nie byłem wtedy lubiany, wręcz niepożądany. Roześmiali się prawie na głos... Wybiegłem jak oparzony i postanowiłem, że już nigdy więcej nie przekroczę progu kościoła.

Co wieczór odmawiałem różaniec

Wiedziałem jednak, że nadal potrzebna mi jest wiara w Boga. Miałem przed oczyma obraz modlącej się co wieczór na różańcu mojej babci, która wraz z dziadkiem wychowywała mnie przez całą szkołę podstawową. Był to dla mnie, jak dzisiaj wiem, czas błogosławiony. Wtedy to, w wieku lat dwudziestu siedmiu, wziąłem do ręki różaniec i codziennie wieczorem się modliłem. Piłem jednak nadal, ale coraz częściej docierała do mnie myśl, że potrzebuję zmiany w życiu. Żyłem zupełnie bez Kościoła. Często, zwłaszcza w pierwsze piątki, spotykałem tego księdza. Na mój widok na jego twarzy rysowało się dziwne zmieszanie. Nie chodziłem do kościoła, ale co wieczór odmawiałem różaniec. Lekarka po pewnym czasie nabrała do mnie zaufania i, jak to się robi w przypadku widocznej poprawy stanu zdrowia pacjenta, nie potrzebowała widywać mnie często.

Przychodziłem tylko po recepty, bez widzenia się z lekarzem. Nadeszły kolejne święta Bożego Narodzenia, a ja, czując potrzebę przemiany, przemeblowałem swój pokój, przesuwając meble z miejsca na miejsce. Teraz chce mi się z tego śmiać, ponieważ już wiem, że aby przestać pić, trzeba było zmienić swoje serce, a nie przestawiać meble. Przyszedł sylwester, ja znów spojrzałem w okno i pomyślałem, że trudno żyć bez wódki, lecz spróbuję...

Miałem dwadzieścia dziewięć lat i nadal żyłem bez Eucharystii. Matka Boża podczas modlitwy mówiła mi często: "Oto modlisz się codziennie do mnie, a do kościoła nie idziesz...". Ale Pan Bóg ma swoje sposoby. Bratu urodził się syn i poprosił mnie, abym był chrzestnym jego dziecka. No i trzeba się było wyspowiadać. Przygotowałem się do spowiedzi bardzo starannie, zresztą robię tak do dziś. Po spowiedzi, kiedy podawałem księdzu karteczkę do podpisu, widziałem na jego twarzy uśmiech i ogromną radość. Aż nie mogłem się temu nadziwić... Teraz mam czterdzieści lat. Od piętnastu lat nie wążam kleju, od przeszło dziesięciu nie piję alkoholu, pracuję. Na Eucharystię uczęszczam prawie codziennie. Przyjmuję Jezusa Chrystusa w Komunii i wiem, że praktycznie tylko Pan Bóg może dać mi tyle siły, abym wytrzymał w mojej abstynencji, ale pilnować się trzeba...

Waldemar z Wadowic

Tekst pochodzi z Miesięcznika
Formacji Różańcowej "Różaniec"

różaniec
Miesięcznik Formacji Różańcowej

grudzień 2008

Zamordowany za różaniec

Jeśli pytasz: "Po co wierzyć? Co daje mi wiara? Jeśli stawiasz takie pytania, wsłuchaj się w głos męczenników.

Był rok 1942. "Stoimy nadzy w łaźni obozowej – opowiada jeden ze świadków. – Przychodzi oficer raportowy – Palitsch. Pada komenda "baczność"! Dowódca przechodzi wśród więźniów. Spostrzega, że ksiądz Kowalski, salezjanin, trzyma coś w zaciśniętej garści.

- Co trzymasz w ręku? – pyta Palitsch. Ksiądz milczy. Dowódca uderza silnie w jego rękę. Na ziemię wypada różaniec!
- "Podepcz to!" – krzyczy rozwścieczony oficer.

Ksiądz tego nie uczynił. Dowódca Palitsch, zrażony jego stanowczą postawą, włączył go do karnej kompanii". Inny świadek opowiada, co dalej działo się w karnej kompanii: "11 czerwca 1942 roku wycofano księdza Kowalskiego z grupy 320 więźniów wysłanych do komory gazowej. Właśnie w tym momencie inni oprawcy rzucali go dla zabawy z nasypu nowej skarpy do błota na dnie rowu. Potem wydobyty z kałuży błota, prawie nagi, z resztą strzępów na sobie, cały od stóp do głowy ociekający mułem, popędzany kijami szedł ku beczce, gdzie leżeli jedni konający, a inni już nieżywi. Kapowie w najplugawszy sposób zaczęli naigrywać się z godnej i odważnej postawy księdza. Kapo Sepp z kabotyńskim gestem zwrócił się do niego, mówiąc: "Duszycki ci uciekają, wskakuj czym prędzej na beczkę, by udzielić owieczkom ostatniego błogosławieństwa na drogę do nieba. Bez twojego drogowskazu i twojej przepustki ich nie przyjmą". Klęczy ksiądz Kowalski na beczce, i przeżegnawszy się, powoli, dobytym z cierpiącej duszy głosem, odmawia "Ojcze nasz". Słowa modlitwy, w tak niezwykłych okolicznościach odmawianej, z dziwną siłą podziały na nas, więźniów".

Zaraz potem księdza Kowalskiego utopiono w latrynie – dużej beczce, którą więźniowie codziennie opróżniali, wynosząc wszystko do większego zbiornika, bo w obozie nie było kanalizacji.

Grzegorz K.

Krucjata różańcowa w stoczni

*Stoczniovcy modlą się na różańcu
o swoje miejsca pracy!
Po ludzku zrobili wszystko, co mogli.
Pozostała im jeszcze modlitwa.*

Z ogromnym zdziwieniem media przyjęły inicjatywę grupy stoczniovców ze Stoczni Gdynia, którzy rozpoczęli modlitwę różańcową za swój zakład pracy: o zachowanie miejsc pracy i odbudowę tego, co poprzez naciski Unii Europejskiej zagrożone jest totalnym zniszczeniem. Plany restrukturyzacyjne, przygotowywane w czasie prosperity, zupełnie nie pasują do obecnego czasu kryzysu. Aby mogły się powieść, musiałyby spełnić się jednocześnie cztery mało realne warunki: musiałby się pojawić inwestor, który kupiłby Stocznnię; musiałby się znaleźć bank (lub konsorcjum banków), który by zapewnił finansowanie produkcji; musiałaby się ponownie pozierać załoga, która teraz właśnie jest zwalniana i w końcu – a w zasadzie na samym początku – musieliby się znaleźć klienci, którzy zechcieliby zamawiać statki, a jak wiemy, armatorzy ograniczają zakupy nowych jednostek.

Stoczniovcy to ludzie czynu i praktyczni, włożyli bardzo wiele trudu w ratowanie Stoczni, jednak nieprzejednane stanowisko komisarzy unijnych i brak wsparcia ze strony rządu doprowadziły do obecnego katastrofalnego stanu.

Przykład austriacki

Zainspirował ich przykład Austrii, która wymodliła sobie na różańcu wybawienie z komunistycznej zależności. Po zakończeniu II wojny światowej Austria znalazła się częściowo pod wpływami Związku Sowieckiego, do 1955 r. stacjonowały tam wojska sowieckie. ZSRR przypadła najbogatsza część kraju – Dolna Austria, a Wiedeń był podzielony tak jak Berlin. Strategicznie posiadanie wpływów w Austrii było dla Stalina bezcenne i nic nie wskazywało na to, aby ten stan rzeczy miał się zmienić. Sowieci niszczyli gospodarkę, wywozili urządzenia przemysłowe, nikogo nie dziwiło, że traktują to jako swoją zdobycz.

Wtedy o. Petrus Pawliczek poprosił Austriaków o codzienny różaniec w intencji odzyskania niepodległości. Jego wezwanie do pokutnej krucjaty różańcowej narodu zostało wsparte i nagłośnione przez władze kościelne, a co ważne – przyłączyli się do tej krucjaty również rządzący politycy. Ojciec Pawliczek, wspominając uwolnienie Wiednia od nawały tureckiej przez wojska pod wodzą króla Jana III Sobieskiego, wspieranego modlitwami bractw różańcowych, jeździł po kraju i zachęcał do modlitwy. Szacuje się, że około 10% Austriaków modliło się w ten sposób przez prawie siedem lat, zwłaszcza w kluczowych momentach negocjacji. W końcu, w szczytowym momencie zimnej wojny, Sowieci zgodzili się wycofać swoje wojska w zamian za odszkodowanie finansowe.

Najważniejsza jest modlitwa

Skoro Bóg bez jednego wystrzału uwolnił z komunistycznej opresji Austriaków, to może uratować również Stocznnię dla jej pracowników, jeśli tylko zdołają się zmobilizować do modlitwy. Ktoś mógłby powiedzieć o postawie stoczniovców: "Jak trwoga, to do Boga" – ale nie jest to prawda. Wiara i modlitwa towarzyszą pracownikom Stoczni stale. Liczne delegacje jeżdżą na pielgrzymki ludzi pracy do Częstochowy, do św. Józefa w Kaliszu i na Górę św. Anny. To właśnie życie wiarą w styczniu 2009 r. skłoniło liczącą ponad 100 osób grupę do podjęcia tej różańcowej krucjaty w obronie miejsc pracy. Wykonany został plakat z numerem komórkowym (bezpłatnym), pod który można zgłaszać swoją chęć przystąpienia do tej inicjatywy. A że Stocznia jest miejscem publicznym, szybko znalazły się media, które dla sensacji podchwyciły temat. Dla stoczniovców jest to sytuacja dziwna i niezrozumiała – czymże bowiem niezwykłym jest fakt, że w katolickim kraju ludzie wierzący chcą się modlić, prosić Boga o pomoc w najbardziej palących sprawach. Tymczasem do NSZZ Solidarność Stoczni Gdynia, której członkowie koordynują akcję, zaczęły się zgłaszać jedna po drugiej ekipy mediów krajowych i zagranicznych. Dla współczesnej Europy i współczesnych dziennikarzy to jest niepojęte, że wiara może znajdować tak konkretny i praktyczny wyraz.

Widać potrzebujemy właśnie takiego świadectwa wiary dziś dla Polski. Stoczniovcy pokazują nam, że w dobie globalnego kryzysu można uchronić swoje życie, rodzinę, miejsca pracy poprzez oddanie się Bogu przez pośrednictwo Maryi w modlitwie różańcowej! Gdy rozmawialiśmy o tej modlitwie, usłyszałem również takie zdania: "Tak, modlimy się z wiarą, prosimy o pomoc i opiekę, ale na początku każdej dziesiątki różańca jest zawsze: "Bądź wola Twoja" – odmawiane w Ojcie nasz^{FF} Jesteśmy zwykłymi ludźmi, zwykłymi parafianami, rodzicami, wspierają nas stoczniowi emeryci, solidarność z nami w tej modlitwie deklaruje bardzo wielu ludzi spoza Stoczni".

Co warto podkreślić, środowisko stoczniovców ma też duchowe wsparcie w Kościele, w strukturach lokalnych i kurii biskupiej. To jest właśnie oblicze współczesnego polskiego Kościoła, które nie znajduje swojego odzwierciedlenia w środkach przekazu. Z radością publikujemy te informacje, bo ktoś, jak nie redakcja "Różańca" powinna pokazywać Polakom, że zwycięstwo różańcowe jest możliwe, niemal pewne! Wszak w modlitwie św. Bernarda mówimy:

Pomnij, o Najświętsza Panno Maryjo,
że nigdy nie słyszano,
abyś opuściła tego, kto się do Ciebie ucieka...

Łączmy się duchowo ze stoczniovcami i wszystkimi, którzy przez modlitwę różańcową wzywają Bożej pomocy. To najlepsza postawa wobec kłopotów i trudności, jakie niosą współczesne czasy.

W relacji celowo pominąłem nazwiska i konkretne osoby, działające na rzecz modlitwy stoczniovców, z uwagi na ich skromność, a z drugiej strony z uwagi na to, jak bardzo podkreślany był fakt, że to nie jest pomysł jednego człowieka. To inicjatywa, która narodziła się w szerszej grupie, we wspólnocie, i że modlitwa jest najważniejsza!

Tylko dodać: Sursum corda! – W górę serca! i "jeszcze Polska nie zginęła", skoro takich ma orędowników!

Ireneusz Rogala

Tekst pochodzi z Miesięcznika
Formacji Różańcowej "Różaniec"

RÓŻAŃCIEC
Miesięcznik Formacji Różańcowej

kwiecień 2009

Różańcowy krąg

- Nie byłabym w stanie czegoś podobnego wymyślić. Od początku miałam poczucie, że to dzieło Maryi - mówi Madzia Buczek, założycielka Podwórkowych Kółek Różańcowych. 137 tys. dzieci w 30 krajach świata codziennie modli się o pokój, w intencjach chorych i cierpiących.

Madzia ma dziś 20 lat. Od początku życia porusza się na wózku. Cierpi na łamliwość kości. Ale trudno znaleźć osobę tak pogodną jak ona. - Miałam już 30 złamań. Bez modlitwy nie byłabym w stanie znieść cierpienia. Nie wyobrażam sobie dnia bez Różańca. Dzięki niemu mogę przeżywać radośnie każdy dzień. Każda chwila życia jest dla mnie wielką łaską - mówi.

Różaniec zaczęła odmawiać od 3 roku życia razem z mamą, żyjącym wówczas tatą i babcią. Kiedy miała 9 lat, założyła Podwórkowe Kółko Różańcowe.

- Były wakacje, lipiec 1997 r. Czwórka dzieci, z którymi się bawiłam, przyszła do mnie z propozycją byśmy założyły "gang". A ja zaproponowałam im modlitwę różańcową. Ustaliliśmy, o której godzinie będziemy odmawiać dziesiątkę Różańca. Modliliśmy się przez całe wakacje - opowiada Madzia. Przez pisma katolickie, Telewizję Trwam, Radio Maryja informacja rozeszła się po całej Polsce. Kółko Różańcowe zaczęły powstawać w szkołach, przy parafiach. Najwięcej w województwie śląskim, gdzie znajduje się rodzinne miasto Madzi oraz w małopolskim i mazowieckim. Potem za pośrednictwem mediów, poprzez misjonarzy i osoby świeckie idea poszła daleko w świat. "Pragniemy donieść, że daleko od Polski, blisko bieguna południowego, na wyspie w kształcie serca, tuż pod Australią, na Tasmanii w Hobart zuchy w każdą sobotę na zakończenie swojej zbiórki odmawiają dziesiątkę różańca" - napisała pani Teresa.

Do Madzi informacja o założeniu koła różańcowego nadeszła również z Sycylii: "Przyjechałam do Włoch, a ściślej na Sycylię, na dwa tygodnie przed świętami Bożego Narodzenia. Jestem babcią dwojga wnucząt tu zamieszkujących. Ciebie znam z telewizji, radia i prasy. Oczywiście w pierwszym rzędzie założyłam z wnukami Kółko Różańcowe i opowiedziałam im wszystko o Tobie. Dzieci chętnie się modlą. Chodzą do prywatnej szkoły prowadzonej przez siostry zakonne. Tu, na Sycylii, prawie każda ulica nosi nazwę jakiegoś świętego, ale kościoły są puste. W marcu pojadę do Ameryki, gdzie mam 5 wnucząt i tam zamierzam również założyć Kółko Różańcowe". Pani Teresa, nauczycielka z Meriden w USA, o Podwórkowych Kołach Różańcowych dowiedziała się od swojej przyjaciółki z Polski. "I we mnie zrodziło się pragnienie, żeby włączyć swoich uczniów do PKR w USA. Poniżej podaję listę 48 uczniów, którzy zobowiązują się odmawiać dziesiątkę różańca w szkole razem, a w sobotę i niedzielę w domu". - Podwórkowe Kółko Różańcowe powstawały nie tylko w środowiskach polonijnych w Ameryce czy Kanadzie. Dzięki zaangażowaniu misjonarzy dotarły do Ameryki Łacińskiej, Brazylii, Argentyny - mówi o. Piotr Dettlaff, redemptorysta, opiekun Podwórkowych Kółek Różańcowych.

MODLITEWNE POGOTOWIE

Każde dziecko z koła otrzymuje imienną legitymację członkowską. Pierwszą patronką Podwórkowych Kółek Różańcowych jest św. Tereska od Dzieciątka Jezus, patronka misji. - My przecież też modlimy się za misje. Święta Tereska pomaga nam w ciągłym dążeniu do świętości - uzasadnia Madzia Buczek. Drugi patron to święty Jan Bosko, wychowawca dzieci i młodzieży. Patronami są też pastuszkowie z Fatimy: Hiacynta, i Franciszek, którym ukazywała się Matka Boża.

Każde z dzieci modli się codziennie dziesiątką Różańca. - Nie wymieniamy się tajemnicami. O tej samej porze dzieci z danego koła odmawiają jedną tajemnicę, drugiego dnia kolejną. Raz w tygodniu bądź raz na dwa tygodnie spotykają się w grupach z opiekunem - relacjonuje Madzia. W różnych częściach Polski odbywają się spotkania regionalne 2-3 razy w miesiącu. Raz w roku dzieci pielgrzymują na Jasną Górę. Ostatnio do Częstochowy przybyło około 40 tys. dzieci także z zagranicy.

- Modlitwa różańcowa jest modlitwą trudną - nie ukrywa o. Piotr Dettlaff. - Korzystając z doświadczeń pedagogicznych i dydaktycznych, współpracujemy z bp. Antonim Długoszem. Próbuje my modlitwę różańcową sprowadzić do poziomu odbioru dziecka. Kiedy dzieciom przedszkolnym trudno jest rozważać jedną dziesiątkę różańca, katecheci, opiekunowie, księża, rodzice organizują inscenizacje, spektakle, które dzieciom w sposób teatralny przybliżają rozważania danej tajemnicy - mówi o. Piotr.

Wyjątkowe Podwórkowe Kółko Różańcowe działa przy Centrum Zdrowia Dziecka w Międzyzlesiu koło Warszawy. - To jest nasze modlitewne pogotowie ratunkowe - śmieje się o. Piotr. - Napływają do nas trudne intencje - prośba o modlitwę za dzieci nowonarodzone i niekochane. Gdy dzieci proszą o modlitwę za siostrę czy braciśka, który wcześniej przyszedł na świat, od razu telefonujemy do naszego pogotowia modlitewnego. Gorąco wierzymy, że modlitwa małych dzieci, naznaczona stygmatem cierpienia, którego my dorośli nie potrafimy zrozumieć, jest gwarancją otrzymania Bożego Światła. Dalej Bóg przejmuję inicjatywę - przekonuje o. Piotr.

W Centrum Zdrowia Dziecka, miejscu, które przez Jana Pawła II nazwane zostało sanktuarium odkupieńczego cierpienia, organizowane są regionalne spotkania Kótek. – Madzia Buczek i ks. Piotr przyjeżdżają do nas w Niedzielę Bożego Miłosierdzia – mówi ks. Jacek Bazarnik, kapelan w Centrum Zdrowia Dziecka. – Madzia ma niezwykle charyzmat. Potrafi mówić w taki sposób o modlitwie i sensie cierpienia, że wzruszają się i rodzice, i dzieci. Często widać łzy radości. Dzieci są wrażliwe na prośby o modlitwę o pokój dla świata, o dobro dla Ojczyzny. Ofiarują w tych intencjach także cierpienie w chorobie, ból po operacji. Kiedy wyzdrowieją i jadą do domu, działają w parafiach, szkołach – mówi ks. Bazarnik.

PRZEPowiednia Ojca PIO

Dzisiaj, kiedy ludzie dorośli – rodzice, dziadkowie – są zapracowani, mali misjonarze Różańca zaczynają być dla nich świadectwem i wyzwaniem. – Ciągle mam przed sobą obraz małej dziewczynki, która przyszła ze swoją mamą po naszym regionalnym spotkaniu. Ta mama ze łzami w oczach mówiła o swoim zawstydzeniu, które przeżyła pewnego wieczora – opowiada o. Piotr. – Jej córeczka należała do Podwórkowego Kółka Różańcowego. Po obejrzeniu dobra-nocki, powiedziała do mamy: "Pomódl się ze mną". – Robiłam wtedy kolację – opowiada mama. Więc odpowiedziałam córce: "Mam jeszcze tyle obowiązków. Pomódl się sama". I usłyszałam wtedy: "Mamo, ale twoim obowiązkiem jest pomodlić się ze mną". W jednej chwili zrozumiałam, co jest najważniejsze – opowiada matka.

– Każdego dnia, biorąc do ręki różaniec i przesuwając jego paciorki, dzieci wypraszają cuda w Kościele, poszczególnych osób, rodzin, społeczeństw i narodów. Nie da się do końca "zważyć" tych owoców, zamknąć ich do wymiarów matematycznych. Gdyby nie modlitwa dzieci, nie wiadomo jak by wyglądało oblicze współczesnego świata – mówi o. Piotr.

Dzieci modlą się w różnych sprawach. – W intencjach, które podajemy wraz z Madzia do intencji miesięcznych pojawiają się za wspólnotę Kościoła, Ojczyznę, Radio Maryja, Telewizję Trwam, dzieci niepełnosprawne, głodujące, wszystkich, którzy doświadczają niesprawiedliwości. Te intencje są obecne w głębi serca małego człowieka. Tam są małe sanktuaria, w których dziecko rozmawia z Matką Bożą – powiada o. Piotr.

Wśród osób, które jako pierwsze tworzyły Podwórkowe Kółka Różańcowe są dziś klerycy seminariów duchownych, studenci wielu wyższych uczelni. – Wierzimy – mówi z przekonaniem o. Piotr – że to, czego doświadczili w dzieciństwie, będzie rzutowało na ich przyszłość. Teraz oświadczają: Ojciec, do dzisiaj odmawiamy co najmniej jedną dziesiątkę różańca.

Legitymację członka Podwórkowych Kótek otrzymał w 1999 r. Jan Paweł II w czasie wizyty w Polsce w Drohiczynie. – Wtedy także ofiarowałam Ojcu Świętemu księgę z 5 tys. nazwisk dzieci. Jan Paweł II pobłogosławił nasze dzieło po raz pierwszy, a potem jeszcze dwukrotnie w czasie spotkania w Rzymie i w Łagiewnikach. W 2005 r. działalność Kótek pobłogosławił Ojciec Święty Benedykt XVI w Łagiewnikach – informuje Madzia.

Do Łazisk Górnych wciąż przychodzą e-maile i listy od dzieci, które chcą być członkami Podwórkowych Kótek Różańcowych. Madzia podkreśla: Moim wielkim pragnieniem jest, aby wypełniły się słowa o. Pio: "Jeśli pięć milionów dzieci na świecie będzie odmawiało Różaniec, to świat będzie zbawiony".

Dzieci, które chcą być członkami Podwórkowego Kółka Różańcowego, mogą pisać pod adres e-mailowy: magda@pkrd.org.pl

Irena Świerdzewska

Tekst pochodzi z Tygodnika

idziemy

7 grudnia 2008

Różaniec

Różaniec w dzisiejszej formie powstał w końcu piętnastego wieku, a do jego rozpowszechnienia najbardziej przyczynili się dominikanie.

Gdy 7 października 1571 r. flota Świętej Ligi (głównie hiszpańska i wenecka) pod wodzą Juana de Austria odniosła zwycięstwo nad flotą turecką Alego Paszy pod Lepanto (obecnie Naupaktos w Grecji), papież Pius V polecił obchodzić ten dzień jako święto Matki Bożej Różańcowej, ponieważ modlitwie różańcowej przypisywał odniesienie tego zwycięstwa. Papież Leon XIII w roku 1885 zlecił zbiorowe odmawianie różańca przez cały październik, a do Litanii loretańskiej włączył wezwanie: Królowo Różańca świętego, módl się za nami.

Na pierwszy rzut oka odmawianie różańca może się wydać nieciekawe, a nawet nudne. Czy rzeczywiście? Sięgnijmy do prostego obrazu z życia.

Obliczono, że małe dziecko powtarza wyraz "mama" około trzystu razy dziennie. Czy to się dziecku znudzi? Nigdy! A może nudzi to matkę? Też nie. Reaguje ona na każde odezwanie się dziecka.

Podobnie jest z modlitwą różańcową. Maryja jest naszą Matką. Kiedy odmawiamy różaniec, chcemy być podobni do małego dziecka i dlatego często powtarzamy: Zdrowaś, Bądź pozdrowiona, Matko! Czy Maryja cieszy się z tego pozdrowienia? Na pewno tak! Jest to przecież nawiązanie do radosnego wydarzenia w Nazarecie, gdzie Anioł Gabriel oznajmił Jej, że jest "łaski pełna", a Ona przyjęła to z pokorą, nazywając siebie służebnicą Pańską.

Jeżeli Ona jest "łaski pełna", to my, świadomi własnej niedoskonałości, prosimy Ją: "Módl się za nami grzesznymi", abyśmy także napelnieni zostali łaską przyjaźni Bożej.

Ilekoć Maryja chciała przekazać światu swoje orędzie, zjawiała się wybranym ludziom (najczęściej dzieciom) z różańcem w ręku i usilnie zachęcała do jego odmawiania. Tak było w Lourdes w 1858 r., tak też było w Fatimie w 1917 r. Z tego wynika, że modlitwa różańcowa jest dla Maryi szczególnie miła, a dla nas wszystkich bardzo skuteczna. Wyrosła ona z Ewangelii i jest jej streszczeniem.

Część pierwsza – Bóg przychodzi do człowieka, ażeby go zbawić.

Część druga – Bóg poucza o drodze do zbawienia.

Część trzecia – Bóg dokonuje zbawienia.

Część czwarta – Bóg ukazuje chwałę przyszłego życia wierzących.

O wartości modlitwy różańcowej niech świadczy fakt, że więźniowie obozów koncentracyjnych robili sobie różańce z ugniecionego chleba i takie paciorki nawlekali na nitkę. Na nich się modlili, przechowując przed oprawcami. A ileż to razy w kieszeniach poległych żołnierzy znajdowano różańce, często zbroczone krwią? Przesyłano te przedmioty jako relikwie do rodzinnych domów – matkom.

Jan Paweł II w czasie swych apostolskich pielgrzymek po całym świecie nie rozstaje się z różańcem. Szczególnie wzruszająca była modlitwa różańcowa papieża 13 maja 1982 r. w Fatimie, w pierwszą rocznicę zamachu na jego życie. Ojciec św. uklęknął przed figurą Matki Bożej Fatimskiej w kaplicy objawień. Przez czterdzieści minut trwał na modlitwie, dziękując Maryi za ocalenie życia i powrót do zdrowia. Włączył także w swoją modlitwę sprawy Kościoła i całej rodziny ludzkiej. Modlił się o chleb, sprawiedliwość, pokój na ziemi. Modlił się o poszanowanie życia człowieka od jego zarażenia. Modlił się o zachowanie Bożych przykazań, o wierność Chrystusowi, o miłość w samym Kościele i wśród wszystkich ludzi...

Różaniec nie może być przedmiotem, który się jedynie z szacunkiem ogląda. Nie może być jakimś magicznym amuletem, który się nosi przy sobie, ale bardzo rzadko się na nim modli. Trzeba mu koniecznie przywrócić dawną świeżość i powszechność. Są w Polsce takie rodziny, które się gromadzą wieczorem i odmawiają różaniec w intencji Ojczyzny. Czy jest wśród nich moja rodzina?

Parę słów na temat prehistorii różańca

Zwyczaj powtarzania tych samych krótkich formuł jest powszechnym zjawiskiem religijnym. Znany w jest w tradycji łacińskiej Kościoła, wystarczy wspomnieć nasze liczne litanie, albo chociażby Psalm 136 z jego powtarzającym się refrenem "Bo Jego łaska na wieki". Nie mniej znany jest w Kościołach wschodnich.

Sznury z paciorkami do liczenia powtarzanych formuł modlitewnych lub medytacyjnych znane są również w różnych religiach niechrześcijańskich, np. w hinduizmie, buddyzmie, islamie.

Natomiast pierwsze zapisane chrześcijańskie świadectwo wielokrotnego powtarzania tych samych modlitw zawdzięczamy znanemu historykowi Kościoła, Sozomenowi. Dotyczy ono sławnego patriarchy życia pustelniczego, Pawła z Teb (228-341): "Ciągłe się modlił, codziennie trzysta modlitw składając Bogu w ofierze, jakby się uiszczał z jakiejś daniny. Aby się zaś niepostrzeżenie nie pomylił w rachubie, trzysta kamyków wrzucał w zanadrze, i po każdej modlitwie jeden kamyk wyrzucał. Kiedy wyrzucił ostatni kamyk, znaczyło to, że liczba modlitw równa się pełnej liczbie kamyków".

Z kolei zapewne pierwsze świadectwo wielokrotnego odmawiania Zdrowaś Mario znajduje się w żywocie Ildefonsa, biskupa Toledo († 667). Sam jednak zwyczaj modlenia się słowami Archaniola Gabriela jest wcześniejszy, początek wziął z liturgii, o czym świadczą najstarsze księgi liturgiczne. Dość długo dokonywało się przyłączanie imienia Jezus do Pozdrowienia Anielskiego. Rainer Scherschel łączy to z zapoczątkowanym przez św. Anzelma z Canterbury nabożeństwem do Imienia Jezus⁵. Papież Urban IV (1261-1264) udzielił 30 dni odpustu za dołączenie do Pozdrowienia Anielskiego imienia Jezus. Proces dołączania imienia Jezus do Zdrowaś Mario przebiegał zapewne powoli, skoro jeszcze kilka razy papieże popierali odpustami ten dodatek – Jan XXII (1316-1334) oraz Innocenty VIII w swojej bulli *Splendor paternae glorie* z 26 lutego 1491.

Jeśli idzie o drugą część Zdrowaś Mario, została ona umieszczona w brewiarzu rzymskim dopiero na polecenie Piusa V (1566-1572).

Co najmniej dwa poważne argumenty wskazują na szczególną rolę św. Dominika († 1221) w dziejach różańca. Po pierwsze, wielki propagator różańca, bł. Alan de la Roche (1428-1475) wielokrotnie i z naciskiem podkreślał, że pierwszym krzewicielem różańca maryjnego był właśnie św. Dominik⁸ – bardzo możliwe, że Alan jest wyrazicielem żywej wtedy tradycji, wyrastającej z rzeczywistych faktów z życia św. Dominika. Po wtóre, zachowało się kilka obrazów z XIV wieku (w kościele w Muret znajduje się nawet taki obraz z XIII wieku), przedstawiających św. Dominika, otrzymującego różaniec z rąk Matki Bożej.

Pochodzenie różańca od św. Dominika zakwestionował w roku 1903 H. Holzapfel⁹. Praktycznie jednak udowodnił on tylko to, że założyciel Dominikanów prawdopodobnie nie łączył jeszcze odmawiania paciery różańcowych z medytacją tajemnic wiary. Zwolennik tezy Holzapfela, R. Scherschel – biorąc pod uwagę zastanawiająco wczesne pojawienie się motywu różańcowego w tradycji ikonograficznej św. Dominika – proponuje tezę pośrednią: "Chociaż różaniec nie pochodzi od św. Dominika, to jednak, w naszej perspektywie historycznej ewolucji tej modlitwy, niemało miejsca poświęcić trzeba jego osobie w uznaniu, że przyczynił się do jej rozwoju, dowartościowania i rozpowszechnienia przez to, iż sam odmawiał i popierał odmawianie pięćdziesiątki względnie psalterium, czyli poniekąd «Różańca» swoich czasów. Właśnie to i tylko to zaświadczały stare malowidła z XIII czy XIV wieku, na których Dominik otrzymuje z rąk Matki Bożej różaniec, czyli sznur do liczenia Zdrowaś Maryjo".

Od kiedy odmawianie paciery różańcowych zaczęto łączyć z medytacją nad istotnymi tajemnicami wiary? Czołowi badacze historii różańca skłonni są źródła tej błogosławionej innowacji szukać w klasztorze kartuzów w Trewirze, gdzie na początku wieku XV zaczęto do Zdrowaś Mario dodawać tzw. klauzule. Zatem dwaj kartuzi z tego klasztoru – Adolf z Essen, a zwłaszcza Dominik z Prus – byliby założycielami różańca we współczesnym słowa znaczeniu, mianowicie oni pierwsi, jak się wydaje, połączyli odmawianie paciery z medytacją tajemnic wiary.

Warto zwrócić uwagę na to - byłby to bardzo wczesny precedens dla zaproponowanych przez Jana Pawła II "tajemnic Światła" - że wśród pięćdziesięciu klauzul różańcowych, jakie opracował Dominik z Prus, aż osiem dotyczy działalności publicznej Pana Jezusa: "Którego Jan ochrzcił w Jordanie i wskazał Go jako Baranka Bożego", "Który przez czterdzieści dni pościł na pustyni, a szatan kuśił Go tam po trzykroć", "Który zebrawszy uczniów głosił światu królestwo niebieskie", "Który przywracał wzrok ślepy, oczyszczał trędowatych, leczył chorych i uwalniał wszystkich dręczonych przez diabła", "Którego stopy Maria Magdalena oblała łzami, wytarła włosami, całowała i namaściła olejkami", "Który wskrzesił martwego od czterech dni Łazarza, a także innych zmarłych", "Który w Niedzielę Palmową siedząc na osłędzie przyjęty został przez lud z wielką chwałą", "Który na ostatniej swej wieczerzy ustanowił czcigodny sakrament swego ciała i krwi".

Natomiast pierwszy poświęcony różańcowi dokument papieski to wydana 30 maja 1478 bulla *Pastoris aeterni Sykstusa IV*, zatwierdzająca bractwo różańcowe przy kościele Dominikanów w Kolonii. Członkowie tego bractwa - pisze papież - "zwykli odmawiać w ciągu trzech dni każdego tygodnia piętnaście razy Modlitwę Pańską i sto pięćdziesiąt razy Pozdrowienie Anielskie na cześć Najświętszej Maryi Panny, a modlitwy te i pozdrowienia nazywają różańcem. Również poza Kolonią, w innych miastach i miejscowościach bardzo wielu wiernych obojga płci należy do tego bractwa".

Warto wiedzieć, że cytowany tu już dwukrotnie, wydany w roku 1891 na zlecenie generała Dominikanów, Józefa Marię Larroca, zbiór papieskich dokumentów różańcowych zawiera 219 różnych bulli i dekrétów zatwierdzających lub promujących bractwa różańcowe oraz inne formy pobożności różańcowej, przyznających odpusty, zachęcających do odmawiania różańca, itp. Jeśli do tego dodać 238 poświęconych różańcowi dokumentów wydanych przez różne urzędy Stolicy Apostolskiej, zbiór ten - liczący sobie 457 dokumentów! - przedstawia się rzeczywiście imponująco. Dlatego zaś dokumentów tych jest aż tak wiele, gdyż przeważnie skierowane są one do jakichś partykularnych bractw lub kościołów. Trudno wątpić, że tak jednoznaczne poparcie Stolicy Apostolskiej dla modlitwy różańcowej przyczyniło się ogromnie do jej popularności w Kościele.

Dokumenty Stolicy Apostolskiej nie pozostawiają wątpliwości co do tego, że przez całe stulecia podstawowym narzędziem krzewienia tej formy modlitwy były bractwa różańcowe. One organizowały różańcowe nabożeństwa i procesje, niekiedy miały własne kaplice w kościołach, zwłaszcza dominikańskich, często fundowały dla kościołów obraz Matki Bożej Różańcowej, przynależność do bractwa zwiększała możliwości uzyskania odpustów. Przez całe wieki zwyczajnym obowiązkiem członków bractwa było odmówienie w ciągu każdego tygodnia całego różańca.

Matka Boża Zwycięska

Pierwszym wielkim papieżem różańcowym był św. Pius V. W wydanej 17 września 1569 konstytucji apostolskiej *Consueverunt Romani Pontifices* zaleca on różaniec jako szczególnie skuteczną modlitwę błagalną w czasie zagrożeń i utrapień, niewątpliwie mając na myśli ówczesne rozdarcie chrześcijaństwa po wystąpieniu Marcina Lutra oraz narastające wtedy zagrożenie ze strony Turków, którzy nie ukrywali, że następnym ich celem po zdobyciu Konstantynopola jest zdobycie Rzymu.

"Biskupi rzymscy oraz inni święci ojcowie, nasi poprzednicy - że przytoczę pierwsze zdanie wspomnianej konstytucji - ilekroć trapiły ich wojny cielesne bądź duchowe, albo kiedy zagrażały im inne niebezpieczeństwa, mieli zwyczaj z tym większym pokojem i żarliwością służyć i oddawać się Bogu, aby tym łatwiej uniknąć zagrożeń i uzyskać bezpieczeństwo. Błagali o Bożą pomoc, swoimi prośbami i litaniami wzywali wstawiennictwa Świętych, i wraz z Dawidem wznosili oczy ku górą, mając niezachwianą nadzieję, że stamtąd przyjdzie im pomoc".

Papież wspominał ponadto w tym dokumencie, że powtarzając "stosownie do liczby Psalmów Dawida sto pięćdziesiąt Pozdrowień Anielskich, z Modlitwą Pańską przy każdej dziesiątce, medytuje się, czci i rozmyśla o całym życiu Pana naszego Jezusa Chrystusa". Przesadą byłoby jednak twierdzić, a twierdzenie takie można spotkać w niektórych książkach poświęconych historii różańca, jakoby dopiero w konstytucji apostolskiej *Consueverunt Romani Pontifices* ustalona została ostateczna forma tej modlitwy. Wydaje się, że duszpasterskie znaczenie tej konstytucji polega przede wszystkim na podkreśleniu wielkiej skuteczności różańca.

Rzecz jasna, kiedy wkrótce potem niebezpieczeństwo tureckie zaczęło coraz bardziej narastać, różaniec stał się szczególnie ważną modlitwą o ocalenie, przełomowe zaś - dwa lata później, 7 października 1571 - zwycięstwo nad znacznie liczniejszą flotą turecką pod Lepanto zaczęło być przypisywane potędze modlitwy różańcowej. Żywe odtąd, również dzisiaj, przeświadczenie, że różaniec jest modlitwą szczególnie skuteczną, stało się nieustannym źródłem jego popularności w Kościele.

Odnotujemy jeszcze, że szczególnym owocem zwycięstwa pod Lepanto, który wiele przyczyniał się do popularności modlitwy różańcowej, było ustanowienie przez następcę Piusa V, Grzegorza XIII, dekretem z 1 kwietnia 1573 święto Matki Bożej Różańcowej. Papież nakazał obchodzić je - wyraźnie zaznaczając, że jest to podziękowanie Bogu za ocalenie od niebezpieczeństwa tureckiego - w każdą pierwszą niedzielę października. W każdym katolickim kościele głoszone było dzięki temu świętu rok rocznie kazanie zachęcające do odmawiania różańca, w wielu zaś kościołach ważną formą popularyzacji tej modlitwy były urządzane z okazji tego święta procesje różańcowe.

W wiekach następnych, kilka inicjatyw oddolnych oraz dwie wielkie inicjatywy papieskie wciąż na nowo odświeżały i pogłębiały w Kościele pobożność różańcową. Najpierw wymierzony za pontyfikatu Urbana VIII (1623-1644) przez dominikanów włoskich, Petroniusza Martini oraz Tymoteusza Ricci, tzw. "różaniec wieczny". Jego idea polegała na tym, żeby Matka Najświętsza była czczona nieustanną modlitwą różańcową i w tym celu 8760 godzin, jakie składają się na jeden rok, rozdzielano między tyluż ludzi. Do inicjatywy, niegdyś ogromnie popularnej zwłaszcza we Włoszech i w Hiszpanii, przyłączył się sam papież Urban VIII, któremu przypadła ostatnia godzina przed północą każdego 22 maja.

Ustalona przez inicjatorów "różańca wiecznego" zasada, że każda z 8760 godzin powinna być obsadzona przez innego modlącego się istotnie utrudniała rozwój tej inicjatywy, toteż - w połowie XIX wieku, za sprawą Augustyna Charbon - zrezygnowano z cyklu całorocznego na rzecz cyklu comiesięcznego.

Bez porównania większą popularność uzyskał założony w Lyonie przez Paulinę Marię Jaricot w roku 1826 i po dziś dzień popularny "żywy różaniec", polegający na organizowaniu się w piętnastoosobowe grupy, zwane "różami", zobowiązujące się do codziennego odmawiania jednej dziesiątki różańca, tak żeby wszyscy razem - ponieważ każdy z członków "róży" medytuje inną tajemnicę - odmówili cały różaniec. Rzecz jasna, po wprowadzeniu przez Jana Pawła II "tajemnic Świata" róże powinny być teraz dwudziestoosobowe.

W wieku XIX Kościół miał drugiego po św. Piusie V papieża, który okazał się wielkim promotorem różańca. Był nim Leon XIII (1878-1903), autor wydanej 1 września 1883 encykliki *Supremi apostolatus*, w której zalecił całemu Kościołowi codzienne nabożeństwa różańcowe przez cały miesiąc październik. Papież ten wydał później jeszcze kilkanaście następnych encyklik różańcowych²⁰. Jeśli pamiętać o tym, że wówczas nie odprawiano Mszy świętych wieczorem, łatwo domyślić się, że ten sposób zachęcania do modlitwy różańcowej okazał się wyjątkowo skuteczny, tak że od czasów Leona XIII różaniec stał się w Kościele naprawdę modlitwą powszechnie znaną.

Odnotujmy różańcową działalność rozpoczętą za pontyfikatu Leona XIII i pod jego wpływem wielkiego charyzmatyka świeckiego, bł. Bartolo Longo (1841-1926), budowniczego bazyliki w Nowej Pompei, który propagował ideę, że modlitwa różańcowa powinna owocować czynami życia chrześcijańskiego, a zwłaszcza miłosierdziem wobec ubogich.

Do tego dodajmy różańcowy charakter najważniejszych objawień maryjnych. W roku 1858 Matka Najświętsza kilkanaście razy objawia się małej Bernadecie Soubiroux, zawsze z różańcem w ręku. Różańcowy charakter objawień w Fatimie w roku 1917 jest tak znany, że nie trzeba o tym przypominać. Również w Gietrzwałdzie w roku 1877 Matka Najświętsza przekazała wizjonerkom swoje życzenie, żeby ludzie codziennie odmawiali różaniec. Rzecz jasna, wszystkie te wydarzenia pomogły wielu ludziom odkryć znaczenie, piękno i moc modlitwy różańcowej.

W wieku XX zwłaszcza dwie oddolne inicjatywy różańcowe zasługują na odnotowanie i pamięć. Najpierw, podjęta przez ojca Patryka Peytona na początku II wojny światowej Krucjata Różańca Rodzinnego, którego główna idea sprowadzała się do tego, że poszczególne rodziny zobowiązywały się odmawiać codziennie przynajmniej jedną dziesiątkę różańca. W Polsce, szczególnie zasłużonymi promotorami tej krucjaty byli, od roku 1958, dwaj dominikanie, Szymon Niezgoda (1932-2002) i Reginald Wiśniowski (ur.1920), którzy przeprowadzili setki różańcowych rekolekcji, w wyniku których setki tysięcy rodzin podjęły się codziennie odmawiać różaniec.

Na szczególną pamięć zasługuje ponadto krucjata różańcowa o wolność ojczyzny, zainicjowana w roku 1948 przez dawnego niewierzącego, który po swoim nawróceniu został franciszkaninem, ojca Piotra Pawliczka. Około siedemset tysięcy ludzi zobowiązało się wtedy codziennie odmawiać różaniec. Po siedmiu latach modlitwy krucjata została uwieńczona spektakularnym zwycięstwem: 13 maja 1955, a więc dokładnie w rocznicę objawień fatimskich, władze ZSRR – bez żadnego politycznego powodu – podjęły decyzję wycofania swych wojsk z Austrii. W czasach komunizmu był to jedyny przypadek dobrowolnego wycofania się Sowietów z okupowanego przez nich kraju.

Różaniec - lekarstwo na złe czasy

Kiedy w 1571 roku potężna wówczas Turcja stała się zagrożeniem dla chrześcijańskiej Europy, Ojciec święty Pius V, dominikanin, wezwał do krucjaty nieustającej modlitwy różańcowej. Wiadomo było, że w przypadku tureckiego zwycięstwa Kościół w Europie zostanie zniszczony. Sułtan Selim nawet poprzysiągł zburzyć Rzym.

Do decydującej bitwy doszło 7 października 1571 r. pod Lepanto u wybrzeży Grecji. Flota turecka znacznie górowała nad chrześcijańską. Całą noc poprzedzającą bitwę admirał Jan z Austrii spędził na modlitwie. Jego żołnierze przystąpili rano do sakramentu pokuty i przyjęli Komunię św. Walka rozgorzała rano i trwała 12 godzin. Ojciec św., przebywający tego dnia w Ogrodach Watykańskich, nagle zwrócił się do towarzyszących mu osób: *"Dzięki Matce Najświętszej bitwa została wygrana"*. Na pamiątkę tego wielkiego zwycięstwa i ocalenia Kościoła 7 października czcimy Matkę Bożą Królową Różańca Świętego.

Nikt nie rozumiał tak dobrze swej epoki, jak papież Leon XIII (zmarł w roku 1903), i nikt tak trafnie w jego czasach nie potrafił wybiec myślami w przyszłość. Pokłosie zła, które zbieramy w XX wieku, zasiane zostało przez bezbożnych myślicieli XVIII i XIX w. Papież opisywał w swoich encyklikach narastające niebezpieczeństwa związane z przemysłową rewolucją, ostrzegał przed złem komunizmu, przewidywał rozbięcie rodziny i laicyzację szkoły.

Stale powracał do podstawowej przyczyny zła społecznego: *"Świat odchodzi od Chrystusa"*. Na problemy społeczne składają się problemy religijne i moralne poszczególnych ludzi. Mogą one znaleźć swoje rozwiązanie tylko w "szacunku do Boga i chrześcijańskich cnót". Słaba wiara jest główną przyczyną słabej kondycji świata. Ponieważ nauczyciele przestają widzieć w Chrystusie boskiego nauczyciela, szkoła staje się coraz bardziej laicka. Ponieważ małżonkowie ignorują Jego nauczanie w życiu osobistym, rodzina staje się zagrożona. Ponieważ rządzący krajami przestają służyć Bogu, w końcu uzurpują sobie prawo do decydowania o życiu i śmierci innych.

Jak umocnić wiarę? Jak umocnić inne chrześcijańskie cnoty? Drogę do odrodzenia życia chrześcijańskiego widział Leon XIII w Różańcu. Prawie każdego roku swojego pontyfikatu pisał encyklikę na temat Różańca św., niestrudzenie wzywając do jego wiernego odmawiania: *"Różaniec, jeżeli pobożnie odmawiany, przyczynia się do dobra nie tylko poszczególnych osób, ale i całych społeczności"* - czytamy. *"Duch modlitwy i praktyka chrześcijańskiego życia są najlepiej zdobywane przez nabożeństwo Różańca Maryi"*.

"To ze względu na troskę o wzrost Królestwa Bożego poszukujemy w Różańcu najbardziej skutecznej pomocy".

Lekarstwo na zło społeczne jest tak proste, że przyjęcie go staje się wyzwaniem dla naszej dumy. Większość biografów Leona XIII kojarzy jego osobę głównie, jeśli nie wyłącznie, ze społeczną encykliką *Rerum novarum*, pomijając fakt, że ten sam Papież napisał encyklikę na temat różańca. Traktuje się często niejako ważne przesłanie dla Kościoła, ale jako wyraz prywatnej pobożności Ojca Świętego. Gdyby poważnie potraktowano nauczanie Leona XIII, wiek XX byłby wiekiem stałego wzrostu Królestwa Bożego w świecie, a nie wiekiem wojen światowych i komunizmu.

Objawienia w Fatimie wyraźnie potwierdzają tę tezę. W każdym z nich Matka Boża wzywała do codziennej modlitwy różańcowej, by zapobiec wybuchowi kolejnej wojny i rozprzestrzenianiu się zła komunizmu. Zadziwiła świat cudem słońca, aby wszyscy uwierzyli. Trudno nam jednak nauczyć się tej prostej lekcji.

Papież Pius XI stwierdził z naciskiem, że nie ma innego lekarstwa na stale wzrastające zło współczesnego świata, jak tylko powrót do Chrystusa i Jego przykazań. Aby go przyspieszyć, Ojciec Święty zaleca Różaniec jako potężne narzędzie "zmuszające demony do ucieczki" oraz "pomagające zdobywać cnoty" i "osiągnąć pokój między ludźmi".

Papież Pius XII modlił się do Matki Bożej Królowej Różańca Świętego o powstrzymanie fali pogaństwa i łaskę męstwa w praktykowaniu chrześcijańskiego życia.

Jan XXIII (sam odmawiał każdego dnia wszystkie trzy części Różańca) powracał do nauczania Leona XIII: *"Zainspirowani przykładem Leona XIII - pisał - jeszcze raz zalecamy nauczanie zawarte w Rerum novarum. Przypominamy, że ten wielki Papież często zapraszał świat do odmawiania Różańca św."*

Po II wojnie światowej Austria została podzielona na cztery strefy okupacyjne: angielską, amerykańską, francuską i radziecką. Nie było żadnych szans na zmianę sytuacji i zjednoczenie kraju. Komuniści nie ukrywali chęci podboju świata i konsekwentnie realizowali swoją politykę, a co gorsza, Austria była dla nich łakomym kąskiem ze względu na swe strategiczne położenie. Sowietyzacja części kraju zdawała się nieunikniona.

Jednak austriacki kapłan o. Petrus przypomniał sobie swego rodaka - admirała Jana i jego zwycięstwo pod Lepanto i w 1948 roku wezwał do krucjaty różańcowej przeciwko okupantowi. Prosił, aby 10% Austriaków zobowiązało się do codziennego odmawiania Różańca w intencji opuszczenia kraju przez wojska radzieckie. Modlono się przez 7 lat. W rocznicę pierwszego objawienia fatimskiego, 13 maja 1955 roku, oddziały okupacyjne zaczęły opuszczać Austrię. Posunięcie to zdumiało świat. Nie miała wątpliwości znana stygmatyczka Therese Neuman: *"To Różaniec wybawił Austrię"* - powiedziała. Różaniec Maryi zdziałał to, czego nie osiągnęli w zbrojnej walce węgierscy powstańcy 1956 roku płacąc przy tym życiem 25 tys. osób.

J. Cortes, znakomity pisarz i dyplomata XIX w., napisał: *"Ci, którzy modlą się, czynią więcej dla świata niż ci, którzy walczą. Jeżeli świat staje się coraz gorszy, to dzieje się tak dlatego, że więcej stacza się bitew niż modlitw"*.

Modlitwa różańcowa, upraszająca opiekę Maryi, ustanowiona została jako ratunek przed nieprzyjaciółmi Kościoła. Historia pokazuje na bardzo wielu przykładach, że w czasach, kiedy zło wzrastało w siłę, Różaniec stawał się najbardziej skuteczną pomocą w niebezpieczeństwach. Dlaczego więc w dzisiejszych czasach w naszym kraju nie miałby osiągnąć równie cudownych rezultatów, jak pod Lepanto czy w Austrii? Dlaczego by nie miał obronić nas od potężnych wrogów Kościoła? Z różańcem w rękę wyjdźmy im naprzeciw. Z pewnością Różaniec Maryi jest potężniejszy niż najpotężniejsze zło.

Jan Bilewicz

Różaniec – drogowskaz i dar Miłości Miłosiernej

Bóg jest bogaty w miłosierdzie i tego miłosierdzia pragnie nam nieustannie udzielać. Wielokrotnie i na różne sposoby Bóg okazywał swoją miłość człowiekowi, by ten w zawieruchach życia i dziejowych burzach wojen i kataklizmów, nie zagubił jedynej słusznej drogi – drogi prowadzącej do Królestwa Bożego. Bóg w swojej nieskończonej dobroci stawia nam na tej drodze naszego pielgrzymowania różne zadania, nieraz i krzyże, ale również pewne drogowskazy, są to drogowskazy Bożego Miłosierdzia.

Jednym z takich drogowskazów i darów, jakie nam Bóg ofiarował jest Maryja – Bogurodzica Dziewica, Bogiem sławiona, Maryja. Jakże wyraźnie brzmiały i brzmią do dzisiaj Chrystusowe słowa z krzyża, słowa testamentu "Oto Matka twoja". Maryja jest najczytelniejszym znakiem Bożego Miłosierdzia "dla nas i całego świata". Cicha i pokorna Służebnica Pańska, została wpisana wyraźnie i głęboko w dzieło zbawienia świata. Tak, jak przed dwoma tysiącami lat, tak i dzisiaj, jest wciąż aktualne posłannictwo i orędownictwo u boku Jej Syna za każdym z nas.

Tak, jak przed laty wołali nasi ojcowie i my wołamy (jak nas prosił podczas jednej z pielgrzymek Ojciec Święty Jan Paweł II – "odmawiajcie różaniec"), "Zdrowaś Maryjo..." i przez wstawianictwo Niepokalanej wielbimy i przyzywamy Boże Miłosierdzie.

Na początku naszych rozważań na temat modlitwy różańcowej zastanówmy się przez chwilę jak powstała sama nazwa różańca? Jak na przestrzeni wieków kształtowała się ta forma modlitwy? Gdzie ma swoje korzenie? Czy ma zabarwienie teologiczne? Te i wiele innych pytań posłużą nam w tym i następnych artykułach do wglębnienia się w klimat tej modlitwy.

Pochodzenie samej nazwy "różaniec" jest niepewne. Jedną z hipotez mówi, że różaniec jest projekcją sanskryckiego japanama, co może oznaczać zarówno zbiór modlitw, jak i zbiór róż. Najprawdopodobniej jednak swoją nazwę zawdzięcza tzw. Marienminne, pochodzącej ze średniowiecza. Róża była ulubionym symbolem Matki Bożej. Świadczą o tym liczne rymowane psalteria, maryjne z jedną lub trzema quinquagenami (50 lub 150 strof) ze stale powtarzaniem pozdrowieniem: "witaj Różo". Nazwę "różaniec" wyjaśnia też rozpowszechniony w kilku krajach Zachodu zwyczaj używania tego określenia do pewnego ważnego składnika średniowiecznego stroju lub ozdoby: wieńca nakładanego na głowę. W języku niemieckim nazywano to Rosenkranz, we francuskim chapelet (kapelus, łac. cappellus). W XIII w. świecki zwyczaj został adaptowany do sfery kultu maryjnego. Obraz Maryi był przez Jej czcicieli zdobiony wieńcami z kwiatów. Tu obyczajowość styka się z legendą O wieńcu z róż dla Maryi czy O mnichu i wieńcach z róż. (o tym jednak w następnym numerze "Sługi").

Historia różańca, podobnie jak praktyka powtarzania modlitw określoną ilość razy, jest bardzo stara. Występuje również w religiach niechrześcijańskich. W kościele wschodnim rozwinął się zwyczaj – modlitwy Jezusowej polegającej na nieustannym powtarzaniu zdania: "Panie Jezu Chryste zmiłuj się nade mną". Już Ojcowie pustyni (III-V w.) uważali tę modlitwę za ich główny program. W praktyce rozwijano modlitwy "jednozdaniowe". Św. Jan Kasjan polecał zwłaszcza fragment Ps 70, 2: Deus in adiutorium meum intende, Domine, ad adiuvandam me festina ("Racz mnie wybawić, o Boże; Panie, pospiesz mi na pomoc!"). Na powstanie modlitwy różańcowej miał wpływ zwyczaj odmawiania przez mnichów Psalterza. Już od św. Benedykta z Nursji wezwanie Deus in adiutorium zaczynało każdą modlitwę Liturgii Godzin Kościoła łacińskiego. We wczesnym średniowieczu jednak tylko nieliczni wykształceni posiadali rękopisy z Psalmami i byli w stanie zrozumieć ich łacińską chrystologiczną. W XIV w. zaczęto dodawać do "Ave" imię Jezus oraz końcowe Amen.

W XV w. papieże: Urban IV i Jan XXII przyznawali odpusty za dołączenie imienia Jezus do "Zdrowaś Maryjo". W ten sposób "Zdrowaś Maryjo" stało się we właściwym sensie modlitwą do Jezusa, gdyż zostało związane z kultem imienia Jezus. Konkretna forma tej modlitwy z medytowaniem poszczególnych tajemnic rozwinęła się w XV w. w trewirskim klasztorze kartuzów św. Albana. Szczególny udział w jej rozpropagowaniu mieli mnisi Adolf z Essen i Dominik z Prus. Pod koniec XV w. dominikanin Alan de la Roche spopularyzował tę modlitwę. Mówił o starym i nowym różańcu chcąc odróżnić prosty psalterz "Ave" od psalterza złączonego z medytacją tajemnic podzielonych tematycznie na rozważania wcielenia, męki i śmierci a także chwały Jezusa i Maryi. Temu autorowi zawdzięcza się legendę, która początek różańca widzi w inicjatywie św. Dominika Guzmana. Faktem jest, że założyciel Zakonu Kaznodziejskiego przyczynił się do rozwoju i rozpowszechnienia różańca przez popieranie odmawiania psalterium modlitw maryjnych, a jego uczeń św. Piotr z Werony przez bractwa maryjne propagował głęboką cześć dla Maryi. Zaświadczają o tym stare malowidła z XIII lub XIV w., na których Dominik otrzymuje z rąk Matki Bożej różaniec, czyli sznur do liczenia "Zdrowaś Maryjo".

Po Soborze Trydenckim modlitwa stała się praktyką wszystkich rodzin chrześcijańskich i by uczynić ją bardziej przystępną, powszechny stał się zwyczaj ograniczania recytacji do pięciu dziesiątek. W początku XVI w. Alberto da Castello uprościł różaniec redukując go do wybranych 15-tu. W 1569 r. Pius V bullą *Consueverunt romani Pontifices* zatwierdził tę formę różańca, a w 1573r. Grzegorz XIII bullą *Monet Apostolus* ustanowił na pierwszą niedzielę października uroczystość różańcową. Od XVI w. stopniowo weszła do różańca modlitwa "Święta Maryjo". Pius XII w encyklice *Ingruentium malorum* zwracając się do biskupów, wołał: "Ukażcie ludowi chrześcijańskiemu godność, skuteczność i doskonałość Różańca świętego". Jan XXIII w "Dzienniku duszy" i w encyklikach, zwłaszcza w *Grata recordatio*, listach apostolskich oraz w przemówieniach, podkreślał wielką wagę tej modlitwy. Również wersję. Pozostali chrześcijanie, w tym także niepiśmienni mnisi, co najmniej od X w. mieli zwyczaj odmawiać w miejsce Psalmów odpowiednią liczbę - "Ojcze nasz" a w późniejszym czasie tj. od XII w. także 50 razy "Zdrowaś Maryjo". Pierwsze znane świadectwo powtarzania "Pozdrowienia Anielskiego" pochodzi najwcześniej z IX w. i dotyczy biskupa Ildelfonsa z Toledo. W XIII w. powszechne stało się powiązanie tej modlitwy z "Ojcze nasz". W tak powstałej dwuczęściowej modlitwie upatruje się krótką formułę wiary chrześcijańskiej, odsłaniającej prawdę Sobór Watykański II, zachęcając do pobożności maryjnej, ma namyślić modlitwę różańcową. Z kolei Paweł VI pisał o różańcu w adhortacji *Marialis cultus*. Ale to Jan Paweł II nazywany jest "Papieżem różańca". Na początku swojego pontyfikatu powiedział m.in.: "Jest to modlitwa, którą bardzo ukochałem. Przedziwna modlitwa! Przedziwna w swojej prostocie i głębi zarazem". (29.10.1978).

Z pełną pewnością można powiedzieć, że różaniec jest modlitwą ewangeliczną. Zarówno jej struktura, jak i treść, mają korzenie biblijne. Główna część Ave Maryja przytacza pozdrowienia archanioła Gabriela z perykopy o Zwiastowaniu (Łk 1, 28). Modlitwę "Ojcze nasz" przekazał uczniom sam Jezus (Mt 6,9), a "Chwała Ojcu" jest rozwinięciem formuły trynitarniej wygłoszonej przez Jezusa wysyłającego uczniów z misją (Mt 28, 19). Tak więc z tej ewangelicznej struktury wynika chrystocentryzm różańca. Fakt, że różaniec jest modlitwą do Chrystusa, mocno zaznaczył Paweł VI w adhortacji *Marialis cultus*. Chrystocentryzm różańca wiąże się z wymiarem mariologicznym i eklezjalnym, gdyż celem tej modlitwy pozostaje akt wiary w Jezusa Chrystusa, przeżyty z Maryją, która jest "matką członków Chrystusowych". W pewien sposób Kościół patrzy tu na życie i działanie Jezusa z Jego perspektywy. Przez swą strukturę, różaniec prowadzi do samego centrum tajemnic wiary chrześcijańskiej, a przez to jest najprostszą szkołą kontemplacji, pozwalając medytować poszczególne wydarzenia z życia Zbawiciela z odpowiednim wprowadzeniem w doświadczenie radości, cierpienia i chwały. Podkreśla to Paweł VI pisząc: "różaniec nadaje się do pielęgnowania modlitwy kontemplacyjnej, która równocześnie jest modlitwą pochwalną i błagalną. Duchowe znaczenie tej formy modlitwy polega na tym, że modlący się rozmyśla o zbawczych czynach Odkupiciela. Jednakże nie wystarcza samo rozumowe poznanie prawd, które określają chrześcijańskie życie. Prawdy te muszą być również medytowane i przyjęte w głębszych pokładach serca.

W rocznicę swego pontyfikatu, 16 października 2002, papież Jan Paweł II wydał List Apostolski *Rosarium Virginis Mariae*, w którym ogłasza ROK RÓŻAŃCA rozpoczynający się od października bieżącego roku. Nadaje również, w tym dokumencie, modlitwie różańcowej nowe oblicze. Różaniec zostaje uzupełniony o nowe tajemnice, tajemnice światła, którymi są:

- Chrzest Jezusa w Jordanie,
- Objawienie się Jezusa na weselu w Kanie,
- Głoszenie Królestwa Bożego i wzywanie do nawrócenia,
- Przemienienie na górze Tabor,
- Ustanowienie Eucharystii.

Tak więc do różańca włączono wydarzenia gdy Jezus na ziemi sam głosił Dobrą Nowinę o Królestwie Niebieskim. Tajemnice światła rozważać będziemy w każdy czwartek.

kl. Wojciech Pelowski

Tekst pochodzi z pisma
Alumnów WSD w Toruniu **"SŁUGA"** nr 25

Różaniec - nieustanna modlitwa serca i kontemplacja Oblicza Jezusa

Wnikając głębiej w strukturę "różańca" można zauważyć iż różaniec składa się z ciała i duszy. Ciałem są te małe paciorki, misternie przesuwane w naszych dłoniach i modlitwa wargami. Duszą natomiast jest wymiar duchowy tej modlitwy, czyli kontemplacja - zapatrzenie się razem z Maryją w oblicze Jezusa. Na "rózańcu" wnikamy i rozważamy Chrystusa. Patrzymy na niego na Niego z miłością, bo On na nas pierwszy w ten sposób spojrzał. Musimy więc się modlić i nie ustawać. Musimy przenikać nasze życie modlitwą, musimy przenikać naszą pracę modlitwą, bo jak mówi przysłowie: "modlitwa i praca ludzi wzbogaca". Wiedział to z pewnością pewien mnich o którym zgodnie z obietnicą z poprzedniego nr "Sługi" teraz opowiem:

"Pewien rycerz bardzo czcił Matkę Bożą i każdego dnia przynosił pod jej figurę wieniec z pięćdziesięciu róż. Matka Boża wynagrodziła jego wytrwałość i wierność, powołując go do całkowitej służby dla Ewangelii. Został bratem zakonnym. Ciężko pracował na polu i nie miał już czasu na kontynuowanie swego pobożnego zwyczaju.

Pewien starszy zakonnik zaproponował mu więc, by zastąpił kwiaty duchowym wieńcem złożonym z pięćdziesięciu zdrowasiek. Tak też uczynił, ale tęsknił za tymi dniami gdy zanosił Matce Bożej wypiełgnowane przez siebie róże. Uważał, że omawianie psalterza Matki Bożej (taka była pierwotna nazwa różańca) jest niewystarczająca. Nie przestawał jednak się modlić. Pewnego dnia przeor klasztoru wysłał go do miasta, aby kupić potrzebne rzeczy. Dosiadł więc konia i pojechał. Gdy zapadł wieczór, przypomniał sobie, że nie odmówił jeszcze swoich modlitw. Zszedł więc z konia i zaczął - pełen skupienia - odmawiać swoje pięćdziesiąt zdrowasiek. W tym właśnie czasie obserwowali go z lasu bandyci. Mieli zamiar napaść go i zabrać mu pieniądze lecz od tego złego zamiaru powstrzymała ich cudowna wizja. Gdy braciszek odmawiał swoje zdrowaśki, pojawiła się przed nim piękna Pani o niezwyklej urodzie, godności i słodyczy. Owa Pani zbierała rękami kwiaty, które w cudowny sposób wychodziły z jego ust. Kiedy zakonnik skończył ustaloną liczbę zdrowasiek, ta Pani skończyła również splatanie misternego wieńca, który następnie włożyła sobie na głowę i zniknęła. Bandyci, wstrząśnięci widzeniem, rzucili się do stóp braciszka, który oczywiście niczego nie widział i wszystko mu opowiedzieli. Zakonnik ogromnie się wzruszył i odczuł ogromną pociechę. Zrozumiał bowiem, że ta kobieta nie była nikim innym, jak tylko Matką Bożą, która przyjmowała jego ofiarę i w ten sposób wynagrodziła jego wierność i wytrwałość w modlitwie."

Jak każda legenda, tak i ta ma walor dydaktyczny i uczy nas, że modlitwa zawsze posiada nieocenioną wartość i piękno. W naszym ciągłym zabieganiu nie zawsze mamy czas aby stanąć gdzieś "w pół drogi", by oddać się kontemplacji i wówczas trzeba nam właśnie przyjąć postawę tego mnicha z naszej legendy. Paciorki różańca można przesuwając zawsze i wszędzie, czy to w pracy, czy na spacerze, w podróży i w wielu innych miejscach. W taki właśnie sposób możemy trwać razem z Maryją przy Jezusie.

Wracając jeszcze do listu apostołskiego Ojca Świętego Jana Pawła II *Rosarium Virginis Mariae* "O Różańcu Świętym" można z całą odpowiedzialnością powiedzieć, iż w tym trwaniu na kontemplacji Oblicza Jezusa pomaga nam modlitwa różańcowa, a zwłaszcza teraz gdy jest uzupełniona o tajemnice z życia Jezusa - tajemnice światła. Różaniec jest modlitwą kościoła, to skrót całej Ewangelii. Odmawianie całego różańca to łaska spotkania się z Całym Chrystusem. Ta nowa część różańca, "Tajemnice światła", rozjaśnia nam dzisiaj świat, który coraz bardziej "kroczy w ciemności". Ludzie dzisiaj coraz bardziej tracą nadzieję w życie wieczne. Wręcz w nie wierzą. Jest to straszna rana zadawana Jezusowi.

Właśnie w takiej chwili, gdy jest coraz ciemniej i otaczająca nas atmosfera nie sprzyja dzisiaj wierze, papież Jan Paweł II zaproponował nam zanurzenie się w "Tajemnice światła". Są one wielką pomocą w drodze do kontemplacji Oblicza Jezusa, czyli wpatrywaniu się razem z Maryją w Jego twarz. Różaniec jest nieustanną modlitwą czuwającego i kochającego serca. Jezus sam nas zachęca do nieustannej modlitwy i poucza, że trzeba się nieustannie modlić i nigdy nie ustawać (por. Łk 18,1) a modlitwa różańcowa służy nam pomocą aby wypełniać stanowcze zalecenie Jezusa odnośnie nieustannej modlitwy. Cała modlitwa różańcowa jest ukierunkowana na Chrystusa, to On jest w centrum, to Jego oblicze Maryja kontemplowała przez całe życie. Maryja chłonęła Jego słowo i "Zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu" (Łk 2,19). Maryja cały czas towarzyszy swemu Synowi, w każdej chwili Jego życia a to trwanie jest jakby "rózańcem" który Ona sama odmawia, Ona sama przypomina nam nieustannie "tajemnice" swego Syna i pragnie abyśmy je kontemplowali.

Odmawiając różaniec "oddychamy Jezusem" i w ten sposób przechodzimy od tajemnic do TAJEMNICY Chrystusa. Kontemplując Jego wcielenie przechodzimy do tajemnicy jaką jest człowiek. Cały różaniec kończy się natomiast uwielbieniem Trójcy Świętej (Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu...).

Wchodźmy więc razem z Ojcem Św. w głębokości modlitwy i trwajmy na kontemplacji Oblicza Jezusa wraz z Maryją, bo Ona idzie z nami. Spieśmy więc nasze dłonie różańcem (jak łańcuchem) i nim autentycznie żyjmy.

kl. Wojciech Pelowski

Tekst pochodzi z pisma
Alumnów WSD w Toruniu **"SŁUGA"** nr 26

Różaniec – skarb, który trzeba odkryć

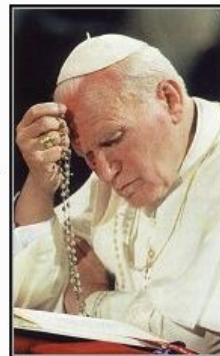
Autentyczna, żywa wiara wyraża się w trudzie codziennej modlitwy. Kto przestaje się modlić, w praktyce staje się ateistą, duchowo obumiera i traci największy duchowy skarb, jakim są wiara, nadzieja i miłość.

W liście apostolskim *Rosarium Virginis Mariae* (RVM) Ojciec Święty Jan Paweł II apeluje, prosi i zachęca, abyśmy na nowo odkryli skarb modlitwy różańcowej. Jest to *modlitwa umiłowana przez licznych świętych (...). W swej prostocie i głębi pozostaje (...) modlitwą o wielkim znaczeniu, przynoszącą owoce świętości* (RVM 1).

Historia różańca pokazuje, jak tej modlitwy używali zwłaszcza dominikanie, gdy Kościół przeżywał trudne chwile z powodu szerzenia się herezji. Dziś stojmy wobec nowych wyzwań. **Czemuż nie wziąć znowu do ręki koronki z wiarą tych, którzy byli przed nami?** Różaniec zachowuje całą swą moc i pozostaje narzędziem nie do pominięcia pośród środków duszpasterskich każdego dobrego głosiciela Ewangelii (RVM 17).

Różaniec to modlitwa, którą bardzo ukochałem

Od moich lat młodzieńczych modlitwa ta miała ważne miejsce w moim życiu duchowym – pisze Jan Paweł II. – Różaniec towarzyszył mi w chwilach radości i doświadczenia. Zawierzyłem mu wiele trosk. Dzięki niemu zawsze doznawałem otuchy. Dwadzieścia cztery lata temu, 29 października 1978 roku, zaledwie po dwa tygodnie po wyborze na Stolicę Piotrową, tak mówiłem, niejako otwierając swe serce: **“Różaniec to modlitwa, którą bardzo ukochałem. Przedziwna modlitwa! Przedziwna w swej prostocie i głębi zarazem”.** (...) Można powiedzieć, że różaniec staje się jakby modlitewnym komentarzem do ostatniego rozdziału Konstytucji Vaticanum II – “*Lumen gentium*”, mówiącego o przedziwnej obecności Bogarodzicy w tajemnicy Chrystusa i Kościoła. Oto bowiem na kanwie słów “*Pozdrowienia Anielskiego*” (“*Ave Maria*”) przesuwają się przed oczyma naszej duszy główne momenty z życia Jezusa Chrystusa. Układają się one w całokształt tajemnic radosnych, bolesnych i chwalebnych. Jakbyśmy obcowali z Panem Jezusem poprzez, można by powiedzieć, Serce Jego Matki. Równocześnie zaś w te same dziesiątki różańca serce nasze może wprowadzić wszystkie sprawy, które składają się na życie człowieka, rodziny, narodu, Kościoła, ludzkości. Sprawy osobiste, sprawy naszych bliźnich, zwłaszcza tych, którzy nam są najbliżsi, tych, o których najbardziej się troszczymy. W ten sposób ta prosta modlitwa różańcowa pulsuje niejako życiem ludzkim.



Tymi słowami, drodzy Bracia i Siostry, wprowadzałem pierwszy rok mego pontyfikatu w codzienny rytm różańca. Dziś, na początku dwudziestego piątego roku posługi jako Następcy Piotra, pragnę uczynić to samo. **Ileż łask otrzymałem w tych tatach od Najświętszej Dziewicy poprzez różaniec. Magnificat anima mea Dominum!** Pragnę wznosić dziękczynienie Panu słowami Jego Najświętszej Matki, pod której opiekę złożyłem moją posługę Piotrową: **Totus Tuus!** (RVM 2).

Ojciec Święty uświadamia nam, że modlitwa różańcowa przenosi nas mistycznie, byśmy stanęli u boku Maryi, troszczącej się o ludzkie wzrastanie Chrystusa w domu w Nazarecie. Pozwala Jej to wychowywać nas i kształtować z tą samą pieczołowitością dopóki Chrystus w pełni się w nas nie ukształtuje (por. Ga 4, 19). To działanie Maryi, oparte całkowicie na działaniu Chrystusa i zupełnie Mu podporządkowane, **nie przeszkadza w żaden sposób bezpośredniej łączności wiernych z Chrystusem, ale ją umacnia** (“*Lumen gentium*” 53). Jest to jasna zasada, wyrażona przez Sobór Watykański II. Mocno doświadczyłem tej prawdy w moim życiu i uczyniłem z niej podstawę mojej dewizy biskupiej: **Totus Tuus**. Inspiracją tej dewizy jest, jak wiadomo, doktryna św. Ludwika Marii Grignion de Montforta, który tak wyjaśniał rolę Maryi w procesie upodabniania się każdego z nas do Chrystusa: **Ponieważ cała doskonałość nasza polega na upodobnieniu się do Chrystusa Pana, na zjednoczeniu z Nim i poświęceniu się Jemu, przeto najdoskonalszym ze wszystkich nabożeństw jest bezspornie to, które nas najdoskonalej upodabnia do Chrystusa, najściślej z Nim jednoczy i całkowicie Jemu poświęca. A że ze wszystkich stworzeń najpodobniejsza do Chrystusa Pana jest Matka Najświętsza, wynika stąd, że spośród wszystkich nabożeństw tym, które duszę najlepiej poświęca Zbawicielowi naszemu i ją z Nim jednoczy, jest nabożeństwo do Najświętszej Panny, Jego świętej Matki. Im bardziej poświęcona jest Maryi, tym zupełnie należy być do Jezusa. Nigdzie drogi Chrystusa i Maryi nie jawią się tak ściśle związane, jak w różańcu. Maryja żyje tylko i wyłącznie w Chrystusie i ze względu na Chrystusa!** (RVM 15).

Odmawiać różaniec –
to kontemplować z Maryją
oblicze Chrystusa

Ojciec Święty przypomina, że **Matka Chrystusowa** podczas licznych objawień w dziewiętnastym i dwudziestym stuleciu, a przede wszystkim w Lourdes i w Fatimie, **usiłnie zachęcała do tej formy modlitwy kontemplacyjnej, jaką jest różaniec**. Jan Paweł II podkreśla, że: **Najważniejszym motywem, by zachęcić z mocą do odmawiania różańca, jest fakt, że (...) należy on do najlepszej i najbardziej wypróbowanej tradycji kontemplacji chrześcijańskiej; (...) jest modlitwą typowo medytacyjną i odpowiada poniekąd modlitwie serca czy modlitwie Jezusowej, która wyrosła na głębie chrześcijańskiego Wschodu (RVM 5).**

Maryja stale przypomina wiernym tajemnice swego Syna, pragnąc, by je kontemplowano i by dzięki temu mogły wydać z siebie całą swą zbawczą moc (RVM 11). Różaniec bowiem z natury swej wymaga odmawiania w rytmie spokojnej modlitwy i powolnej refleksji, by przez to modlący się łatwiej oddał się kontemplacji tajemnic życia Chrystusa, rozważanych jakby sercem Tej, która ze wszystkich była najbliższa Panu, i by otwarte zostały niezgłębione tych tajemnic bogactwa (RVM 6).

Kontemplować z Maryją to przede wszystkim wspominać. Należy jednak rozumieć to słowo w biblijnym znaczeniu pamięci (zakar), która aktualizuje dzieła dokonane przez Boga w historii zbawienia. Biblia jest opisem zbawczych wydarzeń, które mają swój punkt kulminacyjny w samym Chrystusie. Wydarzenia te nie należą tylko do "wczoraj"; są także "dnem dzisiejszym" zbawienia. Aktualizacja ta urzeczywistnia się w szczególny sposób w liturgii: to, czego Bóg dokonał przed wiekami, nie dotyczy jedynie bezpośrednich świadków tych wydarzeń, ale swym darem łaski dosięga ludzi wszystkich czasów. Dotyczy to w pewien sposób także każdej innej praktyki pobożnej zbliżającej nas do tych wydarzeń: wspominać je w postawie wiary i miłości oznacza otwierać się na łaskę, jaką Chrystus uzyskał dla nas przez swe tajemnice życia, śmierci i zmartwychwstania (RVM 13).

Proście, a będzie wam dane

Chrystus polecił nam zwracać się do Boga wytrwale i ufnie, byśmy zostali wysłuchani: **"Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam"** (Mt 7, 7). Podstawą tej skuteczności modlitwy jest dobroć Ojca, ale również pośrednictwo u Niego ze strony samego Chrystusa (por. 1J 2, 1) i działanie Ducha Świętego, który przyczynia się za nami zgodnie z wolą Bożą (por. Rz 8, 26-27). My bowiem "nie umiemy się modlić tak, jak trzeba" (Rz 8, 26) i czasem nie zostajemy wysłuchani, gdyż modlimy się źle (por. Jk 4, 2-3).

Modlitwę, którą Chrystus i Duch Święty wzbudzają w naszym sercu, Maryja wspiera swym macierzyńskim wstawiennictwem. Modlitwa Kościoła jest jakby prowadzona przez modlitwę Maryi. Jeśli bowiem Chrystus, jedyny Pośrednik, jest Drogą naszej modlitwy, to Maryja, najpełniej jaśniejąca Jego blaskiem, ukazuje tę Drogę. **Na podstawie tego szczególnego współdziałania Maryi z działaniem Ducha Świętego Kościoły rozwinęły modlitwę do świętej Matki Boga, skupiając ją na Osobie Chrystusa ukazanej w Jego misteriach.** Na weselu w Kanie Galilejskiej Ewangelia przedstawia właśnie skuteczność wstawiennictwa Maryi, która występuje wobec Jezusa jako rzeczniczka ludzkich potrzeb: Nie mają już wina (J 2, 3).

Różaniec jest równocześnie medytacją i prośbą. **Wytrwale błaganie zanoszone do Matki Bożej opiera się na ufności, że macierzyńskie wstawiennictwo wszystko może uzyskać od Serca Syna (...).** W różańcu błagamy Maryję, Przybytek Ducha Świętego (por. Łk 1, 35), a Ona staje przed Ojcem, który obdarzył Ją pełnią łask, i przed Synem zrodzonym z Jej łona, modląc się z nami i za nas (RVM 16).

Różaniec w rodzinie

Ojciec Święty apeluje do rodzin, aby codziennie modliły się na różańcu, i podkreśla, że różaniec był zawsze modlitwą rodziny i za rodzinę. Niegdyś modlitwa ta była szczególnie droga rodzinom chrześcijańskim i niewątpliwie sprzyjała ich jedności. Należy zadbać, by nie roztrwonić tego cennego dziedzictwa. **Trzeba powrócić do modlitwy w rodzinie i do modlitwy za rodziny, wykorzystując nadal tę formę modlitwy (...).** Rodzina, która modli się zjednoczona, zjednoczona pozostaje. Różaniec święty, zgodnie z dawną tradycją, jest modlitwą, która szczególnie sprzyja gromadzeniu się rodziny. Kierując wzrok na Jezusa, poszczególni jej członkowie odzyskują na nowo również zdolność patrzenia sobie w oczy, by porozumiewać się, okazywać solidarność, wzajemnie sobie przebaczać, by żyć z przymierzem miłości odnowionym przez Ducha Bożego. Liczne problemy współczesnych rodzin, zwłaszcza w społeczeństwach ekonomicznie rozwiniętych, wynikają stąd, że coraz trudniej jest się porozumiewać. Ludzie nie potrafią ze sobą przebywać, a być może nieliczne momenty, kiedy można być razem, zostają pochłonięte przez telewizję. **Podjąć na nowo odmawianie różańca w rodzinie** znaczy wprowadzić do codziennego życia całkiem inne obrazy, ukazujące misterium, które zbawia: obraz Odkupiciela, obraz Jego Najświętszej Matki. **Rodzina, która odmawia razem różaniec, odtwarza poniekąd klimat domu w Nazarecie: Jezusa stawia się w centrum, dzieli się z Nim radości i cierpienia, w Jego ręce składa się potrzeby i projekty, od Niego czerpie się nadzieję i siłę na drogę (RVM 41).**

Jan Paweł II, papież

Nasza Ojczyzna jest w potrzebie

Nie trzeba jej dzisiaj naszego życia w obronie granic i niezawisłości, ale naszej modlitwy.

Módlmy się różańcem za naszą Ojczyznę. Wyprośmy dla niej lepszą przyszłość za wstawiennictwem Królowej Polski, której 350-lecie panowania będziemy obchodzić 1 kwietnia 2006 roku.

Weźcie znów ufnie do rąk koronkę różańca – prosił nas Sługa Boży Jan Paweł II. – *Kościół zawsze uznawał szczególną skuteczność tej modlitwy, powierzając jej wspólnemu odmawianiu, stałemu jej praktykowaniu, najtrudniejsze sprawy* (RVM 39). Pamiętajmy też o słowach Pisma św.: *Jeżeli Pan domu nie zbuduje, na próżno się trudzą ci, którzy go wznoszą* (psalm 127).

Módlmy się o to, aby wszyscy, którzy kierują budową ojczyzniego domu, czynili to z Bogiem, w poszanowaniu Jego praw. Módlmy się różańcem za parlament, premiera, rząd i jego resorty, za prezydenta, samorządy oraz wszystkich polityków – aby umieli odrzucić prywatę i partyjne zacietrzewienie i solidarnie stanęli do pracy w imię dobra wspólnego. Jest przecież tyle potrzeb społecznych, zaniedbań i krzywd do naprawienia! Czekają na troskę i pomoc bezrobotni, chorzy, rodziny...

Najważniejszą przyczyną trudnej sytuacji, którą przeżywamy obecnie w naszym kraju, są nasze grzechy i nałogi. To one zadają głębokie rany i powodują wielkie zniszczenia w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym. To zepsucie moralne prowadzi nasz Naród do ruiny. Przestańmy więc oskarżać innych i wyliczać ich przewinienia, ale zawierajmy siebie Matce Bożej, aby chroniła nas od bezbożnictwa i praktycznego ateizmu, który jest źródłem wszelkiego zła. Tylko w jedności z Jezusem przez Maryję będziemy mogli rozpoznać nasze winy, zerwać z grzechem i obojętnością, leczyć nasze sumienia.

Módlmy się w codziennym różańcu o łaskę nawrócenia dla tych naszych rodaków, którzy walczą z Bogiem, którzy przez grzech odwrócili się od Niego, módlmy się za nałogowych alkoholików, narkomanów, uzależnionych od pornografii, praktykujących magię i okultyzm oraz za wszystkich, którzy znajdują się w niewoli sił zła.

Kochany Czytelniku! Jeżeli pragniesz włączyć się w dzieło odnowy moralnej naszej Ojczyzny, zobowiąż się do codziennej modlitwy różańcowej i do wcielania w swoje osobiste życie wymagań Ewangelii. Wszyscy módlmy się słowami naszego niezapomnianego Ojca Świętego:

Matko dobrej przemiany!
Stajemy przed Tobą w całej prawdzie i błagamy Cię:
uprosz nam łaskę wewnętrznego odrodzenia. Wiemy,
że jako dzieci Narodu możemy liczyć tylko na Chrystusa
i na Ciebie. Nie pomoże nam nikt z zewnątrz.
Musimy dźwignąć się samu. W sobie musimy znaleźć
siłę do głębokiej moralnej odnowy Narodu.
Gdy będziemy mieli czyste serce i czyste ręce,
nie zwycięży nas nikt, bo sam Bóg będzie naszą mocą.
Maryjo, uratuj każdego człowieka w Polsce dla Chrystusa.
A na okup za tę wielką łaskę przyjmij nas wszystkich,
oddanych Tobie, w macierzyńską niewolę miłości.
Dajemy Ci całkowite prawo posługiwania się nami,
aby uratowani byli wszyscy nasi bracia,
aby odmieniło się oblicze polskiej ziemi,
aby prawdziwie była ona królestwem Twoim
i Twojego Syna.

Amen.

Jan Paweł II, papeż

Mój różaniec

Gdybym tak na jakimś spotkaniu katolików poprosił ich, żeby pokazali, co mają w kieszeni, co bym zobaczył? Jakieś grzebyki, okulary, szminki, portfele, zapalniczki i inne mniej lub bardziej wartościowe przedmioty.

W domu wielkiego pisarza Manzoniego w Mediolanie wisiał zawsze nad łóżkiem - nawet dziś można tam zobaczyć - jego różaniec; pisarz miał w zwyczaju odmawianie go. Bohaterka jego wspaniałej powieści "Narzeczeni" brała różaniec i odmawiała tę modlitwę w najbardziej dramatycznych momentach.

Niemieckiego męża stanu Windthorsta poprosili raz jacyś niepraktykujący przyjaciele, by im pokazał swój różaniec - był to żart, gdyż przedtem wyjęli mu go z lewej kieszeni. Gdy Windthorst go tam nie znalazł, sięgnął do kieszeni prawej - i wygrał. Zawsze miał przy sobie zapasowy różaniec!

Wielki kompozytor Christophe Wilibald von Gluck podczas przyjęć na dworze w Wiedniu zazwyczaj odchodził na parę chwil na bok, by pomodlić się na różańcu.

Błogosławiony Contardo Ferrini, profesor Uniwersytetu w Pawii, zapraszał przyjaciół, u których gościł, do wspólnego Różańca.

Święta Bernadeta zapewniała, że gdy pojawiła się przed nią Matka Boża, miała na sobie różaniec. Zapytała, czy Bernadeta ma go też ze sobą, prosząc o jego odmawianie. Dlaczego podaję te wszystkie przykłady ludzi odmawiających Różaniec?

Ponieważ niektórzy kwestionują jego znaczenie. Mówią: jest to modlitwa przesadna, infantylna, niegodna dorosłego katolika. Lub też sądzą, że jest automatyczna, zredukowana do pobieżnego powtarzania "Zdrowaś Maryjo", monotonna i nudna. Lub też twierdzą, że to pozostałość z przeszłości - dziś lepiej czytać Biblię; Różaniec i Biblia to podobno tak, jak plewy i wyborna mąka. Chciałbym się z tym wszystkim nie zgodzić, dzieląc się kilkoma impresjami duszpasterskimi.

Oto pierwsza: nie jest sprawą naczelną kryzys Różańca, lecz kryzys modlitwy w ogóle. Ludzie są dziś zajęci sprawami materialnymi; niewiele myślą o duszy. Poza tym naszą egzystencję atakuje hałas; Makbet powiedziałby: "Makbet zamordował sen, zamordował ciszę!" Zbyt dużym trudem jest znalezienie paru minut na życie wewnętrzne, na "dulcis sermonicatio", czyli czułą rozmowę z Bogiem. Co za szkoda!

Juan Donoso Cortes powiedział: "Źle się dzieje ze światem, bo jest w nim więcej bitew niż modlitw". Rozwija się Liturgia Wspólnoty (co z pewnością jest wielkim błogosławieństwem), lecz to nic wystarczy; potrzebna jest też osobista rozmowa z Bogiem.

Impresja druga. Ludzie przesadzają czasami, gdy mówią o "dorosłych chrześcijanach" w modlitwie. Osobiście, gdy rozmawiam sam z Bogiem lub z Maryją, wołam się czuć dzieckiem aniżeli dorosłym; znika inuła, piuska i pierścień. Na wakacje wysyłam dorosłego biskupa, z jego dostojną powagą i autorytetem należnym temu stanowisku! I oddaję się tej spontanicznej czułości, jaką ma dziecko dla mamy i taty.

Być wobec Boga choć przez pół godziny takim, jakim jestem w rzeczywistości, z moimi niedostatkami i z tym, co we mnie najlepsze; pozwolić, by z głębi mej istoty wyszło dziecko, jakim kiedyś byłem, chcące śmiać się, szczebiotać, kochać Pana, i czujące potrzebę płaczu, by mu wreszcie okazano zmiłowanie - to wszystko pomaga mi w modlitwie. Różaniec, modlitwa prosta i łatwa, pomaga mi znów być dzieckiem i wcale się tego nie wstydzę.

Przejdźmy do innych zastrzeżeń. Różaniec modlitwą powtórzeń? Ojciec Charles de Foucauld rzekł:

"Miłość wyraża się kilkoma tylko słowami, zawsze tymi samymi, wciąż powtarzanymi". Raz widziałem w pociągu kobietę, która ułożyła swe dziecko do snu na półce na bagaż (we Włoszech są to siatki nad siedzeniami). Gdy mały się obudził, spojrzał w dół na swą matkę, pilnującą go. Powiedział do niej: "Mamo". Odpowiedziała: "Kochanie", i przez dłuższy czas dialog pomiędzy nimi nie zmieniał się. "Mamo" z góry, "Kochanie" z dołu. Inne słowa nic były potrzebne.

A Biblia? jest to z pewnością "quid sumnium", lecz nie wszyscy są przygotowani czy mają czas ją czytać. Nawet ci, którzy ją czytają, powinni potem, w niektórych sytuacjach - w podróży, na ulicy, czy gdy zajdzie szczególna potrzeba - rozmawiać z Matką Bożą - jeśli się wierzy, że jest nam Ona Matką i Siostrą. W gruncie rzeczy tajemnice Różańca, gdy się je rozważy, przemyśli, zastanowi, są niczym innym jak właśnie Biblią, samą esencją Biblii.

Czy Różaniec jest nudny? To zależy. Z drugiej strony może być modlitwą pełną radości i szczęścia. Gdy ktoś wie, jak to zrobić, Różaniec można zamienić w spojrzenie na Maryję, coraz to głębsze, w miarę posuwania się naprzód kolejnych modlitw. W końcu jest refrenem wprost z serca, a powtarzanie go - to dla duszy słodki śpiew.

Czy Różaniec jest zubożoną modlitwą? A co w takim razie ma być modlitwą bogatą? Różaniec to procesja "Ojcze nasz" - modlitwy, której nauczył nas Jezus; "Zdrowaś" - pozdrowienia, jakie Bóg skierował do Przenajświętszej Panny za pośrednictwem anioła; "Chwała" - pochwały Trójcy Przenajświętszej. A czy może wolelibyście raczej rozważania teologiczne? To byłoby jednak nieodpowiednie dla ludzi ubogich, starych, pokornych i prostych.

Różaniec wyraża wiarę bez fałszywych komplikacji, wykrętów, nadmiaru słów; pomaga poddać się woli Bożej i nauczyć się, jak przyjmować cierpienie. Bóg posługuje się teologami, lecz by rozdać swą łaskę, posługuje się przede wszystkim małością pokornych i tych, którzy poddają się Jego woli.

Należy poczynić jeszcze jedną uwagę. Pierwszą szkołą pobożności i ducha religijnego dla dzieci powinna być rodzina. Religijne nauczanie rodziców jest - jak powiedział Paweł VI - subtelne, autorytatywne i niezastąpione. Subtelne ze względu na permissywny i skularystyczny klimat, jaki nas otacza; autorytatywne, gdyż jest to część misji danej rodzicom przez Boga; niezastąpione, ponieważ właśnie w tym młodym wieku formują się skłonności i nawyki do pobożności religijnej.

Różaniec (...) odmawiany wieczorem przez rodziców wraz z dziećmi, jest formą liturgii rodzinnej. Francuski pisarz katolicki Louis Yeullot wyznał, że jego powrót do Boga zaczął się w momencie, gdy ujrzał, jak pewna rzymska rodzina z wiarą odmawiała Różaniec.

Kardynał Albina Luciani
(papież Jan Paweł I)

Różaniec zamiast miecza

Rozmowa z dominikaninem ojcem profesorem Jackiem Salijem OP

Nikogo nie dziwi, że - zwłaszcza w sytuacjach trudnych, gdy trzeba dokonywać wyborów - ludzie oczekują wsparcia, wyraźnych wskazań ze strony Kościoła. Ale dlaczego utożsamiają go przede wszystkim z hierarchią?

Biskupi są przecież pasterzami Kościoła i do istotnych ich obowiązków należy nauczanie wiary i moralności, w tym również zabieranie głosu na tematy będące aktualnie przedmiotem społecznych sporów i dyskusji. Nawet dla niewierzących - niezależnie od tego, czy są Kościołowi życzliwi czy nie - jest czymś oczywistym, że biskupi są przywódcami Kościoła i ich wypowiedziom - zwłaszcza dotyczącym sfery społecznej czy politycznej - przysłuchują się szczególnie uważnie. Jeśli zaś idzie o nas, wierzących, to przecież z faktu, że głos biskupów jest dla nas szczególnie ważny, doprawdy nie wynika, jakobyśmy utożsamiali Kościół przede wszystkim z hierarchią. Tak jak nie utożsamiał go Pan Jezus, kiedy mówił apostołom: "Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi" (Łk 10,16).

Zauważmy jednak, że biskup (także zwyczajny ksiądz) nie jest w Kościele jakimś guru, którego osobiste poglądy mielibyśmy przyjmować za swoje. Kiedy nauczyciel wiary przypomina nam, w co jako Kościół wierzymy, albo wypowiada się na tematy moralności indywidualnej lub społecznej, z zasady przypomina wówczas naukę lub wytyczne w Kościele powszechnie znane. Na przykład byłoby nadużyciem, gdyby jakiś biskup albo kapłan nawoływał do głosowania na określoną partię polityczną. Zarazem wypełnia on swój obowiązek pasterski, kiedy przypomina, że nie wolno katolikowi głosować na taką partię, która opowiada się za legalizacją aborcji czy eutanazji. Nie muszę chyba dodawać, że pouczenia, jakie otrzymujemy od Kościoła, nigdy nie wyręczają nas od naszej własnej odpowiedzialności.

Nie należy jednak - w imię wspomnianej odpowiedzialności - poddawać się pokusie działania z pozycji człowieka nieomylnego?

Nawet papież jest człowiekiem omylnym, a charyzmatem nieomylnego nauczania obdarzony jest tylko jako nauczyciel Kościoła powszechnego. Ale domyślam się, że Panu chodzi o tę przedziwną naszą skłonność do potępiania innych, a kanonizowania siebie samych i tych, których uważamy za swoich.

Cyprian Norwid powiedział kiedyś: "Żyjemy w wieku, w którym każdy zarzut staje się obrazą osobistą, dlatego że ludzie się adorują jak Bogi albo nienawidzą jak diabły, ale nikt nie ma odwagi kochać - i przyrodzonej miłości jest mało jak nigdy! Z czego pochodzi - że nie wolno jest widzieć słabej strony tych, których cenić umiemy, ani strony dobrej tych, których niecenić musimy. To jest - nie wolno być chrześcijaninem względem bliźnich, to jest - nie wolno być wolnym. Skutkiem tego krytyki dziś nie ma - jest tylko szkalowanie, unikanie albo adoracja pogańska, ślepa".

Niestety, również dzisiaj albo po pogańsku adorujemy tych, których uważamy za swoich, albo szkalujemy zwolenników partii, które nam się nie podobają.

Tę prawdę potwierdza trwająca kampania wyborcza.

Polityka jest to - jak nam przypominał Jan Paweł II - roztropna troska o dobro wspólne. Toteż podział społeczeństwa na partie jest czymś błogosławionym, jeżeli wszystkim partiom naprawdę zależy na dobru wspólnym, a różnią się one i ścierają, ponieważ dobro wspólne widzą z odmiennych punktów widzenia. Jeżeli jednak partie w swoich działaniach, a niekiedy nawet w programach wyjdą poza horyzont dobra wspólnego, to - jak mówił Norwid - w ogóle partii nie ma, są tylko "koczowiska polemiczne". W podobnym duchu wyrażał się św. Tomasz z Akwinu: ten, kto działa przeciwko dobru wspólnemu, choćby był władcą, w gruncie rzeczy zbuntował się przeciw społeczeństwu.

Słowem, dobrze, że istnieje wielopartyjność, że partie się wzajemnie krytykują i ze sobą spierają. Ale niech walki międzypartyjne toczą się z poszanowaniem prawdy, bez oszczerstw i obzucania się epitetami, z rzetelnym myśleniem o dobru wspólnym. My, niestety - że jeszcze raz odwołam się do Norwida - nie umiemy "różnić się pięknie", nie umiemy przyznawać się do swoich błędów, nie umiemy też pogodzić się z tym, że nasz przeciwnik też niekiedy może mieć rację.

Jak temu złu zaradzić?

Pewnie całkiem zaradzić się nie da, bo jesteśmy i będziemy grzeszni do końca świata. Jednak coś da się zmieniać na lepsze i to w niemałym stopniu. Tu mi się przypomina opowieść o pewnym rabinie. Przyszedł do niego jeden z wiernych, cały zgnębiony tym, że w świecie jest tyle zła. "Niestety, masz rację - mówi mu rabin - zło nas dosłownie zalewa. Ale przyznaj, że dobra też jest sporo. Być może nawet dobra jest mniej więcej tyle samo, co zła. I wiesz ty co: może to od ciebie zależy, co w świecie zwycięży?"

Tak, ode mnie i od Ciebie niemało zależy to - czy dobro w naszej kochanej Polsce zwycięży... Przywołam zjawisko, którego negatywnego znaczenia chyba nie doceniamy. W naszych domach, kiedy na ekranie TV pojawiają się politycy, których nie lubimy, wylewa się z nas gniew, złość, może nawet nienawiść. Chyba nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak bardzo to nas brudzi, jak bardzo to nas niszczy również społecznie. A przecież możemy wyłączyć telewizor, a nawet bez wyłączania pomodlić się za tych ludzi, którzy budzą nasz sprzeciw, i za tych, którzy im w tej chwili złorzeczą, tak jakby swoim pomstowaniem mogli zmienić świat.

A gdybyśmy wszyscy uklękli do Różańca?

Właśnie! Plaster miodu pan mi na serce położył! Zwłaszcza że akurat mamy październik, miesiąc różańcowy! Przywołam może dwa wielkie wydarzenia, które przyczyniły się do tego, że różaniec jest w Kościele uważany za modlitwę szczególnej skuteczności. W roku 1571, kiedy osmańskie imperium ruszyło z potężną flotą, ażeby zawładnąć Rzymem i Italią, papież Pius V wezwał cały Kościół do modlitwy różańcowej w intencji oddalenia tego niebezpieczeństwa. W podziękowaniu za zwycięstwo w przełomowej bitwie morskiej pod Lepanto została ustanowiona uroczystość Matki Bożej Różańcowej, która długo była nazywana Zwycięską.

Innym wielkim wydarzeniem, które zasługuje na szczególną pamięć, była krucjata różańcowa o wolność ojczyzny, zainicjowana w roku 1948 przez dawnego niewierzącego, który po swoim nawróceniu został franciszkaninem, o. Piotra Pawliczka. Około siedemset tysięcy ludzi zobowiązało się wtedy codziennie odmawiać Różaniec. Po siedmiu latach modlitwy krucjata została uwieńczona spektakularnym zwycięstwem: 13 maja 1955, a więc dokładnie w rocznicę objawień fatimskich, władze ZSRR - bez żadnego politycznego powodu - podjęły decyzję wycofania swych wojsk z Austrii. W czasach komunizmu był to jedyny przypadek dobrowolnego wycofania się Sowietów z okupowanego przez nich kraju.

Tak, to bardzo ważne, żebyśmy modlili się na różańcu.

Tak, jak to robią dominikanie?

Jak pan widzi, różaniec jest częścią mojego habitu. Z lewej strony pasa, tam gdzie dawny rycerz nosił miecz, ja noszę różaniec. To jest moja broń. To jest nasza broń. Kiedy modlimy się na różańcu, staramy się wsłuchiwać w samą istotę naszej wiary, tak wspaniale streszczoną w dwudziestu różańcowych tajemnicach: w tajemnicy wcielenia Syna Bożego, Jego obecności wśród nas oraz tajemnicy Jego krzyża i zmartwychwstania.

Czymś bardzo ważnym w Różańcu jest to, że przesuwając paciorki, powtarzamy pozdrowienie skierowane do Maryi. Ona, Matka Syna Bożego, niewątpliwie najgłębiej ze wszystkich stworzeń rozumiała Jego dzieło. My chcielibyśmy uszczknąć choć trochę z tej głębi, z jaką Maryja przyjmowała dla nas wszystkich dar Syna Bożego, który raczył stać się Jej Synem. Im więcej nam się to uda - tym więcej spełni się w nas obietnica Jezusa: "Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą".

Rozmawiał Tadeusz Pulcyn

Tekst pochodzi z Tygodnika
Warszawsko-Praskiego "Idziemy"

Różaniec wśród młodzieży

Październik - to czas, kiedy bierzemy nasze różańce do ręki i zanosimy naszą modlitwę do Boga za przyczyną Maryi. Św. Jan Bosko nie wyobrażał sobie apostołatu wychowawczego bez tej modlitwy.

Pewnego razu, spotykając się z markizem d'Azeglio, który przyszedł do Oratorium, by obejrzeć rozwijające się dzieło, ksiądz Bosko pokazał mu cały dom, przedstawił wszelkie projekty pracy na przyszłość, regulamin dnia wychowanków. Markiz każdą rzecz podziwiał i chwalił, jednak uważał, iż ksiądz Bosko traci zbyt dużo czasu na długie modlitwy, a szczególnie na tę, którą powtarza się 50 razy. Wręcz zachęcał, by ją wyeliminować z harmonogramu dnia. Ksiądz Bosko zdecydowanie odpowiedział, że dla niego ta modlitwa jest podstawą wszelkiej działalności i prędkiej pozostawiłby inne ważne rzeczy lub też wspańiałe przyjaźnie, ale na pewno nie różaniec.

Ksiądz Bosko propagował bardzo mocno modlitwę różańcową wśród młodzieży. Niektórzy byli jej przeciwnikami, mówiąc Mu, aby zamiast recytowania różańca pozostawić tylko modlitwy wspólne odmawiane na głos. Święty wiedział jednak, że młodzież, gdy się nie modli na głos, to trudno będzie, by modliła się w myślach czy na rozmyślanie. Znał bowiem dobrze psychikę młodzieży. Uważał, że nawet jeśli będzie to modlitwa tylko "słowami", to i tak jest już duży sukces, bo wówczas skutecznie oddala od siebie szatana.

Dla księdza Bosko różaniec był modlitwą bardzo prostą, bo nawet najmniejsi mogli się jej nauczyć, a zarazem trudną, bo wymaga głębokiej kontemplacji życia i działalności Jezusa Chrystusa. A taka kontemplacja nie jest to prosta. Różaniec był punktem oparcia i spojrzenia na sytuacje z perspektywy Maryi kontemplującej swojego Syna. Maryja i różaniec były pomocą w pokonywaniu kryzysów dojrzewania, wszelkich trudności i niepewności. Przebywając wśród młodzieży, zawsze znalazł czas na modlitwę i odmówienie różańca. W następstwie różaniec stał się praktyką wspólnotową dla młodzieży i salezjanów. Do dziś przetrwała tradycja, by wspólnie w czasie wolnym wychodzić na modlitwę różańcową, spacerując wokół kościołów czy domów. Różaniec był tak ważny dla księdza Bosko, iż nie mógł znaleźć wytłumaczenia dla salezjanina, który nie odmawiałby tej modlitwy. Twierdził, że przez różaniec można wyłagać u Matki Bożej wiele łask potrzebnych dla duszy, dla ludzi potrzebujących konkretnych darów od Boga. Jest to modlitwa, którą można modlić się wszędzie, nawet idąc do pracy, szkoły czy też wykonując niektóre prace.

Jan Bosko w modlitwie różańcowej widział codzienną pomoc w formowaniu i kształtowaniu życia swoich wychowanków.

ks. Mirosław S. Wierzbicki SDB

Don BOSCO - magazyn salezjański
październik 2004

Różaniec kształtuje moje życie

Z bp. Piotrem Liberą rozmawia Małgorzata Glabisz-Pniewska

Październik to miesiąc różańcowy. Dla wielu wierzących jednak różaniec jest bardzo trudną i często niezrozumiałą modlitwą. Jak należy właściwie odmawiać różaniec?

Najbardziej właściwą formą jest łączenie poszczególnych tajemnic różańcowych ze scenami opisanymi w Nowym Testamencie. Jak wiemy, różaniec swoimi korzeniami sięga do Pisma Świętego. Zatem rozważając poszczególne tajemnice, staramy się zatopić umysłem i sercem w Słowie Bożym.

Jak można właściwie przygotować się do tej modlitwy?

Dobrze jest, jeśli przed każdą częścią różańca zostanie odczytany odpowiedni fragment z Pisma Świętego. To bardzo ułatwia koncentrację na tym, co najważniejsze w tej modlitwie.

Czy różaniec jest modlitwą dla każdego?

Różaniec nie wymaga jakiegś wyjątkowej formacji duchowej. Może go odmawiać każdy człowiek, i prosty, i uczony, o ile wierzy w Boga i kocha Matkę Bożą.

Kościół zachęca do sięgania po różnego rodzaju komentarze biblijne, ułatwiające lekturę Biblii. Czy - jeśli chodzi o różaniec - również możemy sięgać po lektury ułatwiające nam jego odmawianie?

Oczywiście, jeśli ktoś pragnie bardziej się zagłębić w modlitwę różańcową może zawsze skorzystać z różnego rodzaju pomocy. Niewątpliwie dobrą rzeczą jest lektura, polecałbym zwłaszcza przeczytanie z uwagą Listu Apostolskiego Ojca Świętego Jana Pawła II "Rosarium Virginis Mariae" z 2002 r., który w całości jest poświęcony modlitwie różańcowej.

Ten stosunkowo niewielki dokument jest kopalnią wiadomości dotyczących różańca i znakomicie służy pogłębieniu duchowemu. W dokumencie tym czytamy: "Na duchowej drodze różańca, opartej na nieustannym kontemplowaniu - razem z Maryją - Chrystusowego oblicza, ten wymagający ideał upodabniania się do Niego jest osiągany przez obcowanie, które moglibyśmy nazwać «przyjacielskim». Wprowadza nas ono w naturalny sposób w życie Chrystusa i pozwala nam jakby 'dodychać' Jego uczuciami".

Święty Józef Pelczar mówił, że "postęp nie zastąpi człowiekowi Boga, nie da pokoju wzburzonemu sercu. Zawsze człowiek będzie szukał Boga, tęsknił za nadzieją, wyciągał ręce do krzyża, będzie chwycił za różaniec. Moc różańca jest wielka". Czy zdaniem Księdza Biskupa współczesny człowiek pośród codziennej gonitwy potrafi się jeszcze w ogóle modlić?

Zabieganie i pośpiech nie sprzyjają życiu modlitewnemu, dlatego należy starać się nad nimi zapanować. Człowiek musi być panem czasu, a nie odwrotnie. Ja również, wchodząc w rytm modlitwy, próbuję opanować demona pośpiechu np. uświadamiając sobie, że tylko ta chwila - chwila modlitwy, jest w tym momencie istotna. Staram się nie myśleć ani o tym, co było, ani o tym co będzie. Próbuję żyć chwilą obecną, która jest przeznaczona na modlitwę. Jest potrzebny swoisty trening, by skutecznie zapanować nad pośpiechem.

Nie jest tajemnicą, że hobby Księdza Biskupa to sport - różne jego dziedziny jak jazda konna, gra w tenisa czy jazda na rowerze. Ksiądz Biskup powiedział kiedyś - zaskakując wielu - że odmawia różaniec, biegając. Jak można pogodzić modlitwę kontemplacyjną z ruchem fizycznym?

Odpowiadając na to pytanie, trzeba sobie uświadomić podstawową prawdę, że człowiek jest jednością duszy i ciała. Dusza ożywia ciało, ale i ciało w jakiejś mierze kształtuje naszego ducha. Uprawiany przeze mnie sport korzystnie wpływa również na moją kondycję duchową. Ponadto modlitwa usuwa napięcie, jakie może istnieć między duszą i ciałem, wprowadza harmonię pomiędzy tymi dwoma konstytutywnymi elementami.

Gdy biegam, to głowa jest bardziej dotleniona, co wpływa również korzystnie na jakość modlitwy. Ruch, bieganie usuwają skutecznie ospałość, która przeszkadza w modlitwie. Serce pobudzone przez ruch fizyczny spleta się z rytmem modlitwy różańcowej. Jest to, krótko mówiąc, ciekawe i inspirujące doświadczenie.

Jan Paweł II podczas jednej ze swoich pielgrzymek do Polski mówił, że "odmawiając różaniec, rozmawiamy z Maryją, powierzamy Jej ufnie wszystkie nasze troski i smutki, radości i nadzieje. Ona - radosna, bolejąca i chwalebna, zawsze u boku Syna - jest równocześnie obecna pośród naszych codziennych spraw".

Rzeczywiście, różaniec jest na wskroś modlitwą maryjną. Rozważamy w nim wydarzenia z życia Matki Bożej. Wiemy, że Maryja we wszystkich chwilach swojego ziemskiego życia była całkowicie otwarta na Boga. W sposób radykalny zawierzyła Panu. Dlatego Kościół uważa ją za prawzór zawierzenia.

W jaki sposób możemy naśladować Maryję i czy to jest to osiągalne dla współczesnego człowieka?

Powtarzając wiele razy Zdrowaś Maryjo, poniekąd powtarzamy Jej "fiat" – niech się stanie. W ten sposób Maryja staje się dla nas przewodniczką na drodze zawierzenia Bogu naszych codziennych spraw.

Niektórzy mówią, że różaniec jest sposobem na życie. Jak to rozumieć i czy Ksiądz Biskup zgadza się z takim stwierdzeniem?

Przyznam się, że nie spotkałem się z takim określeniem. Zapewne to sformułowanie ma podkreślić ogromną rolę modlitwy różańcowej w życiu człowieka wierzącego. Różaniec może być i faktycznie jest modlitwą, która kształtuje moje życie i nadaje kształt mojej codzienności.

Jest również tą formą modlitwy, która spleta sprawę ludzką ze sprawami Bożymi. Łączy niebo z ziemią. Jeśli tak właśnie rozumieć różaniec, to można zgodzić się z tym, że jest on sposobem na życie. Najważniejsze jednak jest to, żeby nauczyć się swoje codzienne sprawy powierzać Bogu na różańcu i z drugiej strony poprzez różaniec odkrywać Boga, który staje się obecny w naszej codzienności.

Czy można powiedzieć, że różaniec przybliży nas do Boga?

Różaniec jest na pewno skutecznym środkiem w przeżywaniu tego, co Sługa Boży Jan Paweł II nazywał "szkołą świętości w codzienności". Odwołam się jeszcze raz do jego słów zawartych w Liście Apostolskim "Rosarium Virginis Mariae" – "różaniec przenosi nas mistycznie, byśmy stanęli u boku Maryi, troszczącej się o ludzkie wzrastanie Chrystusa w domu w Nazarecie.

Pozwala Jej to wychowywać nas i kształtować z tą samą pieczołowitością, dopóki Chrystus w pełni się w nas nie «uksztaluje». Różaniec jest równocześnie medytacją i prośbą. Wytrwałe błaganie zanoszone do Matki Bożej opiera się na ufności, że macierzyńskie wstawiennictwo wszystko może uzyskać od Serca Syna".

Małgorzata Glabisz-Pniewska - dziennikarka Polskiego Radia

Bp Piotr Libera (1951) dorastał w Katowicach, gdzie w 1976 r.

Wybór myśli kard. Stefana Wyszyńskiego o modlitwie różańcowej

"Różaniec to łańcuch bezpieczeństwa na stromej skale szczytów górskich. Nie wolno się zatrzymywać na żadnej tajemnicy. Trzeba iść dalej. Bo pełnia życia jest u szczytów..."

"Może to być dla nas wszystkich pociechą w naszym trudnym, codziennym życiu. (...) I gdy my na tyle problemów rady nie mamy, zostaje jedno: mieć w kieszeni różaniec i modlić się za tych, którzy nam przyczyniają tyle udręki we własnej Ojczyźnie (...) Módlmy się za tych ludzi. Przeklinanie nic nie pomoże. Powtarzanie sobie różnych plotek czy dowcipów politycznych, też nic nie da. Ale modlitwa może pomóc. Ona zdolna jest oświecić umysły, poprawić wolę ludzką".

"Szepty uwielbień maryjnych uwagę naszą zwracają ku Osobie Chrystusa, podobnie, jak nie zrozumiemy dobrze i należycie życia Maryi bez życia Chrystusa".

"Nie możemy dobrze odmawiać maryjnego różańca i szeptać dziesiątek ĆZdrowaś Maryjo!, nie rozważając zarazem życia Pana naszego Jezusa Chrystusa".

"Każde «Zdrowas Maryjo», jest spowijaniem w chwałę Maryi. Są to jakby róże, a w każdej różyczce Jezus".

"Każde «Zdrowaś Maryjo» przypomina Matkę Boga-Człowieka, błogosławioną między niewiastami, a jednocześnie błogosławiony owoc Jej żywota, Jezusa". "I chociaż myśli nasze, uczucia i słowa pozdrawiają Maryję, kierują się jednak ku jej Synowi, radują się Jezusem i rozważają Jego życie".

"Na Watykanie w Kaplicy Sykstyńskiej jest ogromny obraz, nariżalowany na wielkiej ścianie. Przedstawia Sąd Ostateczny. Mnóstwo postaci: Chrystus, u Jego boku Maryja, aniołowie, Apostołowie i rzesze ludzkie, podnoszące się z tej ziemi ku niebu. Ale jeden fragment szczególnie nas zastanawia - oto potężny Duch Boży dźwiga z otchłani człowieka, uczepionego na różańcu!"

"Sięgajmy do myśli Bożej w rozważaniu życia Chrystusa na tle radosnych, bolesnych i chwalebnych tajemnic - pogłębiajmy w sobie zrozumienie głównych prawd wiary świętej: Wcielenia Syna Bożego i Odkupienia Świata".

"Szczególnie zadbajmy o to, by przywrócić w domach rodzinnych piękny, stary zwyczaj kończenia dnia wspólnym, różańcem".

"Modlitwą różańcową powiążcie wszystkie wasze serca, by stały się murem obronnym Kościoła Chrystusowego, pod opieką Zwycięskiej Pani Jasnogórskiej".

kard. Stefan Wyszyński

Różaniec - modlitwa ochrzczonych

Modlitwa różańcowa, można powiedzieć, ma swoje poprzedniczki w modlitwach buddyjskich i mnichów wschodnich. Nie jest całkowitą nowością, chociaż ma wyraźnie chrześcijański charakter. Już samo odmawianie "Ojcze nasz", "Zdrowaś Maryjo" i "Chwała Ojcu", ułożonych w tradycyjnym porządku piętnastu dziesiątek, ma swoją wartość jako zapoczątkowanie pełniejszej rozmowy z Bogiem i jako wyraz ufności w Jego miłosierdzie. Ten wieniec modlitw, przyrównanych do róż, został nazwany różańcem.

Rozważanie tajemnic zbawczych z życia Jezusa i Maryi jest dla nas szkołą życia chrześcijańskiego i wskazówką jak mamy postępować w różnych okolicznościach naszego życia osobistego i społecznego. W tej modlitwie nasze życie łączymy z życiem Zbawiciela i Jego Matki, a także z życiem całego Kościoła i świata. Matka Najświętsza sama wzywała do tej modlitwy objawiając się w Lourdes, w Fatimie i w Montichiari-Fontanelle. Obecny sposób odmawiania różańca pochodzi od św. Dominika (fl221). Do rozpowszechnienia tej modlitwy w świecie przyczynili się: dominikanie, franciszkanie i jezuici. W XVI w., kiedy Turcy zagrażali Europie i chrześcijaństwu, Pius V nakazał wszystkim bractwom różańcowym i całemu Kościołowi specjalne nabożeństwo różańcowe, posty i procesje. W dniu 7 października 1571 r. pod Lepanto miała miejsce zwycięska bitwa morska. Zwycięstwo to przypisywano orędownictwu Matki Bożej Różańcowej. Ojciec Święty w dowód wdzięczności ustanowił święto ku czci Matki Bożej Zwycięskiej (7 października) - obecnie poświęcone Matce Bożej Różańcowej. Różaniec był zawsze ulubioną modlitwą prostego ludu, ale nie tylko, bo odmawiali go także papieże, biskupi, kapłani, królowie i magnaci. Do czasów Leona XIII († 1903) 35 papieży wydało 135 listów apostolskich o różańcu. Pius IX († 1878) codziennie gromadził cały swój dwór na tej wspólnej modlitwie. Jan XXIII od wczesnych lat swojego życia odmawiał codziennie różaniec i podał wiele wskazań na jego temat w swoim liście apostolskim z 1961 r. Paweł VI wypowiadał się o tej modlitwie w 2 adhortacjach apostolskich i w encyklice "Christi Matri" z 1966 r. Nazwał różaniec "streszczeniem Ewangelii" i wskazał na "ewangeliczną naturę różańca", gdyż w jego tajemnicach rozważamy wydarzenia zbawcze z życia Chrystusa Pana i Jego Matki oraz naukę Zbawiciela. Różaniec nie sprzeciwia się liturgii, ale do niej przygotowuje. Jest Ewangelią na co dzień.

Parafia opasana różańcem

W parafii Miłosierdzia Bożego w Świebodzinie październik 2007 r. zakończył się procesją różańcową, która przeszła ulicami położonego w centrum parafii Osiedla Łużyckiego. Już po raz piąty wierni wzięli udział w tej formie kultu maryjnego, aby zmanifestować swoją miłość i przywiązanie do Matki Zbawiciela i przez Jej pośrednictwo wypraszać u Chrystusa potrzebne łaski oraz dziękować za otrzymane. Przed rozpoczęciem procesji została pobłogosławiona figura Matki Bożej Fatimskiej.

Po raz pierwszy procesja różańcowa została zorganizowana w naszej parafii w październiku 2003 r. – na zakończenie, ogłoszonego przez Jana Pawła II, Roku Różańca. Od tej pory stało się już tradycją, że i starsi, i młodszy bardzo chętnie uczestniczą w procesji z różańcem w ręku, w tym również wiele osób z sąsiednich parafii. Tym razem frekwencja przeszła wszelkie oczekiwania – było około czterech tysięcy uczestników. Na twarzach wiernych widoczne było skupienie, a światła lampionów i pochodni rozpraszały ciemności niedzielnej nocy. Modlitewny nastrój podkreślały rozważania prowadzone przez ojców jezuitów: Longina i Józefa oraz przez ks. proboszcza. Wcześniej misjonarze przez pięć dni głosili nauki w ramach parafialnych rekolekcji różańcowych.

Gdyby połączyć wszystkie różańce niesione w procesji przez wiernych, opasałyby całą parafię. Jest to na pewno zwycięstwo różańcowe, nie tylko dlatego, że rekolekcje różańcowe są wyjątkową i niespotykaną na co dzień formą duszpasterstwa, a tak liczna procesja różańcowa ukazuje wielką potrzebę modlitwy, ale także dlatego, że dzięki takim przedsięwzięciom duszpasterskim wzrasta w nas wiara i miłość do Boga i ludzi.

Ks. prałat Sylwester Zawadzki, proboszcz parafii Miłosierdzia Bożego, dba o to, aby każdy, kto tylko zechce, odnalazł piękno, sens i znaczenie modlitwy różańcowej, do której wzywa sama Matka Boża. Dlatego też swoim parafianom często przypomina o orędziu fatimskim skierowanym do całego świata: "odmawiajcie codziennie różaniec" i szerzy różne formy pobożności maryjnej, ukierunkowanej na Jezusa Chrystusa. Wykorzystuje do tego każdą okazję. Podczas kolędy wszystkie rodziny w parafii dostały różańce, z zachętą do codziennej modlitwy. Także nowożeńcy wraz z błogosławieństwem otrzymują różaniec. Parafia prenumeruje miesięcznik "Różaniec", który szybko rozchodzi się wśród czytelników. Każdego trzynastego dnia miesiąca odprowadzane jest nabożeństwo fatimskie z procesją różańcową wokół kościoła. Aby dotrzeć do jak największej liczby wiernych, prowadzone są katechezy dla dorosłych o tematyce różańcowej, a w kazaniach ks. proboszcz często nawiązuje do modlitwy różańcowej. W każdą niedzielę przed poranną Mszą świętą odmawiany jest dziesiątek różańca.

Ks. prałat najpierw sam na kolanach, z różańcem w ręku, poleca parafię Bożej Rodzicielce, ponieważ zależy mu na wzroście duchowym parafian, a dając osobisty przykład, zachęca innych do modlitwy.

Dzięki inicjatywie organizowania rekolekcji różańcowych, kończących się uroczystą procesją, wzrasta poczucie przynależności do Chrystusa i chęć oddania się w macierzyńską opiekę Jego Matce. Różaniec bowiem – jak napisał Jan Paweł II w liście apostolskim Rosarium Virginis Mariae – "choć ma charakter maryjny, jest modlitwą o sercu chrystologicznym. W powściągliwości swych elementów skupia w sobie głębię całego przesłania ewangelicznego, którego jest jakby streszczeniem" (nr 2). List o różańcu otrzymała każda rodzina w parafii, aby wszyscy mogli się zapoznać z jego treścią i przesłaniem.

Trzeba też stwierdzić, że rekolekcje i procesja różańcowa stanowią duszpasterski ewenement, który przyczynia się do wzrostu pobożności i rozwoju duchowego parafian. Owoce modlitwy różańcowej już są widoczne. Coraz częściej wierni podejmują jego odmawianie bardziej świadomie i szukają głębi tej modlitwy. Staje się ona dla nich kontemplacją życia Chrystusa i Maryi oraz wskazaniem, jak mają żyć, aby dojść do świętości, do której wszyscy jesteśmy powołani.

Jako katecheci dostrzegamy również większą frekwencję dzieci na nabożeństwach różańcowych. Coraz częściej dzieci deklarują też odmawianie codziennie przynajmniej jednej tajemnicy różańca, aby kontynuować tę modlitwę i nie poprzestać na jednym miesiącu w roku. 22 XI 2008 r. ks. bp Stefan Regmunt, ordynariusz diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, dokonał poświęcenia naszego kościoła oraz podniósł go do rangi diecezjalnego sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Równocześnie ks. proboszcz Sylwester Zawadzki otrzymał godność prałata i został mianowany kustoszem nowego sanktuarium. Te wydarzenia są ściśle związane z modlitwą różańcową. Wierni zgromadzeni w różach prowadzą w każdą środę różaniec w tych intencjach. Otaczają modlitwą różańcową wszystkie sprawy dotyczące rodziny, parafii, Ojczyzny i świata. Wszyscy zgodnie twierdzimy, że dzięki tej modlitwie spełniły się pragnienia wiernych, aby nasz kościół, w którym modlimy się dopiero od 10 lat, został sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Dla Boga nie ma nic niemożliwego, a mając jeszcze Maryję za Orędowniczkę, można z wiarą powierzać Jej swoje życie.

Beata Żurek i Maria Podlipska

Tekst pochodzi z Miesięcznika
Formacji Różańcowej "Różaniec"

Różaniec - modlitwą medytacyjną

Już od początku swojego pontyfikatu Papież Jan Paweł II zalecał i wskazywał wielką wartość i aktualność modlitwy różańcowej. Jest to modlitwa, która ubogaca myśli i uczucia, odnawia nadzieję człowieka wierzącego.

Różaniec jest modlitwą, która towarzyszy Ojcu Świętemu w każdej chwili życia, wszędzie, w kaplicy, w samolocie, w czasie odpoczynku, przed podjęciem każdej ważnej decyzji.

16 października 2002 roku w dniu rozpoczęcia 25. roku swojego pontyfikatu Papież Jan Paweł II ofiarował Kościołowi wielki skarb - list apostolski Rosarium Virginis Mariae, w którym uczy nas na nowo modlitwy różańcowej, zwraca uwagę na jej wielkie znaczenie również dzisiaj, w nowoczesnym świecie XXI wieku. Podarował światu nowe różańcowe tajemnice światła, aby rozważać również czyny o szczególnej wadze z życia publicznego Jezusa.

"Od mych lat młodzieńczych modlitwa ta miała ważne miejsce w moim życiu duchowym. (...) Różaniec towarzyszył mi w chwilach radości i doświadczenia. Zawierzyłem mu wiele trosk. Dzięki niemu zawsze doznawałem otuchy. Dwadzieścia cztery lata temu, 29 października 1978 r., zaledwie w dwa tygodnie po wyborze na Stolicę Piotrową, tak mówiłem niejako otwierając swe serce: różaniec to modlitwa którą bardzo ukochałem. Przedziwna modlitwa! Przedziwna w swej prostocie i głębi zarazem. (...) Równocześnie zaś w te same dziesiątki różańca serce nasze może wprowadzić wszystkie sprawy, które składają się na życie człowieka, rodziny, narodu, Kościoła, ludzkości. Sprawy osobiste, sprawy naszych bliźnich, zwłaszcza tych, którzy nam są najbliżsi, tych, o których najbardziej się troszczymy. W ten sposób ta prosta modlitwa różańcowa pulsuje niejako życiem ludzkim.

Tymi słowami, drodzy Bracia i Siostry, wprowadziłem pierwszy rok mojego pontyfikatu w codzienny rytm różańca. Dziś na początku dwudziestego piątego roku posługi jako Następcy Piotra pragnę uczynić to samo. Ileż łask otrzymałem w tych latach od Najświętszej Dziewicy poprzez różaniec. Magnificat anima mea Dominum! Pragnę wznosić dziękczynienie Panu słowami Jego Najświętszej Matki, pod której opiekę złożyłem moją posługę Piotrową: Totus tuus!"

"Różaniec, daleki od tego, by być ucieczką od problemów świata, skłania nas, by patrzeć na nie oczyma odpowiedzialnymi i wielkodusznymi, i wyjednuje nam siłę, by powrócić do nich z pewnością co do Bożej pomocy oraz z silnym postanowieniem, by we wszystkich okolicznościach dawać świadectwo miłości, która jest "więzią doskonałości" (Kol 3, 14).

Z listu apostolskiego ROSARIUM VIRGINIS MARIE,
16 października 2002 r.

Próba uchwycenia samej istoty modlitwy różańcowej

Spróbujmy teraz opisać samą istotę tej modlitwy, tak jak wydestylowało ją doświadczenie wielu pokoleń wiernych, modlących się na różańcu. Otóż po pierwsze, jest to modlitwa paradoksalna. Znosi się w niej bardzo wiele słów, ale jej niejako założeniem jest to, żeby nie mówić w niej do Boga ani jednego słowa, a w każdym razie ani jednego słowa tylko od siebie. Święte słowa Modlitwy Pańskiej i Pozdrowienia Anielskiego mają nas wyciszyć i stworzyć atmosferę sprzyjającą temu, żebyśmy mogli głęboko usłyszeć to, co sam Bóg ma nam do powiedzenia.

Po drugie, podczas tej modlitwy staramy się wsłuchiwać w rzeczy najważniejsze, jakie kiedykolwiek Bóg powiedział ludziom. Chodzi o wsłuchiwanie się w to, co Bóg powiedział już nie tylko do mnie czy do ciebie, ale do całej ludzkości, do wszystkich jej pokoleń. W medytacji różańcowej staramy się wsłuchać w ten Boży Przekaz, który został nam podany już nie tylko w naczyniu ludzkich słów, ale w Słowie Jednorodzonem, przez Jego wcielenie, całą działalność mesjańską, zbawczą śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie.

Modlitwa różańcowa na tym bowiem polega, że Zdrowaśki odmierzają czas i stanowią coś w rodzaju melodii duchowej, wyciszającej mój umysł i zmysły, natomiast samym centrum swojej duszy staram się wówczas otwierać na Syna Bożego, mojego Zbawcę, który przemawia do mnie już nie tylko swoją nauką, ale tym wszystkim, czego dokonał dla naszego zbawienia. Celem przecież medytacji różańcowej jest wchłanianie w siebie tych zbawczych wydarzeń. Jeśli pamiętać o tym, że Msza Święta jest więcej niż modlitwą (jest ona bowiem rzeczywistym – mocą Ducha Świętego dokonanym – uobecnieniem zbawczej Ofiary Chrystusa), to czy chrześcijanin może sobie wyobrazić modlitwę wspanialszą niż różaniec?

Wspaniałość różańca na tym się jednak nie kończy. Jest on modlitwą maryjną. Polega to na tym, że modląc się na różańcu, staramy się dokonać rzeczy obiektywnie niemożliwej: próbujemy patrzeć na Tajemnice naszego zbawienia tak, jak widziała je i przeżywała Matka Boża, i na Jej wzór staramy się je przyjmować i nimi nasycać. Dorównanie Jej w miłowaniu Chrystusa przekracza oczywiście nasze możliwości. Ona była przecież całkowicie bezgrzeszna i pełna łaski, my zaś jesteśmy ułomni i jeśli nawet ufamy Bogu, to nie potrafimy zaufać Mu bez reszty. Jednak już to, że staramy się Jej dorównać – jeśli tylko rzeczywiście się staramy – ogromnie nas do Chrystusa przybliża.

Na koniec powiedzmy o tym, co w modlitwie różańcowej najwspanialsze. Otóż jeśli już otworzyliśmy się na Chrystusa Pana, przemawiającego do nas tą Miłością, którą okazał nam w czasie swego widzialnego przyjścia do nas; jeśli już w otwieraniu się na tę Miłość staramy się jakoś dorównać Jego Matce – wolno nam dołączyć się do Chrystusa Pana, który się wstawia za nami u Przedwiecznego Ojca. Wstawia się właśnie swoim wcieleniem, i przebywaniem wśród ludzi, i ukrzyżowaniem i zmartwychwstaniem, które przenikają nas coraz więcej dzięki medytacji różańcowej. W ten sposób możemy zaność do Boga Słowo, do jakiego sami z siebie nigdy nie bylibyśmy zdolni, Słowo zawsze skuteczne, mające moc doprowadzić nas do życia wiecznego.

Jak więc widzimy, te zachwyty, które słychać w Kościele na temat różańca, mają głębokie uzasadnienie. Różaniec jest czymś więcej jeszcze niż mądrą i skuteczną techniką medytacyjną. Jest próbą wchłonięcia w siebie samej istoty Ewangelii.

Zwycięstwo modlitwy różańcowej na Filipinach

W Alei Objawienia się Świętych trwało potężne nabożeństwo różańcowe z udziałem przeszło dwóch milionów Filipińczyków. Zebrani nieustannie odmawiali różaniec, błagali Najświętszą Matkę o pomoc, kapłani odprowadzali niepoliczony Msze św., a wszystkiemu towarzyszyły pieśni maryjne. Trwali tak przez cztery dni i cztery noce, wspomagani ustawiczną modlitwą leżących krzyżem zakonnic z kontemplacyjnych klasztorów.

Nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego, jak wiele ludzkość ma do zawdzięczenia modlitwie różańcowej. Owszem, zdecydowana większość podręczników opisujących historię stara się interpretować ludzkie dzieje kompetentnie i obiektywnie. Mimo to jednak czegoś w nich brakuje. Nie znajdziemy tam mianowicie żadnej wzmianki na temat tego, jak istotną rolę w bardzo wielu ważnych wydarzeniach, które składają się na losy świata, odegrała ta modlitwa. Widać to między innymi w zatrzymaniu muzułmańskiej inwazji podczas XVI-wiecznej bitwy pod Lepanto czy nieco późniejszej chocimskiej wiktoryi Polaków nad wielokrotnie liczniejszą armią turecką.

Podobnie bywało w czasach bardziej nam współczesnych, dlatego warto by przypomnieć czytelnikowi jedno z takich pamiętnych wydarzeń, kiedy to modlitwa różańcowa pozwoliła Bogu tak zadziałać przez bezbronnych ludzi, że została pokonana potężna armia uzbrojona w samoloty, artylerię i czołgi.

Przenieśmy się zatem na kontynent azjatycki - na Filipiny, w którym to państwie większość mieszkańców stanowią katolicy, co jest niespotykane w żadnym innym kraju z tej części ziemskiego globu. Jest początek lat 70. XX wieku; Filipiny stały się państwem totalitarnym, rządzonym przez bezwzględnego prezydenta Ferdinanda Marcosa. Wciąż niesyty władzy despotą, któremu konstytucja zabrania piastowania urzędu prezydenta w kolejnej - trzeciej już - 4-letniej kadencji, postanawia rozwiązać parlament. Jednocześnie likwiduje wolną prasę, a zaraz potem wydaje rozkaz uwięzienia wszystkich przywódców opozycji oraz kilku tysięcy "niepoprawnie myślących" żołnierzy i oficerów. Jest też bardzo bliski zaatakowania Kościoła, ale dzięki nieugiętej postawie abpa Manili - kard. Jaime'a Sina - dyktator wycofuje się ze swych zamiarów. Kardynał Sin zaś zaczyna głosić ostre w tonie kazania oskarżające i piętnujące reżim Marcosa, występując zarazem w obronie więźniów politycznych i nawołując wiernych do pokojowych działań na rzecz poprawy sytuacji w kraju.

A ta z każdym rokiem - wskutek ekonomicznego zastoju i rosnącej przepaści między bogatymi i biednymi obywatelami oraz nasilającej się korupcji organów państwowych, głównie policji - stawała się coraz bardziej nieznośna. Dodatkowe napięcie stwarzało uaktywnienie się komunistycznej partyzantki na terenach wiejskich.

Kropłą przepełniającą czarę goryczy stała się latem 1983 r. śmierć, z rąk zbirów nasłanych przez prezydenta, znanego działacza opozycji Benigna Aquino, członka parlamentu filipińskiego przed jego rozwiązaniem przez Marcosa. To popełnione z zimną krwią morderstwo obudziło Filipińczyków z trwającej około dziesięciu lat apatii. Wtedy to znów przypomniał o sobie nieoceniony duchowy przywódca narodu, kard. Sin, który skłonił wdowę po zamordowanym opozycjonście, panią Corazon Aquino, do zaangażowania się w politykę. Pozostająca dotychczas całkowicie w cieniu swego męża kobieta zdecydowała się - wprowadzić nie bez oporów wynikających z braku politycznych doświadczeń - na start w wyborach prezydenckich, które po kilkunastu latach dyktatury, w lutym 1986 r., ogłosił Marcos.

Zupełnie niedoświadczona w sprawach państwa pani Aquino teoretycznie stała na straconej pozycji w starciu ze starym politycznym wygą. Tak opisał ówczesną sytuację na politycznej arenie Filipin znany amerykański komentator James Reston: ***Panu Marcosowi wydawało się, że opracował idealny scenariusz polityczno-telewizyjny. Miał komunistów pod bokiem, dysponował posłusznym mu parlamentem i elitą wojskowych, jego przeciwniczką zaś w zmaskulinizowanym społeczeństwie była kobieta. Wszystko szło po jego myśli. Wszystko oprócz faktów.*** Dyktator nie wziął mianowicie pod uwagę tego, iż z osobą pani Aquino, która mówiła swym rodakom o sprawiedliwości i uczciwości, podkreślając przy tym swą głęboką wiarę, a ponadto nie wywodziła się z darzonego powszechną niechęcią politycznego establishmentu, utożsamiały się miliony Filipińczyków. I kiedy filipińskie Zgromadzenie Narodowe po obliczeniu głosów ogłosiło, że większość obywateli poparła urzędującego prezydenta, Corazon Aquino - wobec jawnego fałszerstwa ze strony tej sterowanej przez Marcosa instytucji - dała sygnał do zbojkotowania wyniku wyborów.

Wówczas to także minister obrony Ponce Enrile oraz zastępca szefa sztabu generalnego gen. Fidel Ramos wraz z kilkuset innymi wojskowymi, mając dość wieloletniego nadużywania władzy przez despotycznego prezydenta, otwarcie wypowiedzieli posłuszeństwo Marcosowi i zamknęli się w forcie Aguinaldo przy Epiphanio de Los Santos Avenue (Aleja Objawienia się Świętych), gdzie mieściło się filipińskie Ministerstwo Obrony. Otrzymawszy od dyktatora 24-godzinne ultimatum: bezwarunkowa kapitulacja albo śmierć przez rozstrzelanie, zatelefonowali po radę do kard. Sina; wiedzieli aż nadto dobrze, że wystarczyłoby kilka czołgów bądź eskadra śmigłowców, aby ich unicestwić.

Widząc, że krwawa konfrontacja wisi na włosku, kardynał zamknął się na 1,5-godzinną modlitwę w kaplicy, potem zaś z właściwą sobie energią przystąpił do działania. Zadzwonił najpierw do kilku zakonów kontemplacyjnych w Manili, wzywając mniszki do postu i modlitwy, a potem - za pośrednictwem katolickiego Radia Veritas, jedyne w tamtym czasie niezależnego medium na całych Filipinach - zwrócił się do mieszkańców stolicy z apelem: *Proszę, wyjdźcie z waszych domów, bo musimy chronić życie tych żołnierzy.* Odpowiem manilczyków był natychmiastowy i w ciągu kilku godzin na ulice wyległo ponad dwa miliony ludzi, którzy przyszlizli całymi rodzinami i otoczyli kryjówkę - już niemal całkowicie zdesperowanych - zbuntowanych wobec reżimu żołnierzy. Przyszli z różańcami w rękach oraz z modlitwą na ustach.

Wtedy to Marcos zdecydował o wysłaniu pięciu helikopterów, które miały zrzucić bomby na zebrany tłum. Kiedy jednak śmigłowce ze śmiercionośnym ładunkiem dotarły na miejsce, piloci zobaczyli przez chmury ogromny żywy krzyż, który utworzyła ponaddwumilionowa rzesza modlących się na różańcu ludzi. Ten widok tak ich zaszokował, że odmówili wykonania rozkazu i wylądowali. W *Alei Objawienia się Świętych* nadal więc trwało potężne nabożeństwo różańcowe z udziałem przeszło dwóch milionów Filipińczyków. Zebrani nieustannie odmawiali różaniec, błagali Najświętszą Matkę o pomoc, kapłani odprowadzali niepoliczony Msze św., a wszystkiemu towarzyszyły pieśni maryjne. Trwali tak na posterunku przez cztery dni i cztery noce, wspomagani ustawiczną modlitwą leżących krzyżem zakonnic z kontemplacyjnych klasztorów.

Prezydent Marcos, dowiedziawszy się o niepowodzeniu misji lotników, zdecydował w końcu o wysłaniu czołgów przeciwko demonstrantom. Maszyn było 25, a towarzyszyła im kilkutysięczna armia. Krwawa jatka wydawała się nieunikniona. Kiedy jednak żołnierze dochodzili już do Alei Objawienia, nagle ich oczom ukazała się piękna kobieta, która rzekła do nich: *Stop, kochani żołnierze! Nie posuwajcie się dalej! Nie krzywdźcie moich dzieci! Jestem królową ich serc.* Dokładnie w tym samym czasie zebrani nieopodal ludzie – na klęczkach i ze wzniesionymi rękoma – głośnie odmawiali różaniec; tak oto po raz kolejny moc różańcowej modlitwy pokonała wysłanników śmierci. Zaraz też wśród wojska pojawiły się dzieci z kwiatami; wciskały je w lufy żołnierskich karabinów, na których też wiązały żółte opaski – wyborczy znak pani Aquino, klerycy wychodzili naprzeciw żołnierzom i obejmowali ich w braterskim uścisku, kobiety zaś częstowały niedawnych agresorów naprędce przygotowywanymi kanapkami.

Niebawem jednak padł kolejny rozkaz dyktatora – tym razem tyran postanowił rozpędzić demonstrantów gazem. Do akcji tej Marcos skierował najlepszych fachowców, wielokrotnie wcześniej sprawdzonych w podobnych zadaniach. Jednakże i ta – powtórzona dwukrotnie – próba spełzała na niczym: nagle odwrócił się wiatr i to napastnicy zaczęli kaszleć i uciekać!

Despotyczny prezydent mimo wszystko nie chciał dać za wygraną i nakazał ostrzelać zamkniętych w budynku ministerstwa buntowników ogniem z moździerzy. Co z tego, skoro po dwóch godzinach od wydania tego rozkazu nie usłyszano ani jednego wystrzału, a fakt ten dowodzący oddziaływaniem tłumaczył Marcosowi słowami: *Wciąż poszukujemy celu dla naszych baterii. Nie chcemy zabijać cywilów.* I nawet kiedy już odpowiednio ustawiono działa, niczego to nie zmieniło – okazało się, że wszystkie znajdujące się w nich naboje to niewypały!

Prezydent Marcos próbuje w tej sytuacji ogłosić stan wyjątkowy w kontrolowanym przez rząd kanale telewizji, ale jest to już jego łabędzi śpiew: w trakcie przemówienia rebelianci przejmują stację, a następnego dnia Corazon Aquino zostaje zaprzysiężona na prezydenta Filipin. I mimo że godzinę później podobną ceremonię urządza w swej rezydencji dotychczasowy przywódca Filipin Ferdinand Marcos, to nikt nie ma wątpliwości, że nie jest on już wystarczająco silny do dalszego sprawowania rządów. Do przejścia władzy szykują się również komuniści. Filipiny stają w obliczu wojny domowej.

Wówczas to po raz kolejny niepospolitą odwagą i nadzwyczajną jasnością umysłu wykazuje się kard. Sin który powstrzymuje komunistyczne bojówki przed zabiciem Marcosa i skłania amerykańskiego prezydenta Reagana do udzielenia dyktatorowi azylu w USA. *W ciągu trzydziestu minut amerykańskie helikoptery przetransportowały Marcosa i jego otoczenie do bazy Clark, a stamtąd samolot zawiózł go na Hawaje* – jak wspominał po latach hierarcha. Władzę w kraju ostatecznie objęła pani Aquino wraz ze swymi zwolennikami.

Kardynał Sin pytany o to, jak w ogóle była możliwa ta bezkrwawa rewolucja, niezmiennie odpowiadał: *Nie ma odpowiedzi. To był cud.* Kiedy zaś odbierał doktorat honoris causa Boston College, publicznie wyraził swoje przekonanie w następujących słowach: ***Myślę, że cały scenariusz tamtych wydarzeń był pisany przez samego Boga. Myślę, że całością akcji kierowała Najświętsza Maryja Panna. Byliśmy tylko aktorami. Ale nasza moc pochodziła od Boga.*** A w innym miejscu dodał: ***Jestem przekonany, że cała cześć, całe uznanie i cała wdzięczność powinny być oddane Najświętszej Maryi Pannie, a przez Nią Jej Synowi i z Nim Ojcu w niebie, bo Bóg naprawdę patrzył na nas łaskawym okiem, naprawdę błogosławił Filipiny i wszystkich nas dotknął swoją łaską.***

Pan Bóg dokonał tego cudu, za pośrednictwem Matki Najświętszej, gdyż miliony Filipińczyków nieustannie modliło się na różańcu, otwierając swoje serca na działanie Jego wszechmocnej miłości. Podobne zwycięstwa w walce z siłami zła, grzechem, nałogami oraz wszelkimi słabościami będą się dokonywać również w naszym osobistym życiu, w rodzinach, w zakładach pracy, w naszej Ojczyźnie, gdy będziemy wierni modlitwie różańcowej, tak jak nas o to nieustannie prosi nasza Matka Przenajświętsza.

Kościół zawsze uznawał szczególną skuteczność tej modlitwy – pisze Jan Paweł II – powierzając jej wspólnemu odmawianiu, stałemu jej praktykowaniu, najtrudniejsze sprawy. W chwilach, gdy samo chrześcijaństwo było zagrożone, mocy tej właśnie modlitwy przypisywano ocalenie przed niebezpieczeństwem, a Matkę Bożą Różańcową czczono jako Tę, która wyjednywała wybawienie (RVM 39).

Robert Bil

Źródła: "Godzina różańca", Sekretariat Fatimski
w Zakopanem, 2003, oraz Paweł Zuchniewicz:
"Szukałem Was. Jan Paweł II i Światowe Dni Młodzieży",
Radom 2005

Moc modlitwy różańcowej

W historii narodu polskiego modlitwa różańcowa odegrała wielką rolę. Polacy niejednokrotnie mieli okazję przekonać się o tym, że wytrwale, pełne ufności odmawianie różańca stanowi niezastąpioną pomoc i pewny ratunek w najtrudniejszym nawet położeniu. Fakt ten podkreślał Ojciec Święty Jan Paweł II w swoim dokumencie *Rosarium Virginis Mariae*: "Kościół zawsze uznawał szczególną skuteczność tej modlitwy, powierzając jej (...) najtrudniejsze sprawy. W chwilach, gdy samo chrześcijaństwo było zagrożone, mocy tej właśnie modlitwy przypisywano ocalenie przed niebezpieczeństwem, a Matkę Bożą Różańcową czczoną jako Tę, która wyjednywała wybawienie".

Potęga tej modlitwy uwidoczniła się między innymi w moralnym odrodzeniu, jakie się dokonało po objawieniach Matki Bożej w drugiej połowie XIX w. w Gietrzwałdzie na Warmii. W czasach rozpasanej germanizacji ziem polskich w zaborze pruskim, kiedy walka z polskością przybierała na sile, Najświętsza Panna wezwała miejscową ludność do odmawiania różańca. W krótkim czasie ujawniły się tego owoce. Jak relacjonował potem proboszcz Gietrzwałdu, świadek objawień: "Wśród wszystkich mówiących po polsku radosne postępy czyni szczególnie zapal do modlitwy i Bractwo Wstrzemięźliwości. Miliony modlą się na różańcu, przez co utwierdzają się w wierze katolickiej i ogromna ilość pijaków wyrwana została z doczesnej i wiecznej zguby. Do tego należy dodać czystość życia, jaką można zaobserwować wśród młodzieży, liczne powołania zakonne męskie i żeńskie, różne nawrócenia i konwersje oraz częste przystępowanie do sakramentów świętych. W całej Warmii, prawie we wszystkich domach, różaniec jest wspólnie odmawiany".

Objawienia się Matki Bożej na ziemi warmińskiej wywołały więc duchową odnowę mieszkańców tych terenów i zapoczątkowały podobne przemiany w innych regionach Polski, a ponadto stały się podstawą, dzięki której odzyskanie niepodległości przez nasz kraj zaczęło nabierać realnych kształtów.

Suverenność Polski, odzyskana wraz z zakończeniem pierwszej wojny światowej, po wielu latach niewoli, została poważnie zagrożona w roku 1920, kiedy to nasza ojczyzna przeżywała natarcie potężnej armii bolszewików. Wydarzenie owo zostało upamiętnione pod nazwą "cudu nad Wisłą", gdyż rzeczywiście jedynie w kategoriach cudu można je rozpatrywać. Wystarczy wspomnieć, że naprzeciwko sowieckiej potęgi (12 dywizji piechoty i 2 dywizje jazdy) stanęło zaledwie trzy i pół dywizji polskiej piechoty oraz kilka drobnych oddziałów. Wynik konfrontacji wydawał się z góry przesądzony... Rychłego zwycięstwa bolszewików oczekiwali też Niemcy, dla których zdobycie Warszawy miało się stać hasłem do oderwania Gdańska i Górnego Śląska.

Wojska bolszewickie w szybkim tempie zbliżały się do stolicy. Zatrwożeni warszawiacy zaczęli tłumnie wypełniać świątynie; wydano zarządzenie, że od 6 do 14 sierpnia we wszystkich kościołach zostanie wystawiony Najświętszy Sakrament, na placu Zamkowym zaś około 30 tysięcy kobiet, dzieci oraz ludzi w podeszłym wieku żarliwie modliło się na różańcu. Dodawano sobie wzajemnie otuchy, przypominając słowa, które 31 lipca wypowiedział młody warszawski katecheta, ks. Ignacy Skorupka: "Nie martwcie się, Bóg i Matka Boska Częstochowska, Królowa Korony polskiej, nie opuści nas... Nastąpi zwycięstwo. Bliskim jest ten dzień! Nie minie 15 sierpnia, dzień Matki Boskiej Zielnej, a wróg będzie pobity". Tymczasem z oddali dochodziły już odgłosy toczącej się bitwy...

Walka rozgorzała na dobre w nocy z 13 na 14 sierpnia. Wziął w niej udział także ks. Skorupka, który niosąc krzyż wzniesiony wysoko nad głowę, pobudzał wiarę polskich żołnierzy oraz dawał im przykład męstwa i odwagi, do czasu gdy został trafiony w głowę odłamkiem pocisku. Jego niezwykle ofiarna postawa i bohaterska śmierć odebrane zostały przez Polaków jako potężny, nadprzyrodzony impuls, który wywarł wielki wpływ na ducha narodu i wojska oraz przyczynił się do tego, że 15 sierpnia 1920 r., w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, potęga wroga załamała się i zapowiedziane zwycięstwo polskiego oręcza nad potężną armią bolszewików stało się faktem.

Jeden z uczestników bitwy warszawskiej 1920 r., ks. Stanisław Tworowski, następująco podsumował tamte dramatyczne wydarzenia: "Cud nad Wisłą to dzieło Bożej Opatrzności, w które swój wysiłek włączył mój naród, naród wierzący, naród wzywający Boga, miłujący Go... To była walka w imię Jezusa Chrystusa, w imię Krzyża Świętego. Symbolem tego jest nasz kapelan katolicki - ks. Ignacy Skorupka, który z krzyżem w ręku biegł w tyralierze pod Ossowem. (...) Tajemnicę Cudu nad Wisłą stanowi modlitwa ludu Warszawy na placu Zamkowym... Przebieg walki z przytłaczającymi siłami bolszewików i odparcie ich w święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny".

Także druga połowa XX wieku obfitowała w objawienia maryjne, podczas których Matka Boża wskazywała na wielką potrzebę modlitwy różańcowej, między innymi w rodzinie. Nie wszystkie wprawdzie te objawienia zostały oficjalnie potwierdzone przez władze kościelne, ale każde jest dokładnie obserwowane i w wielu wypadkach uznano błogosławione owoce duchowe, które przyniosły. Spróbujmy zatem opisać pokrótce niektóre z nich, przypuszczalnie mniej znane polskiemu czytelnikowi.

W roku 1980 w miejscowości Cuapa w Nigerii wieśniak Bernard Martinez, który spytał Najświętszą Pannę o Jej życzenia, otrzymał następującą odpowiedź: "Pragnę, abyś codziennie odmawiał różaniec". Nieco później zaś Matka Boża dodała: "W rodzinie, wraz z dziećmi - od chwili, gdy będą zdolne zrozumieć. Trzeba odmawiać różaniec o stałej godzinie, po zakończeniu zajęć domowych". A innego dnia objawień Matka Boża dodała: **"Odmawiajcie różaniec, rozmyślajcie nad tajemnicami, słuchajcie słowa Bożego zawartego w tajemnicach"**. Objawienia w Cuapie nie zostały jeszcze oficjalnie uznane, ale miejscowy biskup zachęcał wiernych do rozważania i realizacji przesłania Maryi.

Nad trwającymi od 1983 r. objawieniami w Campito w Argentynie, otrzymywanymi przez Gladys Quirodę de Mota, czuwa bezpośrednio biskup Castagna, który z uwagą śledzi rozwój kultu w miejscu objawień i stwierdza wielkie ich duchowe owoce. 6 czerwca 1987 r., gdy światowe telewizje transmitowały różaniec z papieżem Janem Pawłem II, Matka Boża powiedziała wizjonerce: "Dziś Pan będzie słuchał różańca świętego tak, jakby był on odmawiany moim głosem".

W obu oficjalnie uznanych objawieniach w Naju w Korei (połowa lat 80. XX w.) Matka Boża przekazała następujące orędzie: **"Odmawiajcie z żarliwością różaniec, w intencji pokoju na świecie i za nawrócenie grzeszników. Starajcie się, aby odżyła świętość rodzin".**

We wszystkich tych przesłaniach – a także w wielu innych – różaniec jest ukazywany jako najważniejsza po Mszy św. forma modlitwy, sposób na zażegnanie lub złagodzenie cierpień grożących światu za jego odejście od praw Bożych. Dzięki systematycznemu praktykowaniu nabożeństwa różańcowego możemy zaprosić do swego życia osobistego oraz rodzinnego Jezusa i Jego Matkę.

Ażeby zaś nasze zaufanie do mocy różańca mogło stale wzrastać, byśmy byli coraz bardziej świadomi jego piękna, módlmy się jak najczęściej słowami apelu bł. Bartolomea Longo: "O błogosławiony różańcu Maryi, słodki łańcuchu, który łączysz nas z Bogiem, więzi miłości, która nas jednoczy z aniołami; wieżo ocalenia od napaści piekła; bezpieczny porcie w morskiej katastrofie! Nigdy cię już nie porzucimy. Będziesz nam pociechą w godzinie konania. Tobie ostatni pocałunek gasnącego życia. A ostatnim akcentem naszych warg będzie Twoje słodkie imię, o Królowo Różańca, o Matko nasza droga, o Ucieczko grzeszników, o Władczyni, Pocieszycielko strapiionych. Bądź wszędzie błogosławiona, dziś i zawsze, na ziemi i w niebie".

Zachętą do odmawiania różańca niech będą dla nas także słowa Ojca Świętego Jana Pawła II: "Dziś skuteczności tej modlitwy zawierzam (...) sprawę pokoju w świecie i sprawę rodziny (...). [Pamiętajmy bowiem, że] różaniec był zawsze modlitwą rodziny i za rodzinę, że niegdyś była ona szczególnie droga rodzinom chrześcijańskim i niewątpliwie sprzyjała ich jedności. (...)

Tak więc różaniec, kierując nasze spojrzenie ku Chrystusowi, czyni nas również budowniczymi pokoju w świecie. Mając charakter nieustającego, wspólnego błagania, zgodne z Chrystusowym wezwaniem, by modlić się »zawsze i nie ustawać« (por. Łk 18,1), pozwala on mieć nadzieję, że również dzisiaj »walka« tak trudna jak ta, która toczy się o pokój, może być zwycięska. Różaniec, daleki od tego, by być ucieczką od problemów świata, skłania nas, by patrzeć na nie oczyma odpowiedzialnymi i wielkodusznymi, i wyjednuje nam siłę, by powrócić do nich z pewnością co do Bożej pomocy oraz z silnym postanowieniem, by we wszelkich okolicznościach dawać świadectwo miłości, która jest »więzią doskonałości« (Koi 3, 14).(...)

Patrzę na Was wszystkich, Bracia i Siostry wszelkiego stanu, na Was, rodziny chrześcijańskie, na Was, osoby chore i w podeszłym wieku, na Was, młodzi: weźcie znów ufnie do rąk koronkę różańca, odkrywając ją na nowo w świetle Pisma Świętego, w harmonii z liturgią, w kontekście codziennego życia. (...) **Modlitwa różańcowa jest wielką pomocą dla naszego czasu. Sprowadza ona pokój i sumienie; wprowadza nasze życie w tajemnice Boże i sprowadza Boga do naszego życia".**

Robert Bil

Źródła: Gottfried Hierzenberger, Otto Nedomansky: "Księga objawień maryjnych od I do XX wieku", Warszawa 2003; Ewa Hanter: "Tyś wielką chlubą naszego narodu", Toruń 2000; "Godzina różańca", Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Zakopanem, 2003; Jan Paweł II: List apostolski "Rosarium Virginis Mariae". Do biskupów, duchowieństwa i wiernych o różańcu świętym, Kraków 2002.

Publikacja za zgodą redakcji

Milujcie się!

nr 5-2006

Różaniec, który uratował pradziadka

Nie wiadomo, czy długo jeszcze by wytrzymał zasypyany, gdyby nie ów wystający spod zwaliska ziemi różaniec...

Młody Wojciech Leski, który coraz częściej myślał o ślubie z ukochaną Zofią, musiał swoje plany odsunąć na jakiś czas, gdyż ledwo odrodzone państwo polskie stanęło przed strasznym zagrożeniem. Latem 1920 r. Armia Czerwona, wysłana przez Lenina, aby całej Europie zanieść ideały rewolucji komunistycznej, maszerowała w kierunku Warszawy. Nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach coraz mniej osób wierzyło w możliwość zatrzymania jej.

Bolszewicy pod Warszawą

Wojtek nie obejmował wszystkich aspektów tej wojny; gdy Armia Czerwona zbliżała się do stolicy, nie znał wszystkich szczegółów planu gen. Tadeusza Rozwadowskiego. Wiedział tylko, że należy walczyć. Był prostym żołnierzem, jak tysiące innych, wierzących, że to ich obowiązek wobec Boga i Ojczyzny; wobec rodzin i bliskich.

Kiedy doszło do natarcia bolszewików, walczył w jednym z okopów. Towarzyszył mu huk dział, salwy karabinów, wyrzucane w powietrze przez pociski grudy ziemi, dym zasnuwający pola. Ale nie tylko. Towarzyszyły mu również wiara i nadzieja, których wyrazem był różaniec w jego dłoni. Drewniane koraliki, połączone łańcuszkiem, bardzo często przesuwano się między jego palcami. Czy koledzy z oddziału rozumieli to? Czy traktowali z szacunkiem, czy raczej z pobłażaniem? A może bardziej doświadczeni żołnierze patrzyli wręcz z politowaniem, biorąc modlitwę za oznakę lęku młodego żołnierza? Ilu z nich przeżyło, a ilu znalazło się wśród czterech i pół tysiąca zabitych lub dziesięciu tysięcy zaginionych? Bo przecież taki był po stronie polskiej tragiczny bilans tej zwycięskiej bitwy.

Jednak młody chłopak, gdy ruszało sowieckie natarcie, po prostu z całych sił starał się powierzyć Matce Boskiej. Czy miało to sens? Cóż mógł sprawić ten drobny różaniec przeciwko wielkiej armii, przeciwko kulom, wybuchom, przeciwko nienawiści, bólowi i osuwającej się do okopów ziemi? A jednak łaska Pańska potrafi się objawić w różny sposób.

Gdy już ucichły odgłosy bitwy, gdy wojska bolszewickie wycofywały się w popłochu, ścigane przez armię polską na obrzeżach Warszawy, ból i łzy mieszały się z radością. Zwycięstwo było dla wszystkich zaskoczeniem. Kiedy jednak zdolni do dalszej walki żołnierze ruszyli do kontrofensywy, na polu bitwy zostali zabici i ranni, ukazujący cenę, jaką przyszło zapłacić za wolność.

Cudowne ocalenie

Służby sanitarne długo przeszukiwały teren walki, znosząc tych, którym można było jeszcze pomóc. Grupa sanitariuszy szła powoli wzdłuż linii prawie zaspanych już okopów. Byli zmęczeni. Może wracali już, aby odpocząć, albo szli w miejsce, gdzie można było znaleźć jeszcze rannych. W końcu skończyli już sprawdzanie tego odcinka. Nie pozostał nikt, komu byliby potrzebni. Nawet ciała zabitych w dużej części były już wywiezione.

Nagle jeden z sanitariuszy przystanął, dostrzegając leżący na ziemi, częściowo przysypyany, drewniany różaniec. Zrozumiał, że jest to pamiątka po jednym z tysięcy żołnierzy. Schylił się, aby go wziąć, jednak ten zahaczył się o coś i nie dawał się podnieść. Gdy mężczyzna szarpnął mocniej, spod ziemi ukazała się zaciśnięta na owym różańcu dłoń. Kiedy sanitariusz jej dotknął, z zaskoczeniem stwierdził, że jeszcze jest ciepła.

Wszyscy rzucili się pośpiesznie rozgrzebywać ziemię rękoma, aby po chwili wydobyć z niej nieprzytomnego młodego żołnierza. Nikt nie spodziewał się go tutaj znaleźć, a jednak... Nie wiadomo, ile dokładnie leżał przysypyany osuwającą się pod wpływem wybuchu ziemią.

W ten właśnie sposób Wojtek Leski ocalał. Krótko po powrocie do domu pobrał się z ukochaną, która przez cały czas jego nieobecności niezwykle żarliwie modliła się za niego. Od tamtych niezwykłych wydarzeń mijały lata. Rodzina powiększała się, pojawiły się dzieci. Jedną z rzeczy, którą widziały codziennie, która była dla nich tak naturalna i oczywista jak wstające słońce, była sylwetka ojca klęczącego na modlitwie i zaciśnięty w jego dłoniach różaniec.

Czas płynął dalej, wiele się zmieniało. Nasz kraj przechodził kolejne ciężkie próby. Na świat przychodziły następne pokolenia. Ale ów obraz się nie zmieniał: klęczący mężczyzna z różańcem w ręku, także wtedy, gdy wiek przygiął jego postać i twarz poznały zmarszczki. Modlił się zresztą nie tylko na klęcząco. Nieraz szykując się do spania wnuki, gdy szły powiedzieć mu "dobranoc", widziały swojego dziadka, leżącego w łóżku i zaciskającego w spoczywających na kołdrze dłoniach różaniec.

Przez całe jego życie był to ten sam różaniec, za który Matka Najświętsza wyciągnęła go rękami sanitariuszy spod zwalów ziemi zasypujących okopy.

Ten sam różaniec leży obok mnie na biurku, gdy piszę te słowa. Wiele lat temu uratował mojego pradziadka, a teraz pozostał jako dziedzictwo, jako symbol i znak tego, że to nie zbiegi okoliczności i przypadki ukształtowały naszą rodzinę, ale sam Bóg i Jego Najświętsza Matka oraz codzienna modlitwa, płynąca przez lata. I przesuwane przez palce paciorki drewnianego różańca...